

europa

DLA AKTYWNYCH

EUROSKILLS 2023 BĘDZIE W POLSCE!

Prestiżowy konkurs
umiejętności
zawodowych
odebrany
Rosji

PROGRAMY NA POMOC

Jak wykorzystać
unijne inicjatywy,
by wesprzeć
uchodźców
z Ukrainy



Rożek: nauka mnie kręci

– Zadawanie pytań uczy dużo bardziej niż udzielanie odpowiedzi! – mówi
dr Tomasz Rożek, dziennikarz naukowy i popularyzator wiedzy

Nowości Wydawnictwa FRSE





Poznaj nową serię **Monografie FRSE!** To książki wyłonione w konkursie na najciekawszą pozycję naukową poświęconą edukacji w ujęciu różnych dyscyplin nauk społecznych i humanistycznych.

Zamów książki do swej instytucji
albo przeczytaj je online.

Więcej o konkursie:

www.frse.org.pl/wydawnictwo/faq

Pobierz 
Przeczytaj 
Dowiedz się więcej:
czytelnia.frse.org.pl

 | Wydawnictwo
FRSE



Krzysztof Szwałek
redaktor naczelny

Na szali



świecie żywych chodzi przede wszystkim o zachowanie równowagi – napisał Terry Goodkind. Trudno się z nim nie zgodzić. Cała historia ludzkości to burzenie równowagi i szukanie jej od nowa, na każdym poziomie. Mężowie stanu mówią o równowadze geopolitycznej, ekolodzy – o biologicznej, media głowią się, jak

pogodzić to, co ważne, z tym, co się klika, a politycy – to, co słuszne, z tym, co zapewni reelekcję. Dla prostego człowieka wyzwaniem jest zachowanie równowagi między pracą a odpoczynkiem, wolnością a bezpieczeństwem, sprawiedliwością i miłosierdziem. Wszyscy codziennie decydujemy: *carpe diem* czy raczej *memento mori*?

Historia ludzkości uczy, że największym zagrożeniem dla równowagi świata jest nierównoważenie jednostek. Wojny – ta najnowsza również – biorą się zwykle z kompleksów i niezaspokojonych ambicji, klęski głodu – z chciwości innych. Także kryzys klimatyczny to skutek, między innymi, nieumiarkowania w eksploatacji surowców. Żle kończy się nawet przesadny altruizm, a, według najnowszych badań, nadmierna asertywność ma coś wspólnego z psychopatią.

Najlepszym sposobem leczenia kompleksów jest poznanie – innych i siebie na ich tle. Nie znając sytuacji i poglądów naszych sąsiadów – nie będziemy mogli ich uwzględnić. Nie znając problemów migrantów czy niepełnosprawnych – nie będziemy w stanie pomóc. Mało tego: nie znając wad innych ludzi, będziemy nadmiernie przejmować się własnymi. Druga szala nigdy nie powinna być pusta.

Dlatego właśnie – jak co kwartał – w najnowszej „Europie dla Aktywnych” zachęcamy do międzynarodowych podróży edukacyjnych i ponadgranicznej współpracy, wspieranych przez projekty Erasmusa+ i Europejskiego Korpusu Solidarności (*Wystarczy chcieć*, s. 58). Apelujemy, by dostrzegać problemy innych (*Wciągnął ich wir pomagania*, s. 16 i *Samotność za granicą*, s. 32), dopingujemy do zdobywania wiedzy (*Budujmy w mózgu autostrady*, s. 42) i podejmowania wyzwań (*Stworzymy sobie firmę*, s. 38). Udowadniamy również, że jako kraj nie powinniśmy mieć kompleksów – zagraniczni studenci nad Wisłą też mają się czym zachwycać (*Na ścieżkach historii*, s. 40). W końcu: pokazujemy smutne skutki agresji (*Rosja za drzwiami*, s. 18), wciąż wierząc, że tylko sensowna oferta współpracy może zmienić mentalność nowego pokolenia Rosjan. To wszystko pomoże nam odnaleźć równowagę i lepiej urządzić świat wokół nas. Bez zamazywania różnic, ale też bez budowania barykad.

Równowagi nie należy szukać tylko między tym, co dobre, a tym, co złe. Dlatego w „Europie...” robimy wszystko, by zapewnić Państwu jak najlepszą lekturę i przyzwoicie ją zilustrować. Mam nadzieję, że z sukcesem. Danie dnia? Zdjęcia Szymona Łaszewskiego do tekstu *Stipendium ściśle tajne* (s. 24).

Polecam bez kompleksów. ■



Zastanawiasz się nad złożeniem wniosku? Zeskanuj kod i sprawdź terminy naboru wniosków w programie Erasmus+ w 2022 roku!



10

WYDARZENIA

Programy na pomoc.
Włączamy Ukraińców w projekty Erasmusa+

Wolontariusze wspierają uchodźców

Rosja została za drzwiami.
Koniec współpracy naukowej z UE

EuroSkills będzie w Polsce!

Szansa dla Ukraińców.
Ruszył nabór wniosków o granty



FOT. CIM HORYZONTY

24

INSPIRACJE

Stypendium ściśle tajne, czyli jak wygląda Erasmus na wojskowej uczelni



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

Młodzież w nowej perspektywie finansowej

Na tropie francuskich przodków

Migranci czują się samotni. Chcą zostać ambasadorami

Nastoletni ratownicy to mistrzowie w udzielaniu
pierwszej pomocy

Edukacja branżowa z wykorzystaniem eTwinningu

Spacer po Krakowie. Przewodnik dla studentów

42

LUDZIE

Dlaczego warto pytać?
Wyjaśnia dr Tomasz Rożek

Polka i Chilijczyk, czyli ślub na Erasmusie

Sądecki Włóczykij na estońskich ścieżkach



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Nauki techniczne nie mają ojczyzny

58

PORADY

Jak się przygotować do jesiennej naboru wniosków do programu Erasmus+ i EKS?

Menedżer hasel poprawi bezpieczeństwo w internecie



FOT. SHUTTERSTOCK

70

INFORMACJA MŁODZIEŻOWA

Prosto z Brukseli: o mobilności młodych

W sieci. Strony i aplikacje dla aktywnych

64

KRONIKA

Europejskie Forum Młodych Liderów

Delegacja FRSE z wizytą w Islandii



FOT. FRSE

Lublin is YOUth, czyli pocztówki z Koziego Grodu

6

PERYSKOP

Co? Gdzie? Kiedy?

FELIETONY

15 Ewa Murawska

35 Piotr Gajewski

45 Barbara Zamożniewicz

57 Adam Balcer

73 Wawrzyniec Pater

Europa dla Aktywnych

Kwartalnik beneficjentów programów edukacyjnych
Nr 2 (45)/2022, PL ISSN 2082-2375,
www.europadlaaktywnych.pl

Wydawca: Wydawnictwo FRSE
www.frse.org.pl/wydawnictwo

© Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2022
Al. Jerozolimskie 142a, 02-305 Warszawa

Kontakt z redakcją: 572 674 603, wydawnictwo@frse.org.pl



Wydawnictwo
FRSE

Redaktor naczelny: Krzysztof Szwałek
Redaktor prowadząca: Dorota Kruszewska
Sekretariat: Jowita Flankowska
Korekta: Agnieszka Pawłowicz, Beata Kostrzewska
Projekt graficzny: Mariusz Skarbek

Korekta barwna zdjęć/montaż: Jacek Nadratowski; Drukarnia: Drukarnia KOLUMB Chorzów;
Na okładce: Tomasz Rożek (fot. Szymon Łaszewski)

Rada Programowa: Piotr Gajewski, Anna Kaczmarczyk, Maciej Kopec, dr Błażej Poboży,
Beata Skibińska, Alicja Pietrzak, Izabela Laskowska, Liliana Budkowska, Monika Kiepuszewska-Stefaniuk,
dr Dariusz Brakoniec

Przedruk, kopiowanie i wykorzystanie tekstów (lub ich fragmentów) w innych mediach wymaga zgody autora. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną. Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej oraz MEiN. Publikacja bezpłatna

Narodowa Agencja Programu Erasmus+
i Europejskiego Korpusu Solidarności

Edukacja, Szkolenia, Młodzież





Mistrzowie edukacji online



„Zwycięskie projekty w konkursie eTwinning 2022” – to tytuł najnowszej książki Wydawnictwa FRSE. Znajdziemy w niej opis 20 najlepszych inicjatyw nagrodzonych w konkursie Nasz Projekt eTwinning 2022

Konkurs ten miał na celu wyłonienie i promocję najlepszych międzynarodowych projektów programu, zrealizowanych z udziałem polskich nauczycieli. Na tegoroczną, 18. już edycję, wpłynęło 80 zgłoszeń z placówek oświatowych z całego kraju. Projekty oceniało jury złożone z doświadczonych eTwinnersów oraz pracowników wyższych uczelni. Analizując zgłoszenia, zwracano uwagę, czy promują one działania wspierające realizację Podstawy programowej, czy kreatywnie wykorzystują technologie i, przede wszystkim, czy są oparte na międzynarodowej współpracy. W rezultacie w czterech kategoriach wiekowych i pięciu tematycznych nagrodzono 20 projektów, których koordynatorzy wykazali się kreatywnością i innowacyjnością w doborze metod, narzędzi i tematyki. Wśród realizatorów nagrodzonych inicjatyw znaleźli się m.in. 6-letni naukowcy prowadzący eksperymenty online, młodzi ekolodzy badający ślady wodne, przyszli spedytorzy poznający tajniki zawodu, konstruktorzy elektronii wiatrowej, badacze sposobów komunikacji grzybów i roślin oraz dorastający, świadomi obywatele, opisujący historie kobiet i ich walkę o równouprawnienie. W efekcie ich działań powstały pomoce dydaktyczne, takie jak: gry edukacyjne, e-booki, komiksy, a nawet wirtualne zielniki, książka kucharska i domki dla pszczoł.

–mr

LAUREACI PIERWSZYCH MIEJSC

Kategoria: Projekt dla uczniów w wieku 3–6 lat

„rESCue possible” – Joanna Pacholczyk-Mizdańska, Przedszkole z Oddziałami Integracyjnymi nr 226 Małego Europejczyka w Warszawie

Kategoria: Projekt dla uczniów w wieku 7–10 lat

„Steamist” – Dorota Stanałowska, Szkoła Podstawowa nr 5 w Bolesławcu

Kategoria: Projekt dla uczniów w wieku 11–15 lat

„My Water Footprint” – Justyna Plota, Szkoła Podstawowa im. Orła Białego w Sokołowicach

Kategoria: Projekt dla uczniów w wieku 16–19 lat

„Futurtopia” – Ewa Gajek, Technikum w Dolnośląskim Zespole Szkół w Karpaczu

Kategoria: Edukacja medialna

„eSafety” – Arleta Szydłowska, Technikum nr 13 im. Marii Dąbrowskiej we Wrocławiu

Kategoria: Edukacja włączająca

„MonStars” – Ewa Lisiowska, Szkoła Podstawowa nr 187 im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Kategoria: Synergia eTwinning i Erasmus+

„Energy is power” – Justyna Kukułka i Andrzej Wilk, Szkoła Podstawowa nr 13 w Zawierciu

Kategoria: Ambasador eTwinning

„STEAM like Leonardo” – Małgorzata Garkowska, Zespół Szkół nr 1 im. Anny Wazówny w Golubiu-Dobrzyniu

Kategoria: Debiut

„The Calendar of Emotions & Values” – Martyna Minda, Publiczna Szkoła Podstawowa im. Żołnierzy Armii Krajowej 72 Pułku Piechoty w Mniszku (woj. mazowieckie)

K Szczegółowy opis 20 najlepszych inicjatyw można znaleźć w książce „Zwycięskie projekty w konkursie eTwinning 2022”, która zostanie rozesłana do wszystkich ambasadorów

eTwinning i laureatów konkursu. Dostępna jest również w wersji online: www.frse.org.pl/czytelnia/zwycieskie-projekty-w-konkursie-etwinning-2022



Wszystkich laureatów i opisy ich projektów znajdziecie na: www.etwinning.pl/inspiracje-i-materialy/ciekawe-projekty



Relacja z gali rozdania nagród, która odbyła się 6 czerwca w Warszawie – na stronie programu eTwinning: etwinning.pl

UCZNIOWIE JEŹDŹĄ PO EUROPIE

Prawie cztery tysiące polskich uczniów będzie miało okazję wzmacniać swoje kompetencje (m.in.: językowe, cyfrowe, społeczne, obywatelskie, matematyczne i w zakresie przedsiębiorczości) podczas zagranicznych wyjazdów edukacyjnych realizowanych w efekcie IV naboru zgłoszeń do projektu „Ponadnarodowa mobilność uczniów”. Program realizowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER).

-aw

PODSUMOWANIE IV NABORU DO PROJEKTU „PONADNARODOWA MOBILNOŚĆ UCZNIÓW”

 **422** złożone wnioski

 **184** zaakceptowane wnioski


Autorzy zgłoszeń:

instytucje publiczne: **166** instytucje niepubliczne: **18**

Województwo	Złożone	Zaakceptowane
mazowieckie	96	41
śląskie	37	24
warmińsko-mazurskie	29	17
małopolskie	35	17
podlaskie	36	16
łódzkie	29	16
podkarpackie	34	11
lubelskie	43	8
pomorskie	12	7
lubuskie	9	6
kujawsko-pomorskie	14	5
wielkopolskie	15	5
dolnośląskie	13	4
świętokrzyskie	7	3
zachodniopomorskie	5	2
opolskie	8	2

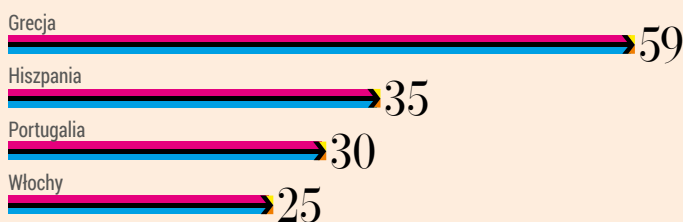
Liczba uczniów zaangażowanych w zaakceptowane projekty:

wszyscy uczniowie  **3953**

uczniowie z mniejszymi szansami  **1974**

uczniowie z niepełnosprawnością  **151**

Najczęściej wybierane kraje mobilności:



BIEGNIJ Z ERASMUSEM!

Już 24 lipca z ul. Piotrkowskiej w Łodzi wystartuje VI Bieg Erasmusa. W imprezie mogą wziąć udział studenci, rodziny i wszyscy fani sportu. Drużyny, składające się z czterech osób, będą miały do pokonania dystans 10 km (każdy z zawodników musi przebiec co najmniej 1 km). Nie ma opłaty startowej, przewidziane są za to nagrody.

Tegoroczna impreza zostanie zorganizowana w ramach European Universities Games (EUG) – Europejskich Igrzysk Akademickich, których organizatorem jest Politechnika Łódzka we współpracy z Akademickim Związkiem Sportowym oraz władzami miasta Łodzi. -db

 Rejestracja już wkrótce na stronie: www.erasmusplus.org.pl/bieg-erasmusa

JUŻ W CZYTELNI



Publikacja dostępna na stronie: www.frse.org.pl/czytelnia/20-lat-european-language-label-w-polsce



FOT. KRZYSZTOF KARPINSKI (2)



Umowę między Narodową Agencją Programu Erasmus+ a Uniwersytetem Ekonomicznym w Krakowie podpisano 8 kwietnia br.

InnHUB w Krakowie już działa!

Integrowanie małopolskich placówek edukacyjnych i przedsiębiorców oraz popularyzowanie oferty programu Erasmus+ to zadania biura Erasmus+ InnHUB, które 8 kwietnia rozpoczęło działalność przy Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie

Krakowski Erasmus+ InnHUB powstał w kooperacji Narodowej Agencji Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności z krakowską uczelnią. Biuro mieści się na kampusie tej uczelni, w pawilonie C. Priorytetem nowo otwartej placówki jest promowanie możliwości wsparcia ze środków programu Erasmus+ innowacyjnych projektów, opartych na międzynarodowej współpracy biznesu, uczelni, NGO i szkół. InnHUB ma integrować małopolskie uczelnie, szkoły, ośrodki kształcenia zawodowego i przedsiębiorców w celu budowania systemu kształcenia i kształtowania kompetencji zawodowych. Będą się tam odbywały spotkania oraz wykłady prezentujące innowacje, dobre praktyki i rezultaty projektów. – Czekamy na uczelnie,

szkoły i przedsiębiorców, którzy chcieliby pomóc pracownikom podnieść kwalifikacje. Czekamy na wszystkich, którzy działają na rzecz edukacji – mówił dyrektor generalny Narodowej Agencji Programu Erasmus+ i EKS dr Paweł Poszytek podczas uroczystości podpisania umowy o współpracy z Uniwersytetem Ekonomicznym.

Rektor krakowskiego UE prof. Stanisław Mazur podkreślał, że InnHUB to inicjatywa ważna zarówno dla Krakowa, jak i całej Małopolski. – Dzięki niej bowiem środki europejskie, służące większej mobilności międzynarodowej pracowników i studentów, budowaniu kompetencji zawodowych absolwentów oraz podejmowaniu wspólnych projektów firm z uczelniami, będą bliżej tych, którzy naprawdę ich potrzebują – wyjaśniał prof. Stanisław Mazur.

Program Erasmus+ wspiera międzynarodową współpracę edukacyjną. W perspektywie do 2027 r. unijne środki na ten cel to 28 mld euro. –db



Więcej informacji o programie Erasmus+ oraz o działalności krakowskiego Erasmus+ InnHUB na stronie: www.erasmusplus.org.pl

EUROPEERSI PROMUJĄ MŁODZIEŻOWE PROGRAMY

Kilkunastu młodych ludzi z całej Polski uczestniczyło w spotkaniu sieci EuroPeers, które odbyło się pod koniec maja w Konstancinie-Jeziornej. Podczas zjazdu zaplanowano najbliższe działania, m.in. uczestnictwo w Biegu Erasmusa oraz letnich festiwalach. Jednym z gości był Wawrzyniec Pater, koordynator Eurodesk Polska, który zaproponował EuroPeersom współpracę przy prowadzeniu warsztatów i gier. – Nasze materiały, narzędzia i know-how będą dla was wsparciem. Wszystkie sieci działające pod egidą FRSE powinny ze sobą współpracować

– przekonywał. Sieć EuroPeers działa w 13 krajach. Jej członkowie to osoby (w wieku 18–35 lat), które brały udział m.in. w projektach Erasmus+ Młodzież czy Europejskiego Korpusu Solidarności i teraz chcą promować te inicjatywy, dzielić się doświadczeniem i inspirować innych. Pod koniec września w Gdańsku odbędzie się międzynarodowe spotkanie sieci EuroPeers. –wp



Szerzej na ten temat: www.erasmusplus.org.pl/europeers

EUROPEJSKA NAGRODA ZA INNOWACYJNOŚĆ W NAUCZANIU

Komisja Europejska ogłosiła kolejną edycję skierowanego do nauczycieli konkursu EITA (European Innovative Teaching Award). Celem tej inicjatywy jest wyróżnienie najlepszych projektów Erasmusa+ (w czterech kategoriach: edukacja wczesnoszkolna, szkoły podstawowe, szkoły ponadpodstawowe, szkoły branżowe i techniczne) oraz uhonorowanie realizujących je pedagogów i placówek oświatowych. Temat przewodni tegorocznej edycji to wspólna nauka, promowanie kreatywności i rozwój zrównoważony. Wyboru najlepszych projektów (spośród tych, które rozpoczęły się pomiędzy 2017 a 2021 rokiem i zostały już zakończone oraz rozliczone) dokona Narodowa Agencja Programu Erasmus+ i EKS, kierując się wytycznymi Komisji Europejskiej. Rozstrzygnięcie konkursu planowane jest na drugą połowę 2022 r. Wyniki opublikowane zostaną m.in. na stronie programu Erasmus+ oraz na portalu FRSE.

-mr



Więcej informacji: www.erasmusplus.org.pl/eita



DOŁĄCZ DO GRONA EDUINSPIRATORÓW!

Bądź inspiracją! – tak brzmi hasło przewodnie konkursu EDUinspirator 2022. O tytuł EDUinspiratora mogą walczyć osoby, które – angażując się w realizację międzynarodowych projektów edukacyjnych w ramach programów zarządzanych przez Narodową Agencję Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności – pomagają innym rozwinąć nowe umiejętności. Natomiast uczniowie, studenci i wolontariusze, którzy dzięki uczestnictwu w projektach edukacyjnych wpłynęli na otaczającą rzeczywistość, mogą się starać o przyznanie tytułu Młodego EDUinspiratora.

Na zgłoszenia organizatorzy czekają do 15 września 2022 r. Pokaż wszystkim, jak działasz!

-ek



Szerzej o konkursie: www.eduinspiracje.org.pl/eduinspirator/o-konkursie

NOWA PLATFORMA EDUKACYJNA

Dwie dobrze już znane internetowe platformy edukacyjne eTwinning oraz School Education Gateway połączą się wkrótce w jedną – European School Education Platform.

Już pod koniec 2022 r.

możliwe będzie

prowadzenie

projektów,

kursów oraz

warsztatów

online,

a także korzystanie

z materiałów

dydaktycznych i narzędzi programu Erasmus+

pod nowym adresem: school-education.ec.europa.eu.

Uwaga! Rejestracja i logowanie do nowej platformy

edukacyjnej będzie możliwe tylko z kontem EU Login.

Obecni użytkownicy eTwinning oraz School Education

Gateway powinni założyć konto EU Login z tym

samym adresem e-mail, który został użyty podczas

rejestracji na używanej dotychczas platformie. Pozwoli

to zsynchronizować stare i nowe konto oraz przenieść

dane osobowe, kontakty oraz projekty do zasobów

European School Education Platform. Rejestracja

nowych kont jest już możliwa pod adresem: [www.](http://www.webgate.ec.europa.eu/cas/eim/external/register.cgi)

[webgate.ec.europa.eu/cas/eim/external/register.cgi](http://www.webgate.ec.europa.eu/cas/eim/external/register.cgi).

Ważne! W przypadku osób, które dotychczas

użytkowały zarówno eTwinning, jak i School Education

Gateway, na nową platformę zostaną przeniesione tylko

dane z konta eTwinning. By odzyskać dane z platformy

School Education Gateway, trzeba będzie skontaktować

się z administratorem.

-jf

Szczegóły na: <http://www.etwinning.net/en/pub/european-school-education-plat.htm>

STYPENDIA BEZ PODATKU

Dofinansowanie otrzymane w ramach programu

Erasmus+ oraz z Europejskiego Korpusu Solidarności

jest zwolnione z podatku dochodowego. 5 marca

2022 r. minister finansów podpisał rozporządzenie

w tej sprawie. Przepisy weszły w życie dzień po ich

ogłoszeniu, tj. po 18 marca 2022 r.

-dd

Programy na pomoc

Najpierw brexit, potem pandemia, teraz wojna w Ukrainie – program Erasmus+ znów musi się zmieniać, by nadążyć za wydarzeniami. I robi to: możliwe będzie nie tylko szersze włączanie uchodźców w projekty, ale też uzyskiwanie na ten cel dodatkowych środków

Alina Respondek – ekspertka FRSE

Trzynastoletnia Sofijka, 10-letni Matwiej i ich 37-letnia mama Iryna potrzebują nauczyć się chociaż podstaw języka polskiego, poznać zwyczaje i rówieśników. 45-letnia księgowa Olena, znająca już język polski, chciałaby zapoznać się z zasadami księgowości obowiązującymi w Polsce, nabyć uprawnienia, samodzielnie się utrzymywać, a po wojnie móc zorganizować współpracę firm ukraińskich i polskich. Z kolei grupa licealistów ze

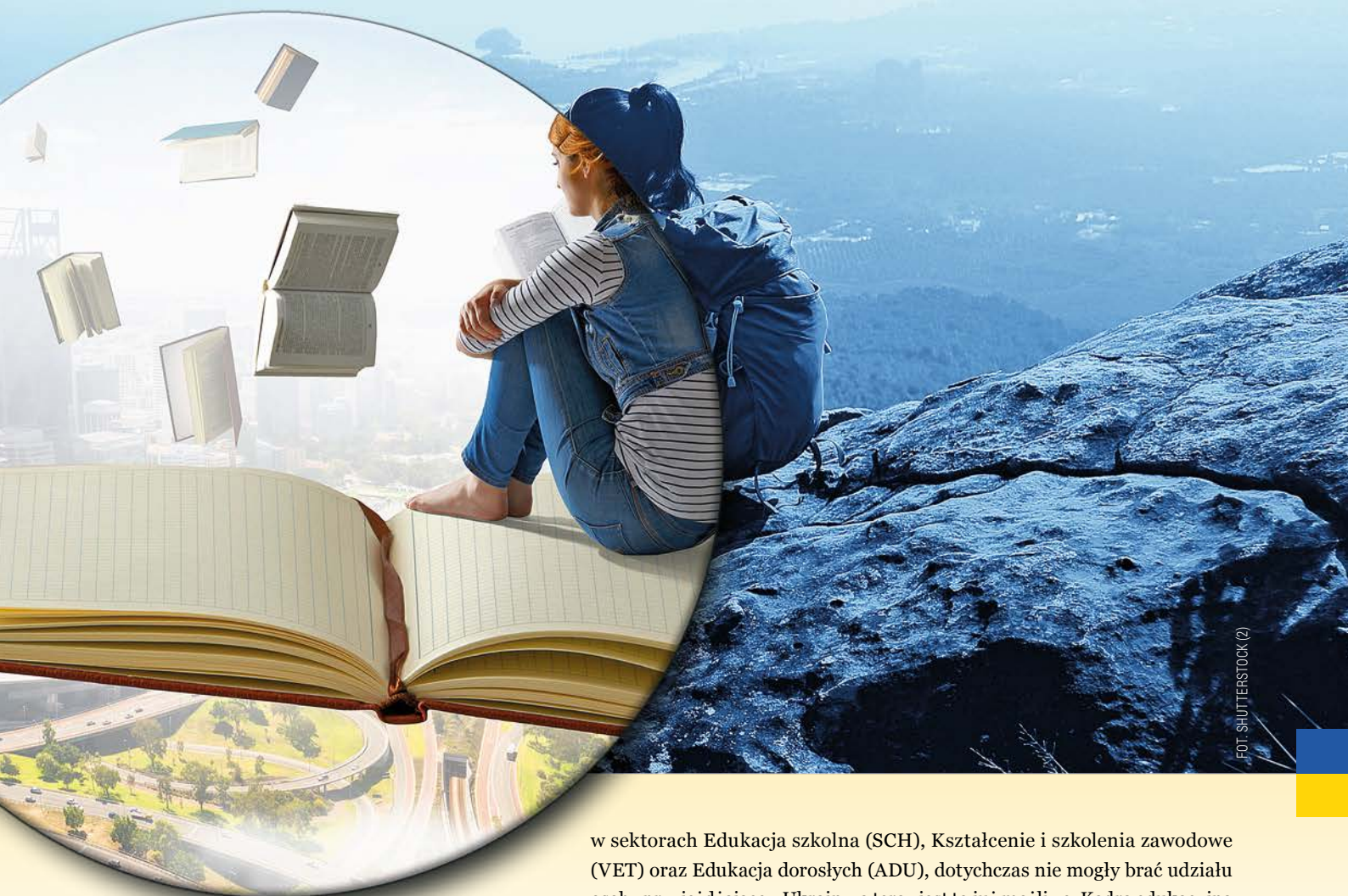
Lwowa marzy o tym, by razem z polską młodzieżą zająć się działaniami na rzecz zapobiegania zmianom klimatycznym. W realiach programu Erasmus+ każde z nich jest potencjalną osobą uczącą się (*learner*), co sprawia, że można wykorzystać szanse, jakie dają programy Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności (EKS), by wspierać uchodźców. Oba przedsięwzięcia zaprojektowano przecież tak, by pomagały rozwijać kompetencje niezbędne w życiu prywatnym, społecznym i zawodowym, a takiego właśnie rozwoju – po zaspokojeniu podstawowych

potrzeb – potrzebują uchodźcy z Ukrainy. Mimo podobieństw językowych, bliskości kulturowej i dużej społeczności ukraińskiej w Polsce nowo przybyli potrzebują konkretnego wsparcia, by odnaleźć się w naszym kraju i społeczeństwie. Komisja Europejska właśnie otworzyła drzwi dla takiej pomocy.

Mile widziani

Szczegółowe wytyczne dotyczące tego, jak można uwzględnić udział uchodźców w projektach Erasmus+ i EKS, znalazły się w kilku wiosennych komunikatach Komisji Europejskiej. Wynika z nich, że jedna rzecz zmienić się nie może: modyfikacje w projektach nie mogą stać w sprzeczności z zasadami programu i celami konkretnego projektu. Ale kilka innych zmian jest możliwych – Narodowa Agencja zachęca więc realizatorów projektów do zastanowienia się, czy jeszcze niezrealizowane działania można zmodyfikować tak, by wesprzeć uchodźców.

Na co warto zwrócić uwagę? Po pierwsze, w Akcji 1, czyli projektach mobilności programu Erasmus+



FOT. SHUTTERSTOCK (2)



200 tysięcy

uczniów z Ukrainy
korzystało w połowie
maja z polskiego systemu
edukacji. Do matury
zdawanej w języku polskim
zgłosiło się 41

w sektorach Edukacja szkolna (SCH), Kształcenie i szkolenia zawodowe (VET) oraz Edukacja dorosłych (ADU), dotychczas nie mogli brać udziału osoby przyjeżdżające z Ukrainy, a teraz jest to już możliwe. Kadra edukacyjna i osoby zapisane do szkół/na zajęcia w Ukrainie mogą być goszczone jako uczestnicy projektów. Możliwa jest np. zmiana grupy docelowej albo rozszerzenie zakresu działań i objęcie nimi uchodźców z Ukrainy. Beneficjent, który otrzymał dofinansowanie, pełni w takiej sytuacji nie tylko rolę organizacji przyjmującej, ale też przejmując obowiązki wysyłającej. Może korzystać z środków projektu na opłacenie pobytu i zajęć dla gości z Ukrainy.

Po drugie, w projektach mobilności (Akcji 1.) programu Erasmus+ organizacje akredytowane mogą wystąpić o dodatkowe środki na włączanie osób o mniejszych szansach – z założenia wszyscy uchodźcy z Ukrainy są właśnie w takiej sytuacji.

Dodatkowo – w przypadku sektorów SCH, VET i ADU – w projektach Akcji 1. zwiększono wsparcie organizacyjne w porównaniu z *Przewodnikiem po programie Erasmus+* – do 500 euro na każdego uczestnika indywidualnej mobilności z Ukrainy. Komisja Europejska rekomenduje też, by w projektach mobilności programu Erasmus+ korzystać z działania Zaproszeni eksperci, aby np. ułatwić proces integracji międzykulturowej siłami zagranicznych specjalistów. Planowane zmiany w projektach najlepiej omówić z opiekunami działań projektowych w Narodowej Agencji. W niektórych przypadkach może być konieczne podpisanie aneksu do umowy, w innych wystarczy zgoda Narodowej Agencji.

ERASMUS+ EDUKACJA DOROSŁYCH

W obu kluczowych akcjach tego sektora grupami priorytetowymi są osoby w trudniejszej sytuacji, wymagające wsparcia edukacyjnego. Każdy dorosły uchodźca z Ukrainy z założenia należy do takich osób, zatem może być włączony do grupy docelowej projektu.

Nawet przed agresją Rosji na Ukrainę w tym sektorze grupą docelową projektu mogli być uchodźcy lub mniejszości narodowe i etniczne. W obecnej sytuacji – gdy w Polsce przebywa znacząca liczba uchodźców z Ukrainy – beneficjent może rozważyć zmianę grupy docelowej i objęcie działaniami projektowymi gości ze Wschodu. Przykładowo w projektach mobilności (Akcja 1.) dorośli Ukraińcy, jeśli są zapisani w organizacji beneficjenta np. na naukę języka polskiego czy zajęcia poprawiające kompetencje cyfrowe, mogą wyjechać – jako słuchacze – na mobilność za granicę tak samo jak Polacy będący uczestnikami zajęć.

Noty komisyjne dają też nowe możliwości – w projekty można włączyć na zasadzie przyjmowania w organizacji beneficjenta w Polsce:

- ▶ uchodźców, którzy w momencie ucieczki byli zapisani w Ukrainie na zajęcia edukacyjne dla dorosłych. Dla nich mogą być organizowane np. 10-dniowe warsztaty językowo-kulturowe w ramach mobilności indywidualnych. W takiej sytuacji organizacja beneficjenta może pokryć koszty takiej mobilności „przyjazdowej”, czyli pobytu w Polsce;
- ▶ kadrę organizacji prowadzących zajęcia edukacyjne dla dorosłych w Ukrainie lub osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje, by takie działania prowadzić. Mogą to być np. ukraińscy instruktorzy zajęć komputerowych, lektorzy języków obcych, edukatorzy ekologiczni, pracownicy instytucji kultury itp. Te osoby mogą np. prowadzić aktywności poprawiające kompetencje cyfrowe, językowe, ekologiczne lub kulturowe dla słuchaczy zapisanych na zajęcia u beneficjenta lub realizować pobyt typu *job shadowing* w jego siedzibie.

W obu powyższych przypadkach wymagane jest poświadczenie, że w Ukrainie jest/było się słuchaczem lub przedstawicielem kadry edukacji dorosłych. W projektach mobilności możliwe jest też dodatkowe, nieplanowane wcześniej, zapraszanie ekspertów z innych uprawnionych krajów mających praktykę we wspieraniu dorosłych uchodźców, np. ekspertów od integracji dorosłych w środowisku międzykulturowym. Wiele krajów w Europie ma duże doświadczenie w tym obszarze i warto skorzystać z ich wiedzy i umiejętności. Jak wspomniano powyżej, stawka wsparcia organizacyjnego w przypadku przyjmowania dorosłych uchodźców z Ukrainy (kadry lub słuchaczy w ramach indywidualnych mobilności) jest podniesiona do 500 euro. Jeśli chodzi o przyjmowanie grup dorosłych słuchaczy, w ramach tzw. mobilności grupowych, to stawka pozostaje niezmienna, czyli taka, jak wynika z *Przewodnika po programie Erasmus+*.

W projektach partnerskich (Akcja 2.) modyfikacje działań w celu wsparcia Ukrainy też są możliwe. Warto pomyśleć m.in. o zmianie profilu grupy docelowej np. na młode matki z Ukrainy przebywające z dziećmi w Polsce lub osoby dojrzałe z Ukrainy. Można też dostosować produkt projektu do potrzeb uchodźców, np. dodać opcję językową ukraińską do materiału edukacyjnego.

ERASMUS+ KSZTAŁCENIE I SZKOLENIA ZAWODOWE

W ramach realizowanych projektów mobilności zawodowych (w akcjach KA102-VET, KA121-VET, KA122-VET) beneficjenci mogą włączać w projekty staży ukraińskich uczniów, którzy podjęli naukę w polskich szkołach. Pierwsze takie inicjatywy już się udały. W połowie maja dwóch uczniów brało udział w wyjeździe do Barcelony w ramach inicjatywy „Mobilna szkoła”. Pracowali tam w restauracji „Cera 23” pod okiem zwyciężczyni programu *Top Chef* w Hiszpanii Melissy Herrery. Dodatkowe wsparcie organizacyjne w wysokości 500 euro, o którym była mowa wcześniej (dostępne w KA121 i KA 122), można wykorzystać na lepsze przygotowanie Ukraińców do mobilności, np. organizację niestandardowych zajęć.

W projektach partnerskich (Akcja 2.) jest możliwa modyfikacja działań projektowych np. poprzez rozszerzenie grupy docelowej, a rezultaty przedsięwzięć można dostosować do potrzeb uchodźców, np. przez dodanie ukraińskiej opcji językowej kursu, podręcznika lub innego materiału edukacyjnego.



ERASMUS+ SZKOLNICTWO WYŻSZE

Zgodnie z komunikatem Komisji Europejskiej w Akcji 1. w ramach projektów mobilności „wewnątrz europejskiej” (KA131) oraz projektów mobilności międzynarodowej (International Credit Mobility – KA107) uczelnie będą mogły:

- ▶ finansować przyjazdy studentów z Ukrainy do Polski w ramach projektów KA131-2021;
- ▶ akceptować mobilności w ramach projektów KA131 lub KA171, w których wezmą udział obywatele Ukrainy, bez konieczności przedkładania standardowo wymaganej dokumentacji z ukraińskich uczelni wysyłających z uwagi na ich niefunkcjonowanie. Pełną dokumentację potwierdzającą przyjęcie uczestnika oraz osiągnięcie przez niego zakładanych celów pobytu (wymaganych dla uznawalności akademickiej lub szkoleniowej) będzie posiadać tylko uczelnia polska (dokumentacja zostanie przekazana stronie ukraińskiej w najszybszym możliwym terminie). Podobne rozwiązania dotyczą także pracowników ukraińskich uczelni, którzy będą przebywać w polskich instytucjach szkolnictwa wyższego;
- ▶ wyrazić zgodę na wnioskowanie o przyjęcie na studia w ramach programu Erasmus+ bezpośrednio do uczelni polskiej, z pominięciem uczelni ukraińskiej, z przyczyn podanych w akapicie powyżej (o ile polska placówka zdecyduje się na takie rozwiązanie);
- ▶ nie wliczać stypendiów wypłacanych obywatelom Ukrainy do 20% limitu środków, jakie mogą być przeznaczane w projektach typu KA131 na finansowanie mobilności międzynarodowej;
- ▶ wnioskować o przesunięcia funduszy przyznanych na mobilność w Regionie 2 (kraje Partnerstwa Wschodniego) oraz w Regionie 4 (Rosja) na mobilność z Ukrainą, pod warunkiem że uczelnie z Ukrainy zostały wymienione w danym wniosku o dofinansowanie projektu KA107 (a w przyszłości również KA171);
- ▶ umożliwić obywatelom Ukrainy korzystanie z kursów językowych dostępnych na platformie OLS (planowane uruchomienie – w lipcu 2022 r.).

W każdym przypadku studenci i pracownicy są proszeni w pierwszej kolejności o kontakt z koordynatorem uczelnianym programu Erasmus+ na polskiej uczelni.

Podobnie jak w innych sektorach możliwe są też modyfikacje projektów partnerskich (Akcja 2.), polegające na zmianie lub dodaniu nowej grupy docelowej (studentów czy nauczycieli akademickich z Ukrainy). Analogicznie można również dostosować planowane rezultaty projektu do potrzeb uchodźców, w tym np. dodać opcję językową ukraińską do materiału edukacyjnego.

ERASMUS+ EDUKACJA SZKOLNA

W tym sektorze Komisja Europejska zachęca, by włączać nowo przybyłych w lokalne działania projektowe lub zapraszać uczniów i nauczycieli na mobilność. W Akcji 1. możliwe jest goszczenie ekspertów wspierających integrację, a w Akcji 2. występuje możliwość modyfikacji działań lub rezultatów, by były przydatne dla uczniów i nauczycieli z Ukrainy. W działania projektowe można włączyć osoby z Ukrainy tylko jeśli formalnie są członkami szkolnej społeczności.

ERASMUS+ MŁODZIEŻ EUROPEJSKI KORPUS SOLIDARNOŚCI

Komisja Europejska zdecydowała, że wolontariusze z Ukrainy mogą wziąć udział w Europejskim Korpusie Solidarności (EKS) bez wsparcia organizacji wysyłającej. Każda osoba w wieku 18–30 lat może być teoretycznie potraktowana jak wolontariusz goszczony i korzystać ze wszystkich przywilejów. Organizacje goszczące wolontariuszy z Ukrainy w ramach EKS mogą z kolei korzystać ze wsparcia psychologicznego zapewnionego przez Narodową Agencję, a podmioty ze Znakiem Jakości – wnioskować o dodatkowe środki związane z udziałem osób z mniejszymi szansami z Ukrainy.

W programie Erasmus+ Młodzież oraz EKS możliwa jest nie tylko modyfikacja projektów, ale też organizowanie inicjatyw od początku poświęconych Ukraińcom. 4 maja zakończono bowiem dodatkowy nabór wniosków na dofinansowanie działań wspierających uczestnictwo młodzieży (KA154, Erasmus+), w tym integrację uchodźców z Ukrainy (spłynęły wnioski na 2,5 mln euro), oraz na Projekty Solidarności (ESC30, Europejski Korpus Solidarności) – na lokalne działania pomocowe (wartość wniosków wyniosła 500 tys. euro).

Czy Sofijka, Iryna i Olena dobrze poczują się w Polsce? Unijne programy edukacyjne i młodzieżowe z pewnością zwiększają na to szanse. Co ważne, z każdym miesiącem będą one jeszcze większe, bo podczas jesiennej rundy naborów (w terminie do 4 października, więcej na s. 58–61) działania związane z pomocą dla uchodźców będą bardzo oczekiwane. Komisja Europejska zachęca do wspierania przebywających w Polsce osób z Ukrainy – kadry szkolnej, akademickiej, kadry szkolnictwa i doskonalenia zawodowego, kadry edukacji dorosłych i osób uczących się na każdym poziomie i w każdym wieku.

Współpraca: Anna Kowalczyk, Iwona Morawicz,
Agnieszka Bielska, Anna Pavlovych, Małgorzata Turek,
Renata Decewicz, Anna Bielecka



Wytoczne Komisji Europejskiej dotyczące wspierania uchodźców i współpracy z Ukrainą publikowane są na stronie erasmusplus.org.pl w zakładce „Dokumenty E+” oraz na stronie Europejskiego Korpusu Solidarności – www.eks.org.pl.



Co jeszcze się zmieni?

- ▶ Od lipca 2022 r. ma ruszyć **nowa platforma wsparcia językowego online** w ramach programów Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności. Zapewni ona dostęp do materiałów wprowadzających do kilku (początkowo), a docelowo do 29 języków i kultur oraz umożliwi uczestniczenie w kursach językowych online. Dla osób z Ukrainy dostęp do wsparcia będzie bezpłatny.
- ▶ Na platformie HOP (hop.salto-youth.net) uruchomionych zostało wiele **kursów e-learningowych dotyczących Ukrainy**, pracy z uchodźcami, rozwiązywania konfliktów itp., np. DiscoverUkraine, European Solidarity Corps for Young Refugees, Intercultural Competence Training.
- ▶ Integrację ukraińskich uczniów i nauczycieli wspierają europejskie **platformy internetowe, takie jak School Education Gateway**. Umożliwiają one wymianę doświadczeń i inspiracji między szkołami na temat włączania osób nowo przybyłych oraz dzielenie się materiałami edukacyjnymi, również w języku ukraińskim.
- ▶ Trenerzy współpracujący z Narodową Agencją w sektorze Młodzież opracowali poradnik „How to talk about war” (bit.ly/3LUaDzh) poruszający bardzo ważny temat właściwej komunikacji w trudnym czasie wojny oraz zbrojnego konfliktu.
- ▶ W trosce o jak najlepsze wsparcie uchodźców w projektach sektora Edukacja dorosłych we wrześniu br. zostanie zorganizowane seminarium kontaktowe „Your actions matter! How to support refugees through Adult Education projects”. Więcej informacji na ten temat znajdzie się na stronie programu Erasmus+ w zakładce dotyczącej szkoleń międzynarodowych.



Warsztaty dla uchodźców z budżetu EOG

W Funduszu Współpracy Dwustronnej Programu Edukacja, finansowanego z Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego na lata 2014–2021, do 22 maja możliwe było składanie wniosków w konkursie na organizację wakacyjnych warsztatów edukacyjnych dla uchodźców ukraińskich przebywających na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Projekty realizowane od 16 czerwca do 30 listopada 2022 r. obejmować będą wyjazdy na warsztaty na terenie Polski, trwające od 7 do 14 dni. Celem działań będą: rozwój osobisty uczestników, budowanie poczucia własnej wartości, radzenie sobie ze stresem oraz aktywizacja zawodowa, podnoszenie kompetencji społecznych i korzystanie z usług polskich instytucji publicznych.



prof. Ewa Murawska

Bo chcieć to móc

Na początku marca zamieszkała z nami pani Ludmiła i jej wnuczek Artem. Wcześniej o tragedii w Ukrainie słyszeliśmy jedynie w telewizji. Dopiero kiedy stanęliśmy twarzą w twarz z ofiarami tego dramatu, uświadomiliśmy sobie, jakie to szczęście mieć w co się ubrać, jak wspaniale pić kawę w ulubionej filizance, jaki to komfort spokojnie żyć.

W całej tej tragedii bardzo chciałam skupić się na czymś dobrym i wiele takich drobiazgów znalazłam. Na przykład kiedy robiłam zakupy dla chłopca, zapytałam w sklepie sprzedawcę, czy ma jakieś książeczki po ukraińsku. Nie miał, ale po chwili przyniósł z zaplecza trzy wielkie pudła materiałów papierniczych i powiedział: To dla *tych* dzieci. Nie musiał, ale chciał. Albo w butiku z bielizną, w którym robiłam zakupy dla pani Ludmiły, sprzedawczyni – jak tylko usłyszała, że to dla gościa z Ukrainy – dołożyła od siebie kilkanaście kompletów bielizny, rajstop i rękawiczek. Ona także nie musiała, ale chciała. My także nie musieliśmy, ale chcieliśmy. Bo chcieć to móc. I rzecz w tym, żeby się zawsze chciało pomagać.

Jednak w czasie naszej akcji „pomocy, trzeba działać” miałam także niemiłe atrakcje. Kiedy moi przyjaciele z Norwegii przygotowali Artemowi i jego babci paczkę z ubraniami i zabawkami, do Polski szła ona... prawie miesiąc. Po czym została zatrzymana w urzędzie celnym, co wymagało dodatkowych formalności, takich jak np. upoważnienie Poczty Polskiej do odebrania jej z urzędu w moim imieniu. Kiedy zaś już prawie miałam tę paczkę w rękach, musiałam zapłacić blisko 700 (!!!) złotych opłaty celnej.

Gdyby nie fakt, że wiem, ile trudu kosztowało moich znajomych dokonanie zakupów, zapakowanie i nadanie tej przesyłki, z pewnością bym jej ostentacyjnie nie przyjęła. Nie omieszkałam oczywiście treściwie komentować tego procederu, w tym także rejonowemu listonoszowi, który teraz, przynosząc mi listy, konstatuje: „Miła pani, tym razem odbiór bez opłaty celno-skarbowej...”.

Każdy pomaga, jak umie, jak chce i jak może. W tym nienormalnym czasie jestem tym bardziej niesamowicie dumna ze studentów mojej uczelni, Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu, którzy angażują się w wiele akcji na rzecz Ukrainy, zarówno na terenie Poznania, kraju, jak i poza jego granicami.

Jedną z nich była organizacja pięknego koncertu w Kristiansand, który odbył się w marcu tego roku z inicjatywy naszego studenta Piotra Jagiełło-Stanowskiego (realizującego w Norwegii pobyt mobilnościowy w ramach Komponentu II *Mobilność w szkolnictwie wyższym* programu Edukacja). W wyniku działań Piotra i dzięki muzyce mieszkańcy Kristiansand mogli się na chwilę „zatrzymać”, pochylić nad losem ofiar wojny i zająć stanowisko. A je zawsze należy zajmować, bo *neutralność sprzyja oprawcy, nigdy ofierze* (E. Wiesel). I to jest szalenie ważny aspekt obecnej rzeczywistości: mamy wspaniałą młodzież, która umie i chce reagować. ■

prof. dr hab. Ewa Murawska – wykładowca Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu, prezes Fundacji Eve&Culture, dyrektor Polsko-Norweskiego Centrum Kultury w Poznaniu. Tytuł profesora zwyczajnego odebrała od prezydenta RP w maju 2019 r., przed skończeniem 40 lat.

Wciągnął ich wir pomagania

Poznańskie organizacje pozarządowe stanęły na wysokości zadania. Wspierają uchodźców zarówno doraźnie, jak i systemowo, a wśród wolontariuszy są też młodzi Ukraińcy z EKS

Daria Nawrot – korespondentka FRSE



Walizka Kariny Shamrai – spakowana na roczny wolontariat w Polsce w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności (EKS) – do dziś stoi w jej domu w ukraińskich Sumach, miejscowości położonej ok. 60 km od granicy z Rosją. Po wybuchu wojny Karina wraz z mamą znalazły na jakiś czas schronienie w rodzinnej wiosce babci, ale później musiały uciekać do Polski. O powrocie do Sum i zabranii walizki nie było mowy. – Do Poznania przyjechała w jednej kurtce i z jednym kompletem bielizny – opowiada Kamila Lenczewska, koordynatorka wolontariatu długoterminowego EKS

w poznańskim stowarzyszeniu CIM Horyzonty. – Na szczęście Karina od razu miała do dyspozycji kieszonkowe przysługujące każdemu wolontariuszowi. Bardzo szybko się u nas zaaklimatyzowała i niemal od pierwszego dnia rzuciła się w wir pomocy uciekającym do Polski Ukraińcom.

Wolontariuszki na wagę złota

Na wolontariat EKS do Wielkopolski przybyły również: Svitlana Kukharuk z Równego, Anastasiia Maliuzhenko z Żółtych Wód i Elina Tiulkova z Zaporozża. Schronienie znalazły w przyjaznych progach stowarzyszenia „Jeden Świat”. Ich historie były jednak nieco inne niż Kariny z Horyzontów. – Na udział w projekcie zdecydowały się w trybie ekspresowym – opowiada Agnieszka Szczepanik, odpowiedzialna w „Jednym Świecie” za rekrutację wolontariuszy EKS. – W lutym otworzyliśmy nabór do nowego projektu, w którym miałyśmy trzy miejsca. Kiedy rozpoczęła się rosyjska inwazja, bez wahania podjęliśmy decyzję, aby wszystkie miejsca zaproponować wolontariuszom z Ukrainy. Pomyślałyśmy, że chociaż w ten sposób możemy dać im jakiś szerszy wybór w tym trudnym momencie – dodaje.

Szybko okazało się, że obecność ukraińskich wolontariuszek w Poznaniu jest na wagę złota. – Nasi wolontariusze brali udział w segregowaniu i wydawaniu darów w punkcie recepcyjnym na Międzynarodowych Targach Poznańskich,



Kiedy rozpoczęła się rosyjska inwazja, bez wahania podjęliśmy decyzję, aby wszystkie miejsca zaproponować wolontariuszom z Ukrainy – mówi Agnieszka Szczepanik

organizowali zabawy dla ukraińskich dzieci, pomagali w urządzeniu domu dla Ukraińców – wymienia Kamila Lenczewska z CIM Horyzonty. – Karina pełniła rolę tłumaczki i pośredniczki pomiędzy ludnością ukraińską a polskimi wolontariuszami. Zaangażowała się też w pomoc w szkołach i przedszkolach, gdzie ułatwiała małym Ukraińcom odnalezienie się w polskiej rzeczywistości.

Podobnie było z wolontariuszkami „Jednego Świata”, które niemal od pierwszego dnia pobytu włączyły się w działania pomocowe. Dużo czasu spędzają w szkołach, pełniąc tam nieformalnie rolę asystentek międzykulturowych. – Dzieci z Ukrainy są zachwycone, że przychodzi do nich ktoś, kto mówi w ich języku – opowiada Dominika Kućmierczyk, opiekunka

Grafika Anastasii Rudnievy o pomocy dla Ukrainy przygotowana dla stowarzyszenia „Jeden Świat”



wolontariuszy EKS-u w „Jednym Świecie”. Svitlana, która w Kijowie współtworzyła festiwal filmów dokumentalnych dotyczących praw człowieka, zaczęła w „Jednym Świecie” organizować otwarte projekcje filmowe o Ukrainie. Inicjatywa szybko się przyjęła i cieszy się sporym zainteresowaniem.

500 posiłków dziennie

Na mapie poznańskich organizacji pozarządowych, które od pierwszego dnia wojny z zapalem włączyły się w pomoc Ukraińcom, wyróżnia się także polsko-ukraińskie Stowarzyszenie Projektów Międzynarodowych Logos NGO. – Razem z naszymi

partnerami z Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej uruchomiliśmy punkt recepcyjny w hali sportowej Politechniki Poznańskiej. Dzięki wsparciu wolontariuszy mogliśmy działać 24 godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu – podkreśla Marko Boyko, prezes stowarzyszenia.

Logos od dłuższego czasu współpracuje z fundacją World Central Kitchen, która zdecydowała się wesprzeć uchodźców dostarczaniem na bieżąco jedzeniem. – W najgorętszym okresie wydawaliśmy około 500 ciepłych posiłków dziennie – zaznacza prezes. – W tej trudnej sytuacji otrzymaliśmy też ogromne wsparcie od zaprzyjaźnionych organizacji i partnerów z zagranicy, z którymi znamy się ze wspólnych projektów EKS-u i Erasmusa+. To niesamowite, ile osób się do nas odezwało! Organizacje z Wielkiej Brytanii, Norwegii, Niemiec i Holandii przysyłały Ukraińcom m.in. produkty żywnościowe i lekarstwa. W takich chwilach naprawdę widać, jaką moc ma długofalowa międzynarodowa współpraca – uśmiecha się Marko.

Pomagać trzeba z głową

Na znaczenie działań długoterminowych zwracają uwagę wszyscy rozmówcy. – Kluczowe jest podejście systemowe, pomaganie z głową, tak aby nasze siły i zasoby nie wyczerpały się zbyt szybko – podkreśla Kamila Lenczewska z CIM Horyzonty. – Uważnie obserwujemy pojawiające się potrzeby i planujemy na kilka miesięcy do przodu – dodaje. W ramach działań obliczonych na długofalowe skutki CIM postawiło na kursy języka polskiego dla obcokrajowców, świetlicę z aktywnościami dla dzieci, a w dalszej perspektywie – na integracyjne półkolonie. Jako jedno z nielicznych poznańskich stowarzyszeń organizuje też kurs języka ukraińskiego dla zaangażowanych w pomoc polskich wolontariuszy.

„Jeden Świat” przygotowuje z kolei długoterminowy projekt szkoleniowy dla nauczycieli pracujących z klasami wielokulturowymi, a na wakacje planuje integracyjne workcampy dla dzieci ze szkół podstawowych. – Najważniejsze to stworzyć warunki, aby Polacy i przybywający do Polski uchodźcy mogli się ze sobą poznać i zaprzyjaźnić – mówi Marko z Logos NGO. – A nic tak nie jednoczy jak wspólne działania, dlatego w planie mamy pikniki integracyjne, malowanie murali, seminaria, workshopy. Pomysłów na pewno nam nie zabraknie! ■



Rozmowę z byłą wolontariuszką EKS Iryną Konoplianko z Ukrainy można przeczytać na: www.frse.org.pl/aktualnosci/eks-budujedialog-miedzy-panstwami

Zakończenie współpracy z Unią Europejską w obszarze badań i edukacji – takie są konsekwencje rosyjskiej agresji na Ukrainę. Bruksela zezwoliła na kontynuowanie tylko wybranych projektów

Maciej Zasada – korespondent FRSE

ista firm i instytucji, które zdecydowały się zakończyć współpracę z Rosją, stale się powiększa. Obejmuje nie tylko świat biznesu, ale i świat nauki. Komisja Europejska (KE) od marca do maja wydała serię komunikatów, w których poinformowała o zawieszeniu współpracy z Rosją w zakresie edukacji, badań naukowych i innowacji. – Agresja militarna Rosji na Ukrainę jest atakiem na wolność, demokrację i samostanowienie, na których opiera się ekspresja kulturalna, wolność akademicka oraz współpraca naukowa. W efekcie postanowiliśmy nie angażować się w dalsze projekty współpracy w zakresie badań i innowacji z podmiotami rosyjskimi – powiedziała Mariya Gabriel, komisarz UE ds. innowacji, badań, kultury, edukacji i młodzieży.

Komisja Europejska postanowiła, że nie będzie zawierać nowych umów z organizacjami rosyjskimi w ramach programu Horyzont Europa. Zrezygnowano również z udziału tych instytucji we wszystkich trwających i przyszłych akcjach

z uczelni – na terenie Polski przebywało 20 studentów z Rosji. Jednak po wydarzeniach z 24 lutego br. wiele projektów wstrzymano, a jeżeli kontynuowano – to bez udziału instytucji i partnerów z Rosji. – Zgodnie z zaleceniami nowe wyjazdy i przyjazdy do i z Rosji zostały wstrzymane. Uczelnie podpisują aneksy do umów, umożliwiające przeniesienie niewykorzystanych środków na wymianę akademicką z Rosją na przyjazdy studentów i pracowników z Ukrainy – potwierdza Renata Decewicz, koordynator Zespołu Mobilności Szkolnictwa Wyższego Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji.

Współpracę z Rosją wstrzymały m.in.: Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Politechnika Warszawska. Niektóre uczelnie, jak np. Uniwersytet Łódzki, poszły o krok dalej i wstrzymały współpracę również z Białorusią. „Decyzja władz Uniwersytetu Łódzkiego jest podyktowana brutalną i haniebną agresją Federacji Rosyjskiej, wspieranej przez Republikę Białorusi,



Rosja za drzwiami

programu Erasmus+, a wszelkie płatności na rzecz rosyjskich podmiotów publicznych lub powiązanych organizacji – wstrzymano.

Erasmus zmienia tory

W Polsce w przeddzień rosyjskiej agresji na Ukrainę w ramach współpracy z krajami partnerskimi programu Erasmus+ Szkolnictwo wyższe (KA107) realizowanych było 106 projektów, które w swoich pierwotnych założeniach przewidywały mobilności z Federacją Rosyjską. Na przełomie lutego i marca br. – zgodnie z informacjami uzyskanymi

na Ukrainę. Jest to jednocześnie krok zbieżny z reakcją całego zachodniego świata akademickiego” – czytamy w komunikacie UE. Środki przeznaczone na projekty w ramach współpracy polsko-rosyjskiej znalazły już nowe przeznaczenie. – Wymiana z Rosją została wstrzymana, studentka, która miała do nas dotrzeć na przełomie lutego i marca, nie pojawiła się. Środki finansowe przeznaczone na wymianę z Rosją zostały przeniesione na wymianę z Ukrainą – tłumaczy Małgorzata Malinowska-Czuprys z Biura ds. Współpracy Międzynarodowej Politechniki Białostockiej.

Podobnie było w Bydgoszczy. – Wstrzymaliśmy współpracę z uczelniami rosyjskimi – mówi Joanna Kalka z Biura Współpracy Międzynarodowej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. – W ramach projektów Erasmus+ (KA 107 2019 i KA 107 2020) współpracowaliśmy z trzema uczelniami, łącznie planowanych było siedem mobilności. Środki zostały przesunięte na współpracę z Ukrainą. Projekt jest dalej realizowany z pozostałymi partnerami zagranicznymi, oprócz Białorusi, ze współpracy z którą również zrezygnowaliśmy – dodaje.

Rosyjskiemu partnerowi podziękował też Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach. W projekcie „Experiential education. Interactive/Intensive course of European brand management (brandY)”, którego budżet wynosi ponad 400 tys. euro, naukowcy z Katowic współpracowali z Bałtyckim Uniwersytetem Federalnym im. Immanuela Kanta w Kaliningradzie. Celem przedsięwzięcia miało być zaprojektowanie, przetestowanie i wdrożenie innowacyjnego instrumentu do nauczania przez doświadczenie. Cel ten zapewne zostanie osiągnięty – ale już bez Rosjan. – Senat naszej uczelni podjął decyzję o zawieszeniu współpracy z uczelniami Federacji Rosyjskiej, w związku z czym wszystkie wspólne inicjatywy i działania zostały wstrzymane. Projekt „brandY” jest realizowany, przy czym – zgodnie z informacją otrzymaną z FRSE – uczelnia partnerska z Rosji została usunięta z grona współpracowników, a jej zadania oraz budżet przejął partner z Belgii – wyjaśnia Edyta Gałęcka, dyrektor Biura Współpracy Międzynarodowej Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

Zmiany dotyczyły także projektów w sektorze Erasmus+ Młodzież. – Po agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę w trakcie realizacji było siedem projektów prowadzonych we współpracy z instytucjami partnerskimi z Rosji – zaden nie został odwołany, natomiast koordynatorzy przedsięwzięć podjęli decyzję o zamianie instytucji partnerskiej bądź zwiększeniu liczby uczestników z innych krajów biorących udział w projekcie kosztem zaplanowanych mobilności ze strony rosyjskiego partnera – wyjaśnia Anna Pavlovych, koordynator Zespołu Erasmus+ Młodzież i DiscoverEU. Budżet tych projektów to ponad 200 tys. euro.

Wolontariusze zostają

Zgodnie z majowym komunikatem KE od zasady niekontynuowania współpracy z Rosją istnieją jednak wyjątki. Mimo wojny dopuszczalne jest dalsze prowadzenie współpracy w zakresie Międzynarodowej mobilności studentów i pracowników szkolnictwa wyższego oraz kształcenia i szkolenia zawodowego w krajach uczestniczących w programie Erasmus+ (z możliwością oferowania mobilności do Rosji). Możliwe są również Projekty mobilności młodzieży w ramach programu Erasmus+ oraz Projekty wolontariatu w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności. Obecnie w Polsce przebywa 27 wolontariuszy z Federacji Rosyjskiej – m.in. w kwidzyńskim Stowarzyszeniu Akwedukt, które realizuje projekt w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności. – Gościmy wolontariuszy z Ukrainy i Rosji, nasza współpraca jest nienaganna, a nasze wolontariuszki z różnych krajów bardzo się wspierają w obecnym kryzysie. Projekty toczą się normalnie, wolontariuszki kontynuują pracę w Polsce – potwierdza Anna Krzeszowska-Hovaneec ze Stowarzyszenia Akwedukt. ■



Szczegółowe informacje o warunkach dalszej współpracy z Federacją Rosyjską:

www.erasmusplus.org.pl/brepo/panel_repo_files/2022/05/13/ezmjnd/komunikat-na-w-sprawie-ukrainy-5.pdf

Największy w Europie konkurs promujący umiejętności zawodowe EuroSkills odbędzie się w Gdańsku lub Poznaniu, a nie – jak wcześniej planowano – w Sankt Petersburgu

Anita Czupryn – korespondentka FRSE



Wrzesień 2023 roku należy do nas! To właśnie Polska została wybrana na organizatora Igrzysk Olimpijskich Zawodów Branżowych EuroSkills 2023. Pierwotnie miała organizować je Rosja, ale po tym, jak zaatakowała Ukrainę, ta możliwość została jej odebrana.

– Otwiera się przed nami epokowa szansa – nie kryje entuzjazmu dr Paweł Poszytek, dyrektor generalny FRSE oraz oficjalny delegat WorldSkills Poland. Jego zdaniem nie chodzi już tylko o międzynarodowy prestiż i wizerunkowy sukces naszego kraju, ale też o wymierne i długofalowe korzyści dla gospodarki, edukacji i społeczeństwa. Igrzyska bowiem pokazują, jak istotna jest współpraca między utalentowaną młodzieżą a biznesem i światem nauki.

Przyjedzie sto tysięcy widzów!

Dokładna data EuroSkills 2023 będzie znana pod koniec czerwca tego roku, ale już wiadomo, że w ciągu trzech wrześniowych dni 2023 roku do rywalizacji w ponad 50 konkurencjach przystąpi 600 uczestników z 31 państw. W imprezie weźmie też udział 500 ekspertów i 800 wolontariuszy. Organizatorzy zakładają, że na zawody przyjedzie 100 tys. widzów!

Aktualnie trwa wybór miasta, które zostanie gospodarzem wydarzenia. Pod uwagę brane są dwie lokalizacje: Gdańsk i Poznań, a ostateczną decyzję podejmie zarząd WorldSkills Europe po przeprowadzeniu wizyt audytowych.

O tym, że Igrzyska EuroSkills 2023 odbędą się akurat w Polsce, zdecydował komitet konkursu



EuroSkills



EuroSkills, podobnie jak **WorldSkills**, to międzynarodowe cykliczne wydarzenia, których celem jest promowanie umiejętności zawodowych z zakresu m.in.: cyberbezpieczeństwa, frezowania, piekarstwa, technologii mody. W tych prestiżowych igrzyskach biorą udział zarówno uczniowie szkół branżowych, techników, jak i studenci. W konkursach EuroSkills rywalizuje 31 państw z Europy (uczestnicy do 25. roku życia), zaś w WorldSkills – 85 krajów z całego świata (uczestnicy do 23. roku życia).



FOT. MARGIN KMIĘCINSKI/PAP



Podczas konferencji we Wrocławiu rektorzy polskich uczelni podpisali porozumienie rozszerzające listę organizatorów EuroSkills 2023

WorldSkills Europe. O możliwość organizacji tych zawodów zabiegały również Niemcy i Luksemburg. – Jestem wdzięczny kolegom z Europy, że nam zaufali i uwierzyli, że jesteśmy w stanie udźwignąć organizację tej imprezy w tak krótkim czasie – podkreśla dr Poszytek. – Przypomnę, że zarówno Polska, jak i Niemcy zgłaszały się w procedurze oficjalnej do organizowania tych europejskich zawodów w 2027 roku. Federacja WorldSkills doszła do wniosku, że jeżeli te dwa kraje złożyły już akces, to oznacza, że są najbardziej przygotowane, by w trybie *ad hoc* zorganizować imprezę w roku 2023.

Rektorzy w koalicji

Warto wspomnieć, że na rzecz organizacji EuroSkills 2023 w Polsce związała się koalicja, w której jako pierwsze znalazły się: Fundacja Edukacyjna „Perspektywy”, DMG Mori Sp. z o.o., Grupa Azoty S.A., Polska Izba Gospodarcza Zaawansowanych Technologii, Politechnika Poznańska, Akademia Górniczo-Hutnicza i Politechnika Śląska. Ale na tym nie koniec. 31 marca 2022 r. we Wrocławiu podpisano porozumienie rozszerzające listę partnerów. Do koalicji dołączyły m.in.: Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Jagielloński i Politechnika Białostocka, w imieniu których podpisy złożyli rektorzy: prof. dr hab. Paweł Stepnowski z UG, prof. dr hab. Jacek Popiel z UJ i prof. dr hab. Marta Kosior-Kazberuk z PB. – Będziemy mieć w Polsce wydarzenie podobnej klasy co Euro 2012 – podkreślała podczas wrocławskiej konferencji dr Bianka Siwińska z Fundacji „Perspektywy”. Jednak EuroSkills 2023 to przede wszystkim święto branż zawodowych. – Kilkadziesiąt tysięcy osób z całej Europy, czyli uczniowie, studenci, ludzie funkcjonujący już na rynku pracy, ale też uczelnie, biznes, sponsorzy

będzie w Polsce!

i różne federacje zawodowe spotykają się, wspierają zawodników, rozmawiają ze sobą – tłumaczy dr Paweł Poszytek. – Gospodarka będzie innowacyjna dopiero wtedy, kiedy znajdziemy połączenie między światem edukacji i światem biznesu.

Szanghaj pod znakiem zapytania

Organizacja EuroSkills 2023 w Polsce nabiera szczególnego znaczenia tym bardziej, że pod znakiem zapytania stanął ogólnoswiatowy konkurs WorldSkills, który miał się odbyć w dniach 12–17 października 2022 r. w Szanghaju. Organizatorzy rozważają jego odwołanie ze względu na sytuację związaną z pandemią COVID-19. Za to już w listopadzie tego roku zaplanowana jest II edycja konkursu SkillsPoland 2022, którego laureaci pojadą na EuroSkills 2023. Uczestnicy SkillsPoland będą się zmagać w 20 konkurencjach, takich jak: fryzjerstwo, meblarstwo, stolarstwo, florystyka, serwis restauracyjny. Igrzyskom towarzyszyć będą strefy „Try a skill” [wypróbuj swoje umiejętności – przyp. red.] dla odwiedzających, a także targi szkół i uczelni. Przewidziane są też konferencje z przedstawicielami samorządu, biznesu i nauki.

Organizatorami zarówno SkillsPoland 2022, jak i EuroSkills 2023 są Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji i SkillsPoland Sp. z o.o. ■



600

uczestników z 31 państw weźmie udział – podczas EuroSkills 2023 w Polsce – w olimpijskiej rywalizacji w ponad 50 konkurencjach

Szansa dla Ukraińców

W czerwcu ruszy nabór wniosków o granty na działania wspierające uchodźców z Ukrainy w podnoszeniu ich kompetencji. O pieniądze mogą się starać organizacje, które chcą pomagać cudzoziemcom w nauce języka polskiego czy też korzystaniu z usług urzędów pracy

Monika Wojciechowska – ekspertka FRSE

Nabór wniosków to II etap realizacji programu „Szansa – nowe możliwości dla dorosłych”. To projekt finansowany z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER) i wdrażany od 2018 roku przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji (FRSE) we współpracy z Instytutem Badań Edukacyjnych (IBE).

Pracowałeś z migrantami? Staraj się o grant

Zadaniem wyłonionych organizacji będzie wdrożenie modelu wsparcia dorosłych Ukraińców (po 25. roku życia) z niewystarczającymi umiejętnościami podstawowymi. Tematyka zajęć ma uwzględniać najważniejsze potrzeby tych obywateli Ukrainy, którzy znaleźli

schronienie w naszym kraju. Będą oni edukowani w zakresie korzystania z usług polskiej służby zdrowia, urzędów pracy, przedszkoli, szkół, pomocy społecznej, urzędów stanu cywilnego itd. Chodzi też o zapewnienie dostępu do poradnictwa prawnego, możliwości korzystania z pomocy tłumacza i opiekuna międzykulturowego, a także przekazanie wskazówek, jak szukać zatrudnienia. Ukraińcy będą mogli również liczyć na wsparcie w nauce języka polskiego. A jako że wojenne doświadczenia i stres adaptacyjny mogą powodować trudności w nauce, zostanie im zapewniony dostęp do psychologa.

Wsparcie dla trzydziestu organizacji

O granty na realizację takich modeli pomocowych dla uchodźców mogą się starać zarówno organizacje publiczne, jak i niepubliczne, które mają już doświadczenie w pracy z cudzoziemcami w Polsce (np. prowadzą dla nich poradnictwo lub edukację w różnych formach). Rekrutacja zostanie ogłoszona w czerwcu. Przewidywana łączna kwota dofinansowania wynosi prawie 14 mln złotych. Na granty może liczyć około 30 organizacji.



31

innowacyjnych modeli wsparcia edukacyjnego dla osób dorosłych o niskich umiejętnościach podstawowych przetestowano do końca kwietnia 2022 r. w ramach projektu „Szansa – nowe możliwości dla dorosłych”



Realizacja projektu może trwać od czterech do sześciu miesięcy. W tym okresie muszą zostać zrealizowane trzy elementy: diagnoza, wsparcie edukacyjne i walidacja. Mogą one być prowadzone równoległe lub cyklicznie. Grantobiorcom zostaną udostępnione materiały do wykorzystania w każdym z trzech etapów, m.in. narzędzia do diagnozy umiejętności i potrzeb, programy i scenariusze zajęć edukacyjnych, materiały do walidacji umiejętności. Organizacje, które otrzymają granty, będą też mogły liczyć na wsparcie merytoryczne zespołu projektu „Szansa” w FRSE i IBE. Zakłada się, że bezpośrednią korzyścią dla uczestników będzie podniesienie ich umiejętności podstawowych oraz adaptacja do nowych warunków życia.

Zgodnie z polityką UE

Pomysł, jak pomagać uchodźcom z Ukrainy został wypracowany na podstawie 31 innowacyjnych modeli wsparcia edukacyjnego dla osób dorosłych o niskich umiejętnościach podstawowych, które zrealizowano w ramach I etapu projektu. Szczególnie inspirujące okazały się doświadczenia organizacji testujących modele dla obcokrajowców (z prawem do legalnego zatrudnienia w Polsce).

Projekt „Szansa” jest odpowiedzią na Zalecenie Rady UE (z 19 grudnia 2016 r.) w sprawie tworzenia ścieżek poprawy umiejętności dla osób dorosłych (*Upskilling pathways: New Opportunities for Adults*). W dokumencie tym Rada UE zaleciła państwom członkowskim oferowanie dorosłym

o niskich umiejętnościach i kompetencjach dostępu do ścieżek ich doskonalenia, zwłaszcza w takich obszarach, jak: podniesienie poziomu rozumienia i przetwarzania informacji, rozumowania matematycznego, umiejętności cyfrowych oraz kompetencji społecznych. ■



Nagroda dla Szansy

Projekt „Szansa – nowe możliwości dla dorosłych” został laureatem nagrody R&D IMPACT. W projekcie opracowano 31 innowacyjnych modeli wsparcia dla dorosłych o niskich umiejętnościach podstawowych. Przez ostatnich kilkanaście miesięcy były one pilotażowo realizowane przez różne organizacje z całej Polski. Ideą nagrody R&D IMPACT jest promowanie osób i organizacji, które prowadzą badania naukowe i prace rozwojowe mające wpływ na życie społeczeństwa. Wśród 34 laureatów nagrody znalazł się też dyrektor generalny FRSE dr Paweł Poszytek. Gala wręczenia nagród odbyła się 20 maja br. w Gdańsku. Organizatorem wydarzenia jest agencja interaktywna „R&D Promotion”, specjalizująca się w promocji badań, innowacji i rozwoju.



Więcej informacji o modelach wsparcia pod adresem <https://szansa-power.frse.org.pl/informacje-o-modelach-wsparcia>

Stypendium ściśle tajne

– Trudno porównać Erasmusa do wyjazdu na misję, ale myślę, że dla nas to taki mały test, jak poradzimy sobie poza granicami kraju – mówi bsm. pchor. Rafał Łazuchiewicz, student Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, który spędził semestr na wojskowej uczelni w Austrii

Justyna Michalkiewicz-Waloszek – korespondentka FRSE



iedy wyjeżdżasz na Erasmusa w ramach np. studiów humanistycznych, wszędzie witają cię z otwartymi ramionami. Uczelnia jest jak księga, którą możesz czytać do woli. Na Erasmusie wojskowym przeglądasz tylko część księgozbioru. Do niektórych ksiąg dostęp mają wyłącznie studenci kraju goszczącego. To naturalne – wojsko nie może dzielić się wszystkimi informacjami z reprezentantami innych narodów. – Niektóre przedmioty realizowaliśmy tylko w połowie, np. te o samolotach czy broni powietrznej. Mieliśmy dostęp tylko do pierwszego etapu, tego bardziej ogólnego. Są pewne informacje, którymi nie można dzielić się międzynarodowo. To działa w dwie strony.

My też musieliśmy zachować dyskrecję – opowiadają bsm. pchor. Rafał Łazuchiewicz i bsm. pchor. Mateusz Wawrzyniak, studenci Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni, którzy spędzili semestr na Terazjańskiej Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt w Austrii.

Akademia w Wiener Neustadt to uczelnia z tradycjami sięgającymi połowy XVIII w. Każdy dzień zaczyna się tu od wspólnego śniadania, wydawanego między 6.30 a 7.30. O 7.45 jest zbiórka na placu i przeliczenie, czy wszyscy wstali. – Niektórzy stawiają się na zbiórkę na dwie minuty przed czasem, ale o 7.45 wszyscy są zawsze gotowi. Przez cały semestr, gdy tam byliśmy, nikt nie spóźnił się na poranny apel! – podkreśla Mateusz. Po apelu zaczynają się zajęcia, które zazwyczaj trwają do 16.00, a czasami



nawet do 19.00. W międzyczasie jest tylko jedna przerwa – obiadowa.

Studenci biegają i skaczą

Na uczelni wojskowej dyscyplina to podstawa. Na Erasmusie wcale nie jest swobodniej. Tu nie ma miejsca na poranne wylegiwanie się w łóżku, „studencki kwadrans” czy nieuzasadnioną nieobecność na zajęciach. Nawet zwykłe wyjście na miasto może wymagać przepustki. Przekonała się o tym bsm. pchor. Monika Zubrzycka z Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, która razem z bsm. pchor. inż. Jakubem Gondkiem była na Erasmusie w Italian Naval Academy w Livorno. – Studenci akademii wojskowej we włoskim Livorno mury uczelni mogą opuszczać tylko dwa razy w tygodniu – podkreśla Monika Zubrzycka. – Taka dyscyplina pomaga przygotować się do przyszłej służby.

Poczucie obowiązku jest na wojskowych studiach tak duże, że czasami doprowadza do zabawnych – z naszego punktu widzenia – sytuacji. Bo czy nie jest dziwne, że na uczelni w Livorno pierwsze dwa roczniki nie mogą spokojnie chodzić po budynku? Nie dość,

że muszą ciągle biegać, to jeszcze nie wolno im nadepnąć na rozmieszczone na posadzce symbole znaków zodiaku. Studenci biegają więc i przeskakują. I naprawdę tego przestrzegają! Inaczej mogą dostać upomnienie od starszego kadeta i wylądować na dywaniku u przełożonych.

– Dopiero

po rejsie na żaglowcu szkolnym Amerigo Vespucci, gdzie przechodzą chrzest, mogą poruszać się spokojniej – dodaje Monika Zubrzycka.

W Livorno każdy studencki rocznik ma swoją nazwę. Monika i Jakub rozpoczęli przygodę jako Spartanie. – Bardzo zaskoczyło mnie istnienie tzw. rodzin akademickich. W zależności od regionu, z którego pochodzisz, trafiasz do odpowiedniej rodziny, np. sycylijskiej albo rzymskiej. Rodziny bardzo się wspierają, pożyczają sobie notatki i jedzą wspólnie posiłki – relacjonuje Monika.

I chociaż Polacy nie zostali częścią żadnej rodziny, wszystkie przyjęły ich bardzo ciepło. Monika i Jakub razem z całą społecznością uczestniczyli w tzw. wieczorkach pizzowych, organizowanych przez samorząd studencki na terenie uczelni. To były spotkania pełne zabawy i prawdziwej włoskiej pizzy. Żal było opuszczać to miejsce, ale – jak podkreśla Monika – kiedy odwiedzasz czyjś dom, na swój możesz spojrzeć z zupełnie innej strony.

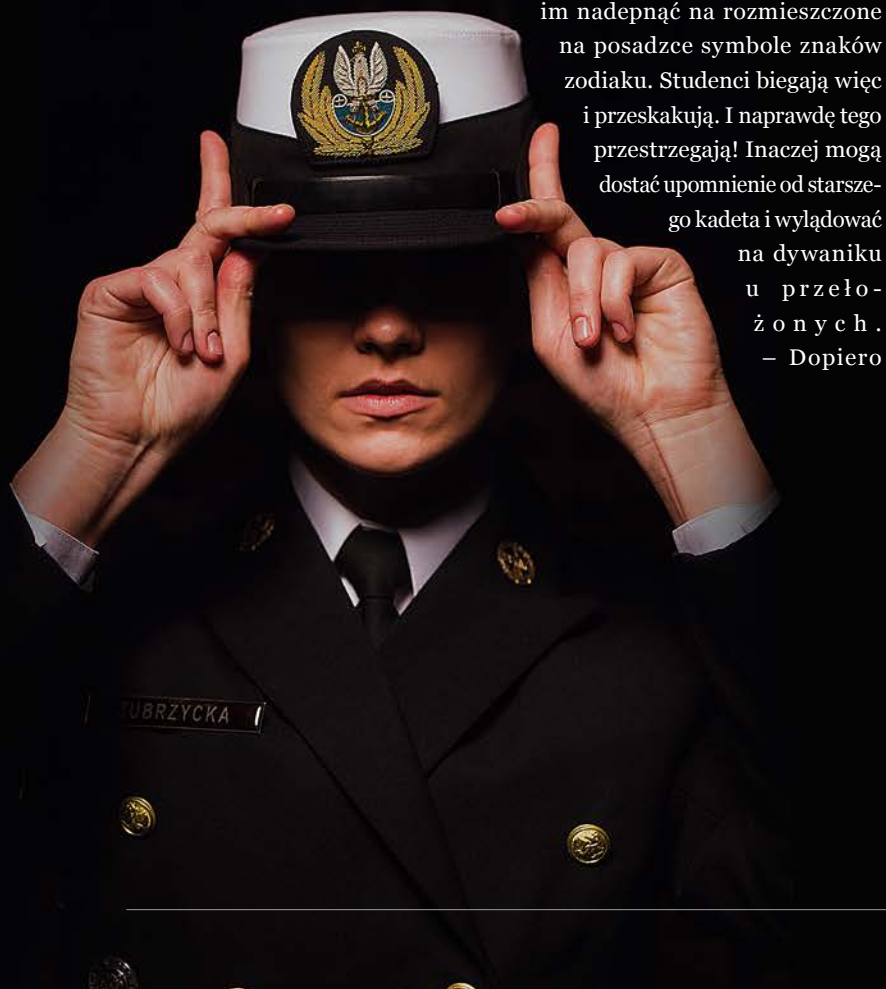
– Nasza Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni urosła w moich oczach. Zaczęłam dostrzegać plusy tam, gdzie wcześniej ich nie widziałam – zaznacza studentka. – Odpoczęłam fizycznie i psychicznie. Dowiedziałam się, jak Włosi widzą relacje międzynarodowe, jak interpretują historię, w jakim miejscu stawiają Polskę – dodaje.

– Mnie Erasmus pozbawił wielu kompleksów, a w zamian dał pewność siebie. Jestem odważniejszy w wypowiedaniu własnych poglądów, nie boję się zadawać pytań – przekonuje Jakub. – To był taki mały poligon, dzięki któremu wiem, że wszędzie sobie poradzę.

Wojskowe studia? Nie dla każdego

Szkoły wojskowej nie da się porównać z żadną inną. Studenci pierwszego roku Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni rok akademicki zaczynają już podczas wakacji. Gdy żacy z innych uczelni odpoczywają przed 1 października, przyszli podchorążowie uczą się podstaw musztry, salutowania i marszów. – W pierwszych dwóch miesiącach z człowieka robi się żołnierza – podkreśla bsm. pchor. inż. Jakub Gondk. – Dopiero potem można zacząć naukę.

Następnego lata młodzi kadeci również nie wypoczną. Zamiast wakacji będą mieli praktyki w jednostkach wojskowych. Dni wolne wykorzystają kiedy indziej. Łącznie mają ich tylko 30 w ciągu



całego roku. – To nie są studia dla leniwych – przekonuje bsm. pchor. Monika Zubrzycka. – Wojsko to nie zawód, to misja.

Jak zaznaczają studenci, na uczelniach wojskowych trzeba być silnym psychicznie. Bo wojsko to służba – dzień w dzień, 24/7. Żołnierzem się nie bywa od poniedziałku do piątku w godzinach roboczych, żołnierzem jest się każdego dnia. W niedziele i święta, w środku nocy i nad ranem. Presja jest duża i zaczyna się już na uczelni. Dlaczego więc młodzi ludzie wybierają tak trudną ścieżkę? – Nikt z nas nie traktuje tej uczelni wyłącznie jako drogi do zdobycia wykształcenia. Mamy wyższe cele. To droga życiowa. Wiemy, dlaczego tu jesteśmy. Strach nas nie paraliżuje, chcemy spełniać nasze zadania w jak najlepszy sposób. Wiemy, że jesteśmy ważni i potrzebni. Jeżeli kiedyś zajdzie taka potrzeba, będą na nas liczyć, a my musimy temu sprostać – tłumaczy bsm. pchor. Monika Zubrzycka.

Być jak James Bond

Niektórzy studenci Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni pochodzą z rodzin o silnych tradycjach wojskowych, inni jako pierwsi zdecydowali się – ku zaskoczeniu bliskich – założyć mundur. Jakub Gondek wojsko ma we krwi. Jego przodkowie służyli w armiach zaborczych, prapradziadek był porucznikiem austro-węgierskiej armii i walczył na froncie na Bukowinie. Jeden pradziadek był oficerem artylerii ciężkiej Wojska Polskiego i został zamordowany w Katyniu, drugi pływał na polskich niszczycielach. – Dziadek, który służył w wojskach powietrznodesantowych, próbował wybić pomysł „życia w wojsku” najpierw z głowy mojego taty, a następnie z mojej – uśmiecha się bsm. pchor. inż. Jakub Gondek. – Miałem zostać prawnikiem, ale gdy obejrzałem film „Skyfall”, postanowiłem, że zostanę oficerem Marynarki Wojennej, jak James Bond.

Monika Zubrzycka w swojej rodzinie dopiero przeciera wojskowe szlaki. Pragnie zostać dowódcą działu raketowo-artyleryjskiego lub broni podwodnej. W jej ślady poszła już młodsza siostra, która studiuje na Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Rodzice mają więc dwie córki na uczelniach wojskowych. Czy się boją? Mama trochę tak, ale szanuje ich wybór. Tata jest dumny. Kiedyś pragnął syna, a dzisiaj dwie jego ukochane córki noszą mundury.

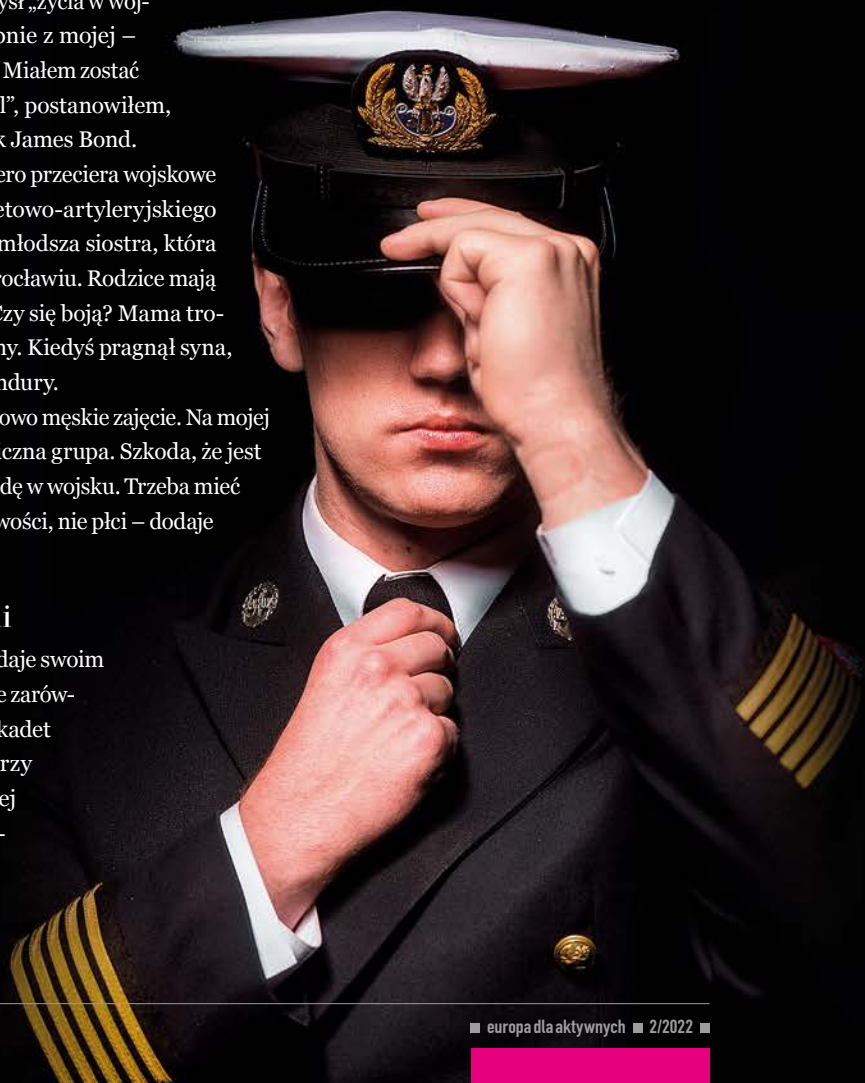
– Wciąż panuje stereotyp, że wojsko to typowo męskie zajęcie. Na mojej specjalizacji jest siedem kobiet i jest to dość liczna grupa. Szkoda, że jest nas tak mało, bo kobiety świetnie dają sobie radę w wojsku. Trzeba mieć pewne cechy charakteru, ale to kwestia osobowości, nie płci – dodaje bsm. pchor. Monika Zubrzycka.

Erasmus zmienia bieg historii

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni daje swoim studentom duże możliwości rozwoju. Proponuje zarówno kierunki cywilne, jak i wojskowe. Każdy kadet ma inną motywację. Rafał na przykład marzy o misjach. – Nigdy nie chciałem monotonnej pracy, więc wybrałem służbę. O misjach myślałem już od czasów liceum. Po to tu jestem – mówi pchor. Rafał Łazuchewicz. Mateusz Wawrzyniak z kolei pragnie jak najdłużej się



Erasmus+ na Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni działa od niedawna. Na wymiany wyjeżdżają studenci z wysoką średnią, którzy udzielają się społecznie



Od lewej: Rafał Łazuchiewicz, Mateusz Wawrzyniak, Jakub Gondek, Monika Zubrzycka



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI (3)

kształcić. – Chcę podążać ścieżką naukową. Być może zrobię doktorat i będę prowadził badania naukowe na stanowisku informatycznym – mówi.

Program Erasmus+, który na Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni działa od niedawna, daje kadetom dużą szansę rozwoju. Na wymiany, dzięki zaangażowaniu uczelnianej koordynatorki Moniki Wysockiej, wyjeżdżają studenci z wysoką średnią, którzy udzielają się społecznie. – Trudno porównać Erasmusa do wyjazdu na misję, ale myślę, że to taki mały test, jak poradzimy sobie poza granicami kraju – podsumowuje Rafał.


Jednak Erasmus to nie tylko nauka, ale też poznanie innych kultur i zwyczajów. A gościnność miejscowych zazwyczaj jest ogromna. I to akurat nie zależy ani od narodowości, ani od kierunku studiów. Jest pewna siła w takich wyjazdach, która otwiera serca i pozwala zawierać głębokie przyjaźnie z ludźmi, którzy jeszcze chwilę wcześniej byli sobie obcy. Wojsko daje jeszcze jeden wymiar – studenci czują, że łączy ich coś więcej – służba dla własnej ojczyzny. Kiedy Rafał i Mateusz, przebywając na Erasmusie w Austrii, otrzymali zaproszenie od jednego z austriackich studentów na rodzinną ceremonię, nie spodziewali się, co ich czeka. A czekała uczta poprzedzona... rytualnym zarzynaniem prosiaka. – Pierwszy raz uczestniczyłem w takim obrzędzie. Prosiak musiał się najpierw wykrwawić, a następnie upiec. Trwało to cały dzień. To miłe, że nas zaprosili, chociaż dopiero się poznaliśmy – podkreśla pchor. Rafał Łazuchiewicz.

Przyjaźni okazali się również studenci z Ameryki, z którymi Mateusz i Rafał nawiązali bliską więź. Być może ta znajomość zaowocuje międzynarodową współpracą między polską i amerykańską uczelnią. – Dzięki naszym przyjaciołom z Erasmusa dostaliśmy zaproszenie na konferencję NAFAC Theme Overview do Stanów Zjednoczonych – zaznacza pchor. Rafał Łazuchiewicz. To przykład, że Erasmus wpływa nie tylko na życie studentów, ale może również zmienić bieg historii całej Akademii Marynarki Wojennej, która w tym roku obchodzi stulecie swojego istnienia. Wystarczą otwarte serca i umysły. A takich w gdyńskiej szkole przywódców z pewnością nie brakuje. ■

➤ **Chcesz jako student wyjechać na stypendium Erasmusa? Sprawdź, czy Twoja uczelnia uczestniczy w programie i zapytaj o szkoły, z którymi współpracuje. Więcej o Erasmusie+ na str. 75.**

Erasmusom zawsze się czegoś chce

– Młodzi ludzie mają się nawzajem inspirować pomysłami i nie bać się ich zgłaszać – mówi Elżbieta Borkowska, koordynatorka „Art of Design”, pierwszego zakończonego projektu Erasmusa+ w sektorze Młodzież z nowej perspektywy finansowej

 Projektami Erasmusa+ krakowska Artchata zajmuje się od czterech lat. W tym roku zakończył się wasz pierwszy projekt realizowany w nowej perspektywie programu. Zaproponowaliśmy przedsięwzięcie w całości przeprowadzone w Krakowie, bo tu się dużo dzieje. Dlatego uczestnikom, oprócz nauki zaawansowanych graficznych programów komputerowych, zorganizowaliśmy wizyty na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Akademii Górniczo-Hutniczej. Ale młodzież sama sugerowała, co chce robić. Stąd ich wyjazd do Muzeum Auschwitz-Birkenau, zwiedzanie podziemi Rynku Głównego czy odwiedziny Muzeum Książąt Czartoryskich. A wieczorem był czas na koncert jazzowy, wystawę fotograficzną czy lodowisko. Pisanie wniosku w ramach nowej perspektywy technicznie niewiele się różni w porównaniu z poprzednią siedmiolatką [2014–2020 – przyp. red.]. Formatka jest niemal identyczna. Trzeba podać, dlaczego chce się zrealizować zgłaszany projekt, jaka będzie w nim rola młodzieży i opisać efekty udziału młodych w programie.

Kim byli uczestnicy projektu?

W projekcie wzięło udział po 20 młodych osób z Polski, Litwy i Ukrainy. To podopieczni organizacji, z którymi współpracujemy od 2018 r. Centrum Rozwoju Kreatywności „Lileya” z Kijowa uczestniczyło we wspólnej inicjatywie, bo Ukraina jest na liście krajów, z którymi można współpracować w ramach programu Erasmus+. Ze strony polskiej zaś do każdego projektu staramy się dobrać osoby ze środowisk ubogich, których nie stać na pozaformalne douczanie się.

Bo w nowej perspektywie nacisk położony jest na środowiska defaworyzowane. Tak. Zresztą podobnie dzieje się z ukraińskimi uczestnikami naszych projektów. Są to osoby, dla których wyjazd do innego kraju jest nieosiągalny finansowo. Tym, którzy przyjeżdżają do nas na Erasmusa, zawsze się czegoś chce. Oni nie siedzą z nosami w komórkach, cieszą się z każdego zadania, ciągle chcą coś zobaczyć. A to pojechać do teatru w Częstochowie, a to pójść na wykład na ASP...



Artchata – krakowska fundacja założona przez artystów związanych z Piwnicą pod Baranami. Od kilku lat – w ramach projektów realizowanych z programu Erasmus+ – zaprasza do siebie młodzież z Ukrainy, Litwy i Polski. Projekt „**Art of Design**” realizowany był z programu Erasmus+ w sektorze Młodzież (Akcja 1. Mobilność młodzieży) od listopada 2021 r. do stycznia 2022 r. Młodzi ludzie uczyli się programów graficznych, filmowych i muzycznych oraz poznawali przepisy prawa autorskiego. To pierwszy zakończony projekt w sektorze Młodzież w perspektywie 2021–2027. Kwota dofinansowania: 52 250 euro. Projekt był realizowany wspólnie z Centrum Rozwoju Kreatywności „Lileya” z Ukrainy (kijowska organizacja edukacyjno-artystyczna) oraz Centrum Kultury w Solecznikach z Litwy.

FOT. ARTCHATA (3)



Elżbieta Borkowska (na zdjęciu poniżej) jest koordynatorką projektu „Art of Design”, malarką, wokalistką, autorką tekstów poetyckich i animatorką kultury



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



Taka wymiana wymaga sporych przygotowań? Oczywiście. Przed rozpoczęciem projektu trzeba m.in. kupić monitory, zaprojektować i wydrukować koszulki z logotypami projektu, zabukować miejsca w hotelu, ustalić diety z kuchnią, bo wśród uczestników są wegańskie i wegetarianie. Możliwości Erasmus+ są nieprawdopodobne.

Co pani radzi innym organizacjom, które chcą zgłosić projekt, ale się obawiają, czy dadzą radę?

Podstawą wniosku jest harmonogram na każdy dzień. Ktoś, kto go ocenia, musi zobaczyć, że to, co zgłaszamy, jest realne i wartościowe. Piszmy uczciwie o możliwych do osiągnięcia celach. Nie warto deklarować, że po dwóch tygodniach warsztatów młodzież będzie mogła wykonywać zawód grafika komputerowego albo webmastera, bo to nie jest możliwe. Ale z pewnością można napisać, że młodzi pogłębią swoją wiedzę. Trzeba zwrócić uwagę na to, że młodzież powinna się od siebie nawzajem uczyć.

Bo większą wartością z perspektywy organizatorów jest to, żeby to młodzi ludzie, a nie eksperci, przekazywali innym wiedzę?

Stawiamy na bezpośrednią interakcję i współpracę młodzieży. A ekspert jest po to, żeby doradzić albo poszerzyć wiedzę, pokazać inny sposób myślenia. Młodzież ma się inspirować swoimi pomysłami i nie bać się ich zgłaszać.

Projekt „Art of Design” zakończyliście w styczniu, a miesiąc później wybuchła wojna.

Miałam nawet przygotować film podsumowujący projekt, bo tego od nas wymaga program Erasmus+. Jednak zamiast radosnych komentarzy, tak jak to robiłam przy poprzednich tego typu produkcjach, tym razem na wstępie pojawia się hymn Ukrainy. A przecież kilka miesięcy temu mówiliśmy sobie „Do zobaczenia”, bo jeszcze w styczniu zaczęliśmy prace nad aplikacją do kolejnego projektu...

Rozmawiał **Michał Radkowski** – korespondent FRSE



Chcesz realizować podobny projekt?

Nabór już w październiku! O tym, jak się przygotować, czytaj na stronach 58–61.



FOT. SHMP (3)

Na tropie przodków

Wśród ich praprapradziadków są Francuzi, których do Polski przygnała wojenna zawierucha. By odtworzyć losy napoleońskich żołnierzy, Mazowszanki pojechały aż nad Sekwanę

Martyna Śmigiel – korespondentka FRSE

akt, że mamy francuskich przodków, odkryliśmy podczas warsztatów genealogicznych, które zorganizowałyśmy w stowarzyszeniu – wspomina Teresa Grabowska, wiceprezesa warszawskiego Stowarzyszenia Historycznego Mazowsza Północnego (SHMP). – Są nimi przede wszystkim żołnierze, którzy trafili na Mazowsze na początku XIX wieku, podczas wojen napoleońskich – dodaje. Panie postanowiły odtworzyć ich losy i tak powstał projekt „Szukaj przodka we Francji”. – Zdecydowałyśmy się wyruszyć do Francji i zabawić się w archiwistki. Przygotowałyśmy projekt (w ramach programu PO WER), który zakłada uczenie się osób dorosłych w międzynarodowym środowisku – zaznacza Grabowska.

W drugiej połowie stycznia 2020 r. trzy członkinie SHMP wyjechały do Francji, a konkretnie do Collège de Paris, by uczyć się języka francuskiego. Przez 10 dni po sześć godzin spędzały nad francuskimi książkami do nauki języka i ćwiczyły konwersacje, a popołudniami poznawały paryskie archiwa, biblioteki i muzea. Zwiedziły wiele instytucji kultury, ale przede wszystkim przełamały barierę językową i przygotowały się do dalszej pracy w archiwach, bo planowały wrócić tu za kilka tygodni.



W Polsce trzęsiemy się ze strachu o każdy dokument, który pochodzi z XIX w., a we Francji wszyscy mają dostęp do archiwów – mówią panie ze Stowarzyszenia Historycznego Mazowsza Północnego

Wybuch pandemii koronawirusa nieco pokrzyżował ich plany. Drugi etap projektu – polegający na uczestniczeniu w pracy francuskich archiwistów – stanął pod znakiem zapytania. – Ale nie chciałyśmy odpuścić i – jako że wiele lotów było odwołanych – w drugiej połowie lipca 2020 roku w pięć osób wyruszyliśmy do Francji własnym samochodem – podkreśla Grabowska.

W Musée Château de Montrésor, w ramach *job shadowingu* [uczenie się poprzez obserwację pracy innych – przyp. red.], przez 14 dni uczestniczyły w pracach badawczych francuskich genealogów. – To było wspaniałe doświadczenie, bo badania archiwalne we Francji stoją na zupełnie innym poziomie niż w Polsce – tłumaczy Grabowska. Maria Marchwicka, druga uczestniczka projektu, z wykształcenia historyczka, dodaje: – W Polsce trzęsiemy się ze strachu o każdy dokument, który pochodzi z XIX w., a we Francji jest inaczej – ich zbiory archiwalne są dużo bogatsze i wszyscy mają do nich swobodny dostęp.

Zbiory te pozwoliły mieszkankom Mazowsza rozwiązać zagadki dotyczące ich przodków. – Dzięki badaniom, w których uczestniczyłyśmy, powstała baza francuskich żołnierzy, którzy wybrali Mazowsze na swoje dalsze życie. Okazało się, że nasi francuscy przodkowie rozwijali w Polsce nauki humanistyczne, przyrodnicze i techniczne. W wyniszczonym wojnami kraju tworzyli elity, które wpływały na rozwój gospodarczy – podkreśla wiceprezesa SHMP. Dzięki projektowi odkryła szczegóły życia własnego praprapradziadka – Edwarda Augusta Landiego, oficera napoleońskiego, który – gdy osiadł w Polsce – zaczął uczyć języka francuskiego w gimnazjum. Maria Marchwicka zaś wiele dowiedziała się o Janie Baptyście Maleckim, we Francji znanym jako Malecki, prawdopodobnie spokrewnionym z Landiem.

– Nie ma gwarancji, że to mój przodek, ale nie jest to wykluczone. Trafiłam na pewne ślady, ale – by mieć pewność – musiałabym zajrzeć aż do archiwów w Peteresburgu. Kto wie, może kiedyś uda mi się odtworzyć całość jego losów – mówi.

Warto grzebać w historii

Mazowszanki przekonują, że warto śledzić własną genealogię, bo można odkryć nieoczywiste korzenie i nauczyć się otwartości na drugiego człowieka. – Grzebanie w historii rodzinnej to świetna odskocznia od codziennych problemów, dlatego na zakończenie projektu zorganizowałyśmy trzy webinaria, w których wzięli udział archiwiści, bibliotekarze, nauczyciele, księża, członkowie organizacji pozarządowych i pasjonaci genealogii rodzinnej – wylicza wiceprezesa SHMP.

Trzecia członkini stowarzyszenia, Olga Grabowska, podkreśla, że nigdy nie jest za późno, by nauczyć się czegoś nowego: – Ja, choć nie znalazłam swojego przodka, nauczyłam się pracy z archiwami, ale przede wszystkim języka francuskiego. ■



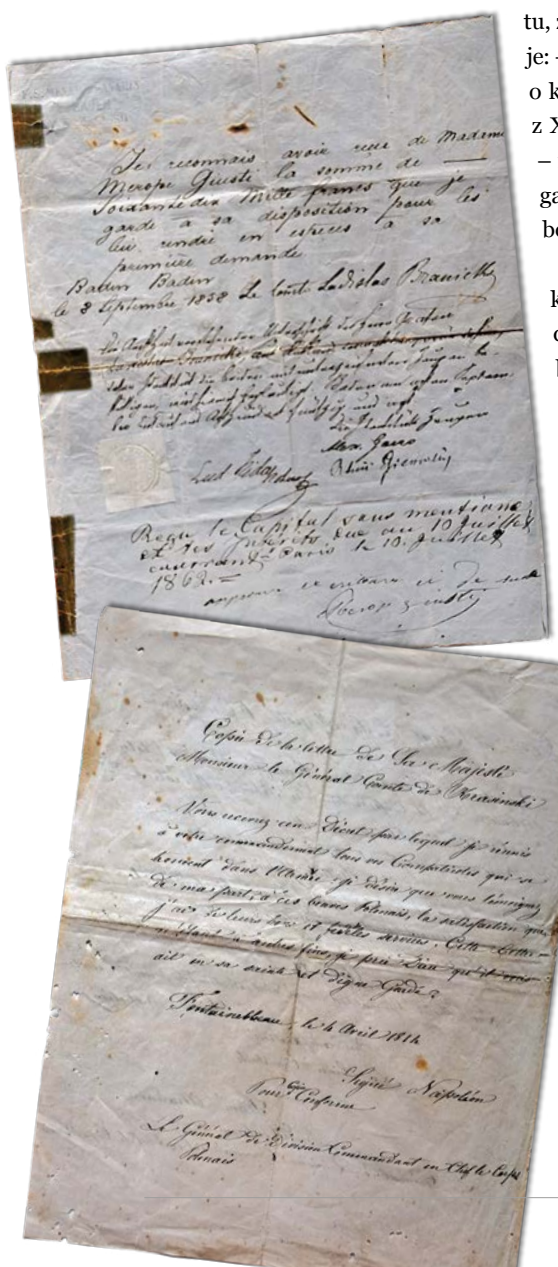
Przedsięwzięcie pn. „Szukaj przodka we Francji” zrealizowało Stowarzyszenie Historyczne Mazowsza Północnego (SHMP) w ramach projektu „Ponadnarodowa mobilność kadry niezawodowej edukacji dorosłych” prowadzonego przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji, a finansowanego ze środków Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER). Projekt realizowany był we Francji i w Polsce w okresie od 1.10.2019 do 30.12.2020. Budżet: 80 tys. zł

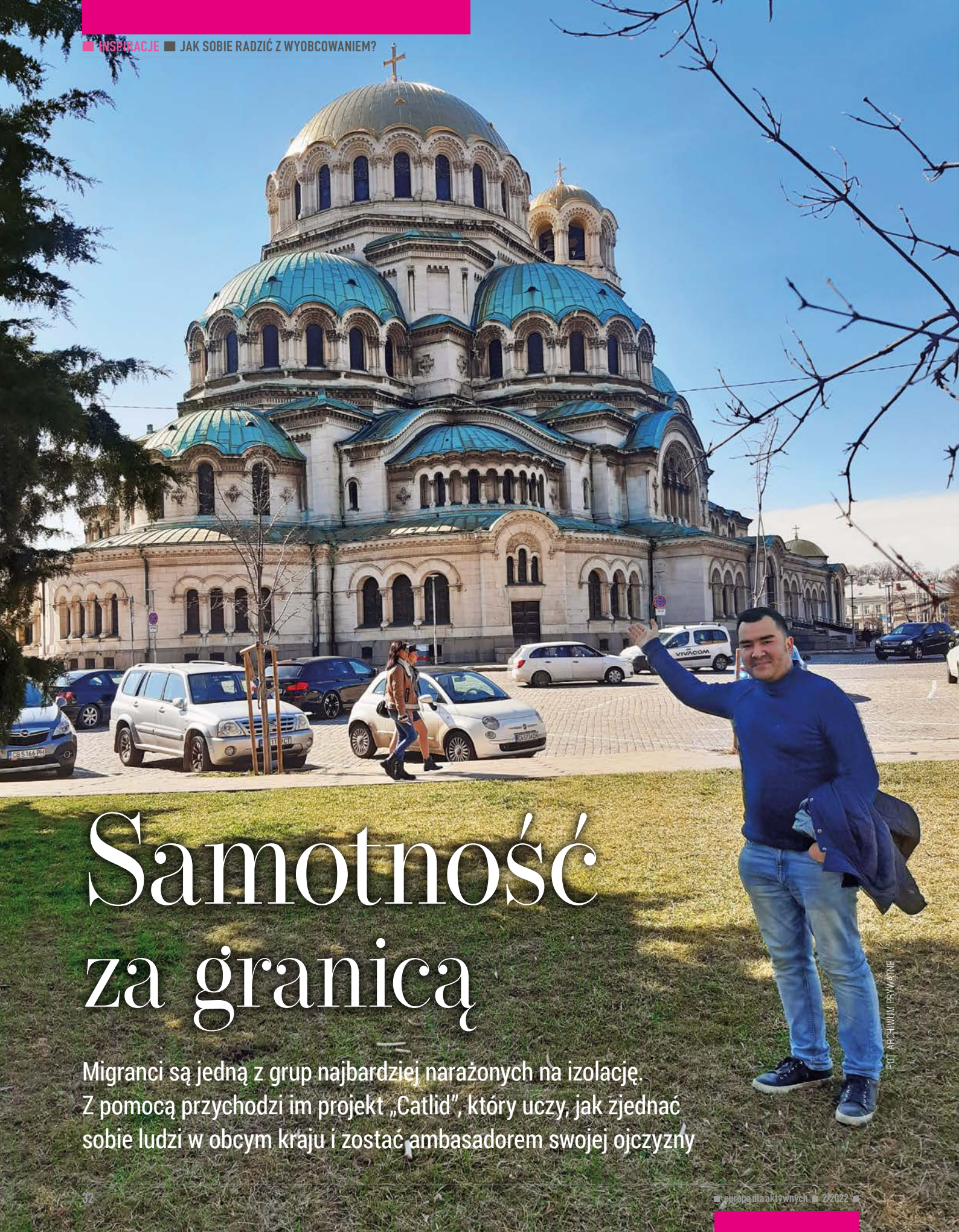


Pełną wersję tekstu można przeczytać na naszej stronie internetowej: www.europadlaaktywnych.pl
Więcej informacji o projekcie: www.epale.ec.europa.eu/pl/blog/szukaj-przodka-we-francji



Chcesz zrealizować podobny projekt?
Zajrzyj na stronę 75 – wybierz sektor programu Erasmus+ i sprawdź harmonogram naboru wniosków!





Samotność za granicą

Migranci są jedną z grup najbardziej narażonych na izolację. Z pomocą przychodzi im projekt „Catlid”, który uczy, jak zjednać sobie ludzi w obcym kraju i zostać ambasadorem swojej ojczyzny

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Katarzyna Rodacka – korespondentka FRSE



igdy wcześniej mobilność nie była tak powszechna i tak prosta jak dzisiaj. Tysiące ludzi z uśmiechem na twarzy wyjeżdża na studia i do pracy w odległe zakątki świata. Na początku czują radość i fascynację nowymi miejscami. Niewiele się jednak mówi o tej drugiej stronie medalu – o poczuciu samotności, które dopada człowieka w obcym kraju.

By przyjrzeć się temu problemowi, powstał projekt „Catlid”. Dzięki

wspieraniu programu Erasmus+ Edukacja dorosłych organizacje ze Szwecji, Hiszpanii, Austrii, Francji oraz Polski dołączyły do pomysłodawców z Wielkiej Brytanii, by wspólnie wspierać obcokrajowców. W ramach kilkudniowego seminarium zaprezentowane zostały wszystkie moduły wypracowanego wcześniej kursu oraz szkoleni byli trenerzy odpowiedzialni za przeprowadzenie warsztatów w swoich krajach. Twórcy projektu postanowili rozwinąć kompetencje prowadzenia dialogu międzykulturowego oraz głębiej zbadać problem samotności i postarać się mu zaradzić. – Chcieliśmy przede wszystkim stworzyć przestrzeń, w której można rozmawiać o tej samotności – mówi Katarzyna Szydłowska-Rivero, koordynatorka projektu ze strony Diversity Hub, polskiej organizacji biorącej udział w tej inicjatywie.

Odbiorcami projektu w Polsce byli głównie obcokrajowcy mieszkający w Krakowie. – Przygotowaliśmy dla nich trening, dzięki któremu mogli się stać ambasadorami kulturowymi. Podczas szkolenia zdobyli umiejętności i narzędzia, by się dzielić swoją kulturą oraz tworzyć mosty pomiędzy własnym krajem a tym, w którym zamieszkali – dodaje koordynatorka. Obcokrajowcy uczestniczyli m.in. w zajęciach online, podczas których uczyli się sposobów prezentacji własnej kultury, angażującej komunikacji oraz storytellingu. Pracowali też nad biznesplanem, dzięki któremu być może uda im się otworzyć własne biznesy. Uczyli się bowiem, jak zaferować w Krakowie usługi lub produkty związane z ich krajem pochodzenia.

W ramach projektu „Catlid” opracowano pięciomodułowy kurs szkoleniowy przygotowujący do pełnienia roli ambasadora kulturowego. Powstała też seria krótkich filmów wideo opartych na najlepszych praktykach, promujących

metodologię projektu. Przygotowywany jest również podręcznik kreatywnego podejścia do tematu samotności poprzez dialog międzykulturowy. Opracowane materiały będą wkrótce dostępne na: <http://catlid.eu/>.

Co dręczy obcokrajowców

Na spotkaniu projektu „Catlid” przychodził m.in. pochodzący z Turkmenistanu Meylis Hydyrov. W Polsce mieszka od trzech lat, a wcześniej przez osiem lat studiował w Rosji. – Zawsze mi się wydawało, że Rosjanie i Turkmeni to bliskie sobie nacje, ale w Rosji nie czułem się na swoim miejscu – wyznaje. W Polsce czuje się zdecydowanie lepiej. Ma wielu kolegów, dobrze mówi po polsku, choć jednocześnie – jak przyznaje – zna niewiele polskich kobiet. Dotychczas czuł się przez nie ignorowany, więc trudno jest mu nawiązywać relacje z płcią przeciwną. Zresztą kiedy wyjawia nowo poznawanym ludziom, skąd pochodzi, to nie tylko kobiety, ale i panowie potrafią patrzeć na niego podejrzliwie. – Polacy niewiele wiedzą o moim kraju. Wyczuwam ich nieufność, kiedy wypytują mnie o islam. W Turkmenistanie mieszkają obok siebie ludzie różnych wyznań i kultur: Turkmeni, Rosjanie, Ormianie, Azerowie, Persowie. I nikt u nas nikogo z tego powodu nie dyskryminuje – mówi Meylis. Nad Wisłą – jak podkreśla – podoba mu się mentalność Polaków, poza tym lubi architekturę naszych miast. Zwiedził już wiele z nich. – Kiedy byłem dzieckiem, czytałem dużo książek o średniowieczu, o Polsce. Lubię taką atmosferę. Wtedy czuję, że to moje miejsce – wyjaśnia.

Do projektu „Catlid” zgłosił się, bo – jak tłumaczy – interesują go postawy innych ludzi. Chciał nie tylko walczyć z samotnością, ale też wysłuchać, co dręczy innych obcokrajowców. Na co dzień bowiem – jako że się stara jak najczęściej ćwiczyć język polski – spotyka się głównie z Polakami. Aktualnie mieszka w Krakowie, ale w przyszłości planuje wrócić do Turkmenistanu i zaangażować się w politykę lub podjąć pracę w jednej z międzynarodowych organizacji zajmujących się tematem migracji. Chce wspierać migrantów, więc już teraz bierze udział w projektach, które mogą go zainspirować.

Australijski futbol w Krakowie

Podobną motywacją, przystępując do projektu, kierował się pochodzący z Antypodów Brett

Polacy niewiele wiedzą o moim kraju. Wyczuwam ich nieufność, kiedy wypytują mnie o islam – mówi Meylis Hydyrov z Turkmenistanu



Osler. Gdy ruszał „Catlid”, Australijczyk mieszkał w Krakowie zaledwie od kilku miesięcy. Jak tylko usłyszał, że celem przedsięwzięcia jest wyłonienie ambasadorów kulturalnych, od razu się zgłosił. Brett nie zna języka polskiego, swoich przyjaciół zostawił na drugim końcu świata, więc bardzo mu zależy, by wejść w kontakt z Polakami i mieszkającymi tutaj obcokrajowcami. Głównie przez sport: by przełamać swoje poczucie wyobcowania, Osler stara się stworzyć w Krakowie drużynę futbolu australijskiego. – Na naszym pierwszym treningu były osoby sześciu różnych narodowości, a z treningu na trening jest coraz lepiej – podkreśla Brett. To, czego mu brakuje, by nie czuć się tak wyizolowanym, to większy dostęp do informacji w języku angielskim. – Strony wielu polskich instytucji nie są przystępne dla obcokrajowców. Jest tam zbyt mało informacji przetłumaczonych na angielski – tłumaczy. – Oczywiście, w idealnym świecie wszyscy mieszkający w Polsce powinni nauczyć się polskiego, ale niestety zajmuje to sporo czasu.

Czy po przyjeździe do Polski czuł jakiś szok kulturowy? Opowiada, że od zawsze był przyzwyczajony do wielokulturowości. W końcu pochodzi z Melbourne, które jest miastem zamieszkałym przez ludzi pochodzących z różnych zakątków świata. Po chwili zastanowienia jednak dodaje: – Porównując pod tym kątem Polskę i Australię, to lekkim szokiem był dla mnie właśnie brak w Polsce tej różnorodności kulturowej.

Blisko, a jednak daleko

Czy poczucie samotności dotyka jedynie tych, którzy decydują się na wyjazd do kraju znajdującego się tysiące kilometrów od domu? Urszula Idzikowska przez dwa lata mieszkała w czeskiej Pradze, a wcześniej – w Belgii, dokąd wyruszyła 15 lat temu na wymianę w ramach Erasmusa. – Wszystko było dla mnie nowe – wspomina. Zbudowanie w Gandawie sieci kontaktów i znajomych zajęło jej trzy lata. Zakończenie wymiany wiązało się jednak z przeprowadzką do innego lokum. Gdy wyjechała z Belgii do Holandii, wszystkie relacje się urwały. – Znów czułam się samotna, bo – łącząc studia z pracą – nie miałam czasu na poznanie nowych ludzi. A to ludzie dają mi energię – opowiada.

Potem z Holandii przeprowadziła się do Czech. – Przed wyjazdem do Pragi miałam oczywiście

obawy, czy uda mi się nawiązać w nowym miejscu bliskie relacje. Jednak chwilę po mojej przeprowadzce wybuchła pandemia i trudno było kogoś poznać – wspomina. Czy czuła się samotna? – To przychodziło falami. I chodzi tutaj o brak kontaktu z przyjaciółmi, którzy są rozsiani po całej Europie – wyjaśnia.

Wiele osób zazdrościło jej mieszkania w Pradze. – Ludzie, którzy nigdy nie mieszkali za granicą, bardzo idealizują taką przeprowadzkę. Praga jest piękna, ale piękne miejsca nie są w stanie zastąpić ludzi. A to oni są najważniejsi – podkreśla Urszula.

Podobnie uważa Joanna Bożek, która od sześciu lat mieszka w Niemczech. – Szybko poczułam się samotna, bo bardzo mi brakowało regularnych spotkań ze znajomymi – przyznaje. Bardzo też tęskni za rodziną. – Myślę, że mało osób mówi o tym aspekcie życia za granicą. Na początku każdy podkreśla tylko pozytywne i dopiero po jakimś czasie niektórzy bardziej się otwierają i zaczynają wspominać o samotności – wyznaje Joanna.

Jednak samotność za granicą to – jak się okazuje – nie tylko brak przyjaciół, ale też poczucie braku zrozumienia przez ludzi innej narodowości. – Boli mnie, że nie mogę być na miejscu, w Polsce. W Niemczech czuję się odizolowana – dodaje.

Joanna i Urszula nie były uczestniczkami projektu „Catlid”, jednak ich doświadczenia pokazują, że poczucie wyobcowania można mieć, mieszkając nawet blisko ojczyzny, tuż za jej granicami. Zarówno w Niemczech, gdzie żyją tysiące Polaków, jak i w Czechach, które przecież są nam bliskie chociażby ze względów językowych. ■



Projekt „Cultural Ambassadors Target Loneliness through Intercultural Dialogue” (CATLID)

realizowany był w ramach programu Erasmus+ Edukacja dorosłych (Akcja 2. Partnerstwa na rzecz współpracy).

Czas trwania: 1.12.2019 – 28.02.2022

Kwota dofinansowania: 228 860 euro



Chcesz zrealizować podobny projekt?

Zajrzyj na stronę 75 – wybierz sektor programu Erasmus+ i sprawdź harmonogram naboru wniosków!



Piotr Gajewski
zastępca dyrektora generalnego Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji

Bohaterowie



ie wiem, co będziemy musieli zrobić, by odwdziżyć się za dobro, które od was otrzymaliśmy – tak zaczęła ze mną rozmowę Tania (40 l.), która wraz ze swoimi rodzicami (70 l.) i 9-letnią córką Julią uciekła z Ukrainy i przybyła do domu moich przyjaciół na ziemi lubuskiej. Łatwo nie było, bo podróż z Kijowa zajęła im łącznie cztery dni.

Moi przyjaciele zgłosili chęć przyjęcia uchodźców za pośrednictwem lokalnej sieci Caritas. Zastanawiali się, kto do nich przyjedzie, z jakimi problemami i jakim bagażem doświadczeń. Dziś już wiedzą, że goszczą wspaniałych ludzi, którzy na każdym kroku, gdyby mogli, całowałiby ich po rękach.

W pomoc dla przybyszów już na starcie zaangażowało się wielu znajomych. Szybko się znalazły i ubrania, i garnki, no bo ile można zabrać ze sobą do małej skody fabii. Zgromadzenie potrzebnych rzeczy nie byłoby możliwe, gdyby nie krąg kilkudziesięciu osób i instytucji, które swoją pomoc zaoferowały natychmiast. Jedni – finansową, inni – rzeczową, a kolejni szybko pomogli znaleźć zatrudnienie. Mikołaj – ojciec Tani – pracuje w pobliskiej kwiaciarni. Opowiada, że w jego zakład pracy pod Kijowem trafiła bomba. Tania nieprzerwanie pracuje zdalnie dla swojej firmy z Kijowa, ale też rozgląda się za dodatkowym zajęciem w Polsce. Z kolei najmłodsza Julka codziennie, razem z dwiema polskimi przyjaciółkami z nowego domu, wsiada do autobusu, by o 8.00 rano zacząć zajęcia w polskiej szkole. Niezależnie od tego łączy się zdalnie ze swoimi nauczycielami z Ukrainy i macierzystą klasą. Wszyscy są dobrze zorganizowani

i niezwykle wdzięczni. Doceniają polską gościnność. Wyjechali przecież – jak wielu im podobnych rodaków – w nieznane miejsce, do obcych ludzi, zostawiając domy, rodzinę i przyjaciół. Codziennie spoglądają w telefony i – podobnie jak my – na bieżąco śledzą wiadomości z linii frontu.

Właśnie do takich rodzin, jak oni lub im podobni, skierowany jest nowy projekt Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. Dzięki życzliwości i dużemu zrozumieniu partnerów z Funduszu Norweskiego udało się szybko zorganizować wakacyjne warsztaty dla rodzin uchodźczych z Ukrainy, w trakcie których będą one mogły rozwinąć swoje kompetencje językowe, zawodowe, społeczne. Co ważne, w zajęciach tych będą też uczestniczyć dzieci, które połączą pracę nad sobą z wakacyjnym wypoczynkiem. Jednym z założeń projektu jest umożliwienie uchodźcom płynnego wejścia na lokalny rynek pracy. Korzyść jest zatem obustronna. Warsztaty zostaną przeprowadzone na terenie całej Polski podczas wakacji, w lipcu i sierpniu.

A co będzie dalej? Takie pytanie zadaje sobie wielu z nas. Zadają je sobie również ukraińskie rodziny, które korzystają z polskiej gościnności. Nikt nie chce jej nadużywać, bo niełatwo jest żyć poza swoim domem i ojczyzną. Jedno jest pewne – jako naród zachowaliśmy się jak trzeba. Polska zyskała przychylność wielu obywateli Ukrainy, którzy, gdy wrócą do domów, opowiedzą, jak zostali przyjęci i jak wiele dobra doświadczyli. To będą najlepsi ambasadorzy polskich spraw.

Jeszcze uwaga na koniec. Rodzina, która przyjęła do swojego domu opisanych bohaterów z Ukrainy, na co dzień zajmuje się również wymagającą stałą opieką teściową i małym synkiem. Bohaterstwo i ukraińskie, i polskie zarazem. ■

Nastoletni ratownicy w akcji

FOT. ARCHIWUM MEDICAL TEAM

Uczniowie z „Medical Team” w Zespole Szkół w Kaliszu Pomorskim to mistrzowie w udzielaniu pierwszej pomocy. Dzięki projektowi „Be aware for your future” zawsze wiedzą, co robić

Aleksandra Zalewska-Stankiewicz – korespondentka FRSE

Pierwsza pomoc to konik Renaty Pietroń, nauczycielki wychowania fizycznego w Zespole Szkół im. Pamięci Ofiar Terroryzmu 11 Września 2001 Roku w Kaliszu Pomorskim. Pani Renata jest jednocześnie opiekunką grupy „Medical Team”. To m.in. dzięki niej uczniowie świetnie sobie radzą na mistrzostwach z zakresu pierwszej pomocy, ale też dbają o bezpieczeństwo mieszkańców miasta podczas lokalnych wydarzeń. Nic więc dziwnego, że właśnie na tematyce pierwszej pomocy koncentrował się realizowany przez szkołę projekt „Be aware for your future” („Bądź świadomy swojej przyszłości”).

120 uczniów z pięciu szkół

Dlaczego zdecydowano się na międzynarodową współpracę? – Uczniowie i uczennice chcieli podzielić się swoimi umiejętnościami z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej z rówieśnikami z innych krajów – tłumaczy



Projekt „Be aware for your future” realizowany był w ramach Akcji 2. programu Erasmus+ Edukacja szkolna w latach 2018-21. Kwota dofinansowania: 164 904 euro. Brały w nim udział: Zespół Szkół w Kaliszu Pomorskim (szkoła koordynująca); Jaunpils vidusskola (Jaunpils, Łotwa); Kelmes Rajono Kražiu Zygimanto Gimnazija (Kelme, Litwa); Sehit Ertan Akgul Anadolu Lisesi (Ankara, Turcja); Istituto Secondario Superiore „STENIO” Termini Imerese (Sycylia, Włochy).



koordynatorka projektu Anna Arcimowicz. Przy poszukiwaniu partnerów wykorzystano internet i wcześniejsze kontakty. Jako pierwsza odpowiedziała szkoła w Jaunpils z Łotwy. – Do szkoły w Kelme na Litwie dotarliśmy przez znajomych, a dwie pozostałe placówki – z Ankary w Turcji i Termini Imerese we Włoszech – pozyskaliśmy dzięki platformie eTwinning – wyjaśnia.

W projekcie wzięło udział 120 uczniów w wieku od 14 do 19 lat. Istotą działań stanowiły szkolenia z pierwszej pomocy, prowadzone w międzynarodowych grupach, z udziałem przedstawicieli lokalnych organizacji zajmujących się ratownictwem. Na przykład w Turcji była to rządowa Agencja ds. Katastrof i Sytuacji Nadzwyczajnych (AFAD), na Łotwie – Czerwony Krzyż i Ministerstwo Obrony, we Włoszech – Departament Obrony i Straż Pożarna, a w Polsce – Akademia Morska w Szczecinie i Państwowa Straż Pożarna w Drawsku Pomorskim.

Reprezentacje uczniów z każdej szkoły miały odwiedzić wszystkie partnerskie placówki, jednak z powodu pandemii z zaplanowanych pięciu wyjazdów zrealizowane zostały trzy. Polscy uczniowie byli na Litwie, we Włoszech i w Turcji. Spotkania, które miały odbyć się na Łotwie i w Polsce, zostały zorganizowane w formule online. – Spotkania na Zoomie i Teams nie były w stanie zastąpić nam tych tradycyjnych, ale dzięki nim udało się zrealizować projekt – podkreślają koordynatorki.

Lokalne specjalizacje

Podczas pobytu w partnerskich krajach uczniowie brali udział w zajęciach prowadzonych w szkołach, a potem sami organizowali szkolenia dla lokalnych placówek i stowarzyszeń. Popołudniami zaś spędzali czas z rodzinami rówieśników, u których mieszkali. – Choć pierwsza pomoc przedmedyczna to uniwersalne zabiegi, ratujące zdrowie i życie niezależnie od miejsca i czasu, okazało się, że pewne umiejętności są charakterystyczne dla poszczególnych terenów – podkreśla Renata Pietroń. I tak w Turcji, kraju nawiedzanym przez trzęsienia ziemi, zaprezentowano uczniom specjalny sprzęt służący do poszukiwania i ratowania osób zaginionych. Uczniowie z zainteresowaniem przyglądali się także pracy psów tropiących oraz zwiedzili jedną z najnowocześniejszych szkół w Ankarze, znaną z innowacyjnych rozwiązań w zakresie ekologii, robotyki i energii odnawialnej.

Natomiast we Włoszech, które są narażone na pożary, zajęcia odbywały się w specjalnym centrum straży pożarnej.

Projekt pokazał, że młodzież z innych krajów ma dużą wiedzę na temat pierwszej pomocy – wszyscy byli doskonale przygotowani do zajęć. Podczas przeprowadzonej w Turcji olimpiady dla uczestników najlepsi okazali się jednak Polacy. Zdaniem oceniających zawody profesjonalistów ekipa z Kalisza Pomorskiego wykazała się największą wiedzą i zajęła pierwsze miejsce.

Młodzież czuje się bezpiecznie

Jak podkreślają koordynatorki projektu, dzięki wyjazdom z programu Erasmus+ uczniowie zyskali nie tylko nowe umiejętności, ale niektórzy przeszli też mentalną metamorfozę. Jak Paulina Klimczak, uczennica trzeciej klasy dwujęzycznej, która podczas pobytu w Turcji odkryła w sobie umiejętności organizacyjne. – Ta wymiana nauczyła mnie, że trzeba otwierać się na ludzi, jak najwięcej z nimi przebywać i jak najczęściej się uśmiechać – wyznaje Paulina. W Turcji zyskała nową przyjaciółkę – Belinay. To u niej w domu mieszkała podczas wymiany i miała okazję się przekonać, jak bardzo rodzinnym narodem są Turcy. Chętnie też dzieliła się swoją wiedzą.

Erasmusowy bakcył został zaszczepiony – szkoła realizuje więc kolejne projekty. Dzięki środkom z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER) uczniowie wraz z nauczycielami wyjechali na Łotwę. W ramach projektu „Kto ratuje jedno życie, ten ratuje cały świat” spotkali się z Vitālijsiem Rakstiņšem, dyrektorem Departamentu Zarządzania Kryzysowego Ministerstwa Obrony. – Mieliśmy okazję poszerzyć wiedzę na temat globalnych zagrożeń – podkreśla Renata Pietroń.

„Medical Team” wciąż działa i zaraża entuzjazmem. – Przy naszej medycznej ekipie młodzież z całej szkoły czuje się bezpiecznie. Zawsze znajdzie się ktoś, kto potrafi udzielić pierwszej pomocy i nie boi się tego zrobić – podkreślają realizatorki projektów. I już myślą o kolejnym. ■



Chcesz zrealizować podobny projekt?
Zajrzyj na stronę 75 – wybierz sektor
programu Erasmus+ i sprawdź harmonogram
naboru wniosków!

Stwórzmy sobie firmę

– W projektach eTwinningu teorie z podręcznika można przełożyć na realne życie – podkreśla Ludmiła Mieńszykowa-Dessus. Nauczycielka i autorka nagradzanych projektów podpowiada, jak prowadzić edukację branżową z wykorzystaniem eTwinningu



Da się uczyć przedmiotów branżowych inaczej niż z szkolnej ławki?

Da się i wręcz powinno, bo to najlepszy sposób, by uczniowie zmierzli się z tym, co ich czeka w zawodowym życiu. Projekty eTwinningu dają taką szansę. Na przykład w przedsięwzięciu pod nazwą „Shipping of goods beyond the EU borders” moi uczniowie z Zespołu Szkół nr 10 w Warszawie wcieli się w pracowników firmy spedycyjnej i mieli za zadanie wysłać towary poza granice UE. Planowali, przygotowali wyceinę, kontaktowali się z urzędami państwowymi, agencjami celnymi oraz z prawdziwą firmą, która wsparła ich swoim doświadczeniem. Dzięki temu lepiej zrozumieli wyzwania branży TSL [transport, spedycja, logistyka – przyp. red.].

Ze szkolnego podręcznika nie dowiedzieliby się tego?

Sama jestem praktykiem – jedenaście lat pracowałam w firmie spedycyjnej i nie wyobrażam sobie, by uczyć tego zawodu jedynie z książek. Jako nauczycielka miałam okazję uczestniczyć w szkoleniu typu *job shadowing* [uczenie się poprzez obserwację pracy innych – przyp. red.] i w związku z tym musiałam zrealizować projekt w ramach europejskiej współpracy szkół. Odkryłam platformę eTwinning, która jest wyjątkowo praktyczna, intuicyjna i łączy szkoły i nauczycieli z całej Europy.

I zaproponowała pani uczniom: zorganizujemy transport poza granice Unii Europejskiej.

Powiedziałam dokładnie to, co do spedytora mówi jego kierownik: trzeba zorganizować transport do danego kraju. To pracownik, a w przypadku naszego projektu – uczeń, musi wiedzieć, jaka dokumentacja będzie potrzebna i jakie kroki trzeba podjąć, by transport przekroczył granicę.

Uczniowie wiedzieli, co robić?

Początkowo sądzili, że załatwią to za nich. Ale rzuciłam ich na głęboką wodę. – Jak to, sami mamy dzwonić do kogoś? – dziwili się. – Piszcie, dzwońcie, byle skutecznie – powiedziałam. Jedna z uczennic napisała 20 e-maili, po czym przyszła do mnie zrezygnowana i oznajmiła: nikt nie chce ze mną nawiązać kontaktu. Przyszły pracownik musi być przygotowany na takie trudności.

W projektach eTwinningu zdobywa się umiejętności interpersonalne.

Tak. Cały czas namawiam uczniów, by wychodzili ze szkoły do ludzi. Oni zarzekają się, że są dośrośli, że potrafią rozmawiać, a potem idziemy do parku i proszę ich, by spytali przechodniów o godzinę. I mówią, że to głupie, że się wstydzą. W ramach podsumowania projektu wymyśliłam, że uczniowie przygotowują prezentację na temat swoich działań i przedstawią ją w firmie, w której



Menedżerowie byli zaskoczeni. Powiedzieli: to świetny materiał, możemy tych uczniów z miejsca zatrudnić!

pracowałam. Moi dawni koledzy z pracy mówili: chcemy zobaczyć, czego ty tam uczysz. Po przedstawionej przez uczniów prezentacji menedżerowie byli mile zaskoczeni. Powiedzieli: to świetny materiał, możemy tych uczniów z miejsca zatrudnić. Było to dla młodzieży wielkie wyróżnienie, dostali zastrzyk motywacji do pracy. A ja chwilę później zorganizowałam kolejny projekt.

I znowu postawiła pani na praktyczne umiejętności?

Tak, bo uważam, że to największa wartość projektów eTwinningu. Stawiają one przed uczniami realne wyzwania, zadania do wykonania. Tym razem nawiązaliśmy współpracę ze szkołami z Austrii i Suwałk. W jednym z etapów projektu musieliśmy – jako „firma” – zorganizować transport samochodów i kosmetyków. Wszystko było jak w normalnej pracy, oprócz pieniędzy i produktu. Strona austriacka wystawiała faktury, nasi uczniowie szukali lawet do transportu samochodów. Przy okazji, po konsultacjach z przedsiębiorcami, okazało się, że uczniowie wzorcowo piszą e-maile: krótko, rzeczowo. W tej branży nikt nie ma czasu na czytanie obszernych listów. Liczą się konkrety.

Czego jeszcze nauczyła się młodzież dzięki udziałowi w projektach?

Pracy w grupie, której często w programie szkolnym brakuje, a jest przecież podstawą życia zawodowego.

Na lekcjach by tego nie wytrenowali?

Pewnie zdaliby egzaminy, ale nie sądzę, by zyskali zawodową pewność siebie. Razem z moimi uczniami gościnnie uczestniczyłam w szkoleniach pn. Akademia Spedytora, organizowanych dla studentów przez Politechnikę Warszawską i firmę BBA Transport System. Na jednym z wykładów analizowano *case study*, w którym samochód z transportem został skradziony. Opowiadał o tym pracownik prawdziwej firmy. Gdy moi uczniowie zaczęli zadawać pytania, wszyscy się dziwili, że tak rzeczowo potrafią zająć się tą sytuacją. Ktoś nawet zażartował, że to chyba oni musieli ukraść to auto, bo tak świetnie znają temat. A oni powiedzieli, że pani Dessus ciągle stawia przed nimi takie problemy do rozwiązania. Okazało się, że nauka w technikum może bardzo dobrze przygotować do zawodu, zwłaszcza jeśli kładzie się nacisk na praktykę.

Rozmawiała **Martyna Śmigiel** – korespondentka FRSE

Ludmiła Mieńczykowa-Dessus – nauczycielka przedmiotów spedycyjnych w Zespole Szkół nr 10 im. Stanisława Staszica w Warszawie i autorka projektów „Shipping of goods beyond the EU borders” (nagrodzonego w konkursie „Nasz projekt eTwinning 2019”) oraz „Necessary Skills and Instruments for Supply Chain Management” – laureata konkursu „Nasz projekt eTwinning 2022”.

FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



Więcej o projekcie na stronie: <https://etwinning.pl/inspiracje-i-materialy/ciekawe-projekty/shipping-of-goods-beyond-the-eu-borders>



1. ZAMEK KRÓLEWSKI NA WAWELU

Prof. Andrzej Betlej, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu: – Wzgórze wawelskie wraz z Zamkiem Królewskim, będącym przez wieki siedzibą królów polskich, to jedno z najbardziej znaczących historycznie miejsc w Polsce. Dla Krakowa jest tym, czym Akropol dla starożytnych Aten lub Wzgórze Kapitołińskie dla Rzymu. Co roku wzgórze odwiedza kilka milionów osób, a zamek – ponad 1,5 mln. W Skarbcu Koronnym i Zbrojowni prezentowane są najcenniejsze polskie pamiątki narodowe, natomiast w Komnatach Królewskich eksponowane są wspaniałe arrasy, malowidła włoskie i niderlandzkie, rzeźby, meble, zegary i ceramika, a także największa w Europie kolekcja namiotów tureckich. Zamek bywa też, zwłaszcza latem, miejscem licznych koncertów oraz przedstawień operowych i pokazów tańców dworskich, ale każda pora roku jest na Wawelu wypełniona licznymi atrakcjami.



Na ścieżkach historii

Gdzie można zobaczyć noblowski medal Wisławy Szymborskiej, statuetkę Oscara Andrzeja Wajdy, rękopis Kopernika, najstarszy na świecie globus i największą kolekcję namiotów tureckich? Tylko w Krakowie!

2. COLLEGIUM MAIUS

Katarzyna Zięba, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego: – Collegium Maius to najstarsza zachowana siedziba Uniwersytetu Jagiellońskiego. Muzeum zostało oficjalnie powołane w 1947 roku, a w 1964 otwarte dla publiczności. W skarbcu muzeum znajdują się m.in. obiekty związane z tradycją akademicką, np. insygnia władzy rektorskiej. Jednym z najbardziej charakterystycznych eksponatów jest najstarszy zachowany globus, z początku XV wieku, na którym pokazano nowo odkrytą Amerykę. W tej samej sali odnajdziemy medal nagrody Nobla Wisławy Szymborskiej, który przekazała uczelni w swoim testamencie, a także statuetkę Oscara, którą otrzymaliśmy od wybitnego reżysera Andrzeja Wajdy. W przyziemiu (na poziomie minus 1) znajduje się kawiarnia „U Pęcherza”. Jej nazwa odnosi się do nazwiska rycerza Mikołaja Pęcherza, średniowiecznego właściciela kamienicy. Stałymi bywalcami są tu studenci i wykładowcy, spotykający się na zajęciach. Jako ciekawostkę mogę zdradzić, że ostatnia z produkcji Netflixa pt. „Krakowskie potwory” była filmowana m.in. na dziedzińcu Collegium Maius.



3. BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA (BJ)

Olga Szymańska,
Oddział ds. Projektów:

– W starej części BJ, wybudowanej przed II wojną światową, znajduje się Lectorium – czytelnia główna oraz rękopisów i starodruków. W naszych zbiorach mamy m.in. rękopis Kopernika i *Bogurodzicę*, a w Jagiellońskiej Bibliotece Cyfrowej – prawie milion zdigitalizowanych obiektów. Studentom proponujemy wycieczki po BJ, pokazy zbiorów specjalnych, salony literackie i tzw. nocną naukę. Jagiellonka posiada własną klinikę papieru. To pierwsza tego typu klinika w Polsce.



4. KOŚCIÓŁ MARIACKI

Marta Woźniak,
specjalista ds. komunikacji społecznej Parafii Mariackiej:
– Zwiedzanie obejmuje prezbiterium i przednią część nawy wraz z kaplicami. W bazylice można zobaczyć ołtarz Wita Stwosza, dzieła weneckiego malarza Giambattisty Pittoniego czy polichromię mistrza Jana Matejki oraz witraże.



ZAGRANICZNI STUDENCI O KRAKOWIE



Diego Traver Larraz

z Hiszpanii (w latach 2015–2019 w ramach Erasmusa+ studiował biotechnologię na Uniwersytecie Jagiellońskim)

Kraków skradł moje serce. Kiedy po raz pierwszy wszedłem na rynek i zobaczyłem wielki plac z kościołem Mariackim, to była miłość od pierwszego wejrzenia. Na zawsze zapamiętam też zimowe spacery przez zaśnieżone Planty i letni relaks z przyjaciółmi u podnóża Wawelu.



Tsolmon Sukhbaatar

z Mongolii (studies na Uniwersytecie Jagiellońskim stosunki międzynarodowe)

Uwielbiam Zamek Królewski na Wawelu, wawelskiego smoka i krakowskie muzea. Największe wrażenie zrobiła na mnie wizyta w Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK i w fabryce Schindlera oraz w Kopalni Soli w Wieliczce. Moją ulubioną krakowską dzielnicą jest Kazimierz.

5. TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Emilia Plewa, specjalistka ds. promocji: – Teatr powstał pod koniec XIX w. Architekt Jan Zawiejski, projektując go, inspirował się budynkami Opery Paryskiej i Opery Wiedeńskiej. Był to pierwszy w Krakowie budynek w pełni oświetlony światłem elektrycznym. Początkowo nosił nazwę Teatru Miejskiego, natomiast w 1909 roku nadano mu patronat Juliusza Słowackiego. Teatr można zwiedzać z przewodnikiem, oprowadzamy też w języku angielskim. Do wielu spektakli przygotowywane są napisy, m.in. angielskie. Z naszych widowisk mogą też korzystać osoby niepełnosprawne, bo tłumaczymy je np. na język migowy.



Budujmy w mózgu autostrady

– Zadawanie pytań uczy dużo bardziej niż udzielanie odpowiedzi
– mówi dr Tomasz Rożek, dziennikarz naukowy,
autor cyklu „Dobre pytanie” produkowanego przez FRSE

? **Pan mówi: „Nauka. To lubię”. Ja zapytam: nauka to ludzie?**
Tak, naukę tworzą ludzie. Naukowcy starają się zrozumieć zasady rządzące tym, co jest wokół nas. I próbują wykorzystać wiedzę do tworzenia nowych technologii i urządzeń, żeby żyło nam się dłużej, zdrowiej i bezpieczniej.

Czy niektórzy posiadają tajemną moc, że potrafią zrozumieć skomplikowane procesy i zjawiska?

Nie sądzę, by naukowcy mieli specjalne zdolności. Wszyscy rodzimy się z podobnymi zasobami, tyle że u jednych zainteresowanie i ciekawość zostają, a u innych nie. W Radiu 357 odpowiadam na pytania słuchaczy i nadal się dziwię, jak wiele zagadnień ich interesuje. A to przecież nie są naukowcy, tylko ludzie pracujący w korporacjach, usługach, zajmujący się dziećmi. Mają jednak to „coś”, co powoduje, że zastanawiają się nad tym, co mijają każdego dnia. Ta refleksja jest cechą, która towarzyszy naukowcom, choć posiadają ją też ci, którzy dzwonią i piszą do radia, by coś im wyjaśnić.

To osoby ciekawe świata, które coś zauważają i niekoniecznie zdają sobie sprawę, że ich pytanie może dotyczyć nanotechnologii, cybernetyki czy fizyki cząstek.

To są prostsze rzeczy. Niedawno pytano mnie, jak to się dzieje, że bumerang wraca. Fizyka jego lotu jest niezwykle skomplikowana. Najstarszy na świecie bumerang, który zresztą znaleziono w jaskini w Polsce, ma ok. 25 tys. lat. Od tego

czasu ludzie z niego korzystają, choć dopiero kilkadziesiąt lat temu wyjaśniono, czemu on wraca. Jedni przechodzili obok tego obojętnie, a innym nie dawało to spokoju. Podobnie jest z rowerem – ludzie jeżdżą na nim od 250 lat, ale dopiero od kilkadziesiątu wiadomo, czemu na dwóch kółkach udaje się utrzymać pion i jednośląd się nie przewraca. Dlaczego tylu ludzi jeździ na rowerach, a tylko niektórym przyszło do głowy, by się zastanowić, jak to się dzieje?

O co pan pytał w dzieciństwie?

Odpowiedź znają moi rodzice. Wiem, że byłem dość ciekawskim dzieckiem. Ale trudno powiedzieć, co jest skutkiem, a co przyczyną. Być może zadawałem tyle pytań, bo rodzice nie zostawiali mnie bez odpowiedzi. Nigdy jako dziecko nie czułem się źle przez to, że pytam. Natomiast dla sporej grupy rodziców i nauczycieli pytające dziecko to skaranie boskie. I wtedy maluch słyszy: „Daj mi święty spokój. Jak coś już wymyślisz, to naprawdę...”. Takie komunikaty zniechęcają do stawiania kolejnych pytań. A już najbardziej denerwuje mnie, gdy mówi się do dziecka: „Ty to już lepiej nie myśl”. Rodzic jest od tego, żeby odpowiadać nawet na najbardziej absurdalne pytania.



Tomasz Rożek
wymyślił karcianą
grę „Akademia
Superbohaterów”



FOT. SZYMON LASZEWSKI



Ważne jest to, żeby zadać dobre pytanie?

W mojej pierwszej książce „Nauka po prostu. Wywiady z wybitnymi” jeden z rozmówców powiedział mi, że czasem ważniejsze od odpowiedzi jest pytanie. Bo jeśli chcemy się czegoś dowiedzieć, ale zadamy nieprecyzyjne pytanie, to dostaniemy odpowiedź, która nic nie wyjaśni. Zadawanie pytań wymaga refleksji. Warto wcześniej sprawdzić, czy ktoś już na nie odpowiedział. Zadawanie pytań uczy dużo bardziej niż udzielanie odpowiedzi.

W szkole nas tego nie uczą.

To prawda, bo zadawanie pytań jest traktowane jak udręka.

Dla nauczycieli, ale nie uczniów.

Czasem stawianie pytań staje się metodą na zagadanie nauczyciela. Ale oczywiście alternatywą nie jest ich ucinanie. Nie może być tak, że na lekcji wszyscy siedzą cicho. To najlepszy sposób, by u młodego człowieka zabić ciekawość. Jeśli uczeń jej nie zaspokoi albo nie zada pytania w momencie, gdy przyjdzie mu ono do głowy, to chwilowe zainteresowanie jakimś zagadnieniem znika. To duża strata, bo nasze mózgi są tak zbudowane, że tworzą się w nich autostrady. Jeśli któraś z dróg jest coraz rzadziej używana, to zanika.



A może w obawie przed pytaniami uczniów nauczyciele wolą puścić Rożka? Czytałem komentarze na kanale „Nauka. To lubię”.

Uczniowie piszą, że na lekcjach oglądają pana filmy.

Nie chcę myśleć, że nauczyciele robią to tylko z lenistwa. Moje filmy to też sposób, by młodzież łatwiej przyswoiła wiedzę. Na innym kanale dla kilkulatków „Nauka. To lubię Junior” wyjaśniam pewne zjawiska na animacjach. To ułatwia pracę nauczycielom, bo trudno wytłumaczyć maluchom, jak działa serce. Dla nich to rozważania czysto teoretyczne i dość abstrakcyjne. Dzięki moim materiałom łatwiej im zrozumieć procesy, które zachodzą w organizmie ludzkim, bo patrzą na obrazki.



O otaczającej nas rzeczywistości najlepiej opowiadać przez pryzmat ludzkich doświadczeń?

Nie ma nic bardziej przekonującego i wiarygodnego niż historia drugiej osoby. Świat poznajemy na wiele sposobów, natomiast wczucie się w sytuację innego człowieka i słuchanie jego przeżyć jest najprostszą metodą, by coś zrozumieć. W ten sposób powinno się opowiadać o czarnych dziurach, komórkach, genach. I nawet jeśli ktoś nie zostanie fizykiem, biologiem czy genetykiem, to ta opowieść zostanie mu w głowie i sercu. Stąd pomysł na Akademię Superbohaterów, czyli opisanie w książce i na kartach do gry historii życia polskich naukowców i nauki, którą te osoby uprawiały. Chciałem ich przedstawić jako ludzi, którzy mają supermoce, ale nie dlatego, że ktoś im je dał, tylko dlatego, że znaleźli w sobie siłę, by rozwijać to, co każdy z nas ma od narodzin. Dlatego zdecydowałem, by narysować ich komiksową kreską. Ważne, by niezależnie od wieku opowiadać historię konkretnych ludzi, a nie tylko odkryć.

Czy lekcją dla pana była zamiana ról? Z osoby, która odpowiada na pytania uczniów i słuchaczy, stał się pan pytającym w nowym cyklu wideo Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji „Dobre Pytanie”.

Z pewnością było to wymagające. Wsluchiwanie się w to, co mają do powiedzenia inni i zadawanie im pytań, sprawiało mi przyjemność. Bardzo się cieszę, że poznałem osoby, których doświadczenie zawodowe i życiowe było zupełnie inne niż moje.

Czego się pan od nich dowiedział?

Bardzo cenię spotkania z ludźmi, którzy mają pasję i siłę do tego, by ją rozwijać i uczynić z niej sposób na życie. Chcę jednak powiedzieć, że nawet jeśli nie pamiętamy konkretnych odpowiedzi albo ludzi, którzy nam o czymś opowiadali, to wcale nie znaczy, że to nie zostaje nam w głowach. Ba, to nas buduje i rozwija. Nie mamy pojęcia, jak działa mózg. Czasem wystarczy sekunda, by coś nas zainspirować. I nigdy nie wiadomo, kiedy coś nam się przypomni. Popularyzacja nauki wcale nie ma na celu stworzenia armii naukowców. Mam dwójkę dzieci, które w przyszłym roku będą zdawać maturę. I jestem pytany, czy będą studiować fizykę, skoro ja jestem fizykiem. Odpowiadam, że nie. I wtedy słyszę, czy nie jest mi przykro z tego powodu. A ja się śmieję,

bo nie po to mówię o fizyce, żeby wszyscy zostali fizykami. Mnie chodzi o to, by poszerzać horyzonty i budzić pasję w różnych obszarach życia.

Przypomniałem sobie, jak się buntowałem w szkole: „Po co się tego uczyć? Przecież to mi się do niczego nie przyda!”.


A ja zapytam: „Skąd wiesz?”. Tu chodzi o to, by trenować mózg. By te autostrady, o których mówiłem, nie zarosły chwastami. Czasami dziwnym się, że coś nam się przypomina podczas rozmowy ze znajomymi. Nigdy się nie dowiemy, jak na to wpadliśmy, zresztą to nie ma sensu. Chodzi o to, by stwarzać sobie jak najwięcej okazji do tego, by „wpadanie” miało miejsce w każdej dziedzinie, nie tylko w nauce.

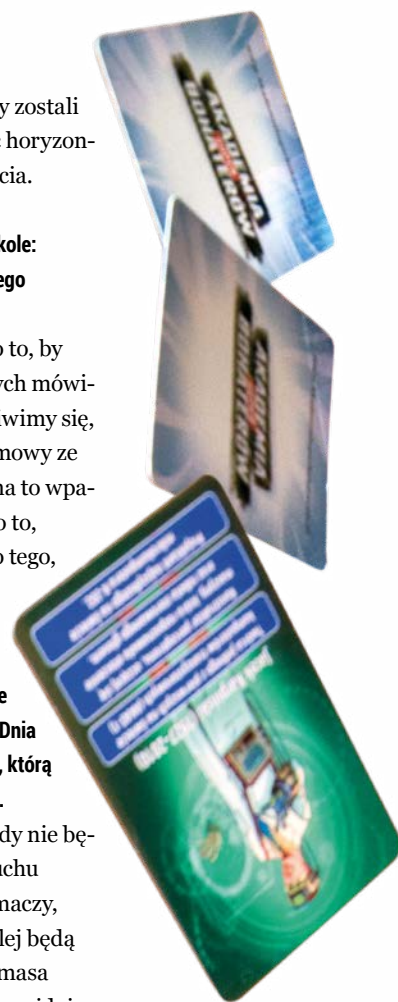
To często się dzieje podczas wyjazdów. W czasie zorganizowanego przez FRSE Ogólnopolskiego Dnia Informacyjnego mówił pan, że nauka za granicą, którą umożliwił program Erasmus+, to także podróże.

Bo to prawda. Być może przyjdą czasy, gdy nie będziemy musieli się uczyć języków, bo w uchu znajdzie się implant, który nam przetłumaczy, co mówią obcokrajowcy. Ale podróże dalej będą nas kształcić. Wyjazd w inne miejsce to masa impulsów, które do nas docierają. Nagle znajdujemy się w nowych dla nas sytuacjach. Ja zrobiłem doktorat w Niemczech – rozwijałem się naukowo, a przy okazji poznałem inny sposób pracy w porównaniu z polskimi instytucjami. To tam grałem z żoną w orkiestrze symfonicznej. Dzięki temu rozwijałem mózg, uwrażliwiłem się na muzykę, poznałem ciekawych ludzi. Gdyby nie mój wyjazd, nigdy bym się z nimi nie zetknął.

Rozmawiał **Michał Radkowski** – korespondent FRSE

 Pełna wersja wywiadu na stronie internetowej www.europadlaaktywnych.pl

 **Tomasz Rożek** – doktor nauk fizycznych, popularyzator nauki. W swoich książkach oraz na kanale „Nauka. To Lubie” na YT porusza tematy związane m.in. z kosmosem, technologiami, historią nauki oraz biologią i psychologią człowieka. Jako dziennikarz naukowy współpracował z telewizją i radiem (obecnie w Radiu 357), w których prowadził autorskie programy, oraz z prasą ogólnopolską. Związany z Fundacją Rozwoju Systemu Edukacji, dla której realizował cykl rozmów „Dobre Pytanie” (do obejrzenia na platformie YouTube – na kanale Narodowej Agencji Programu E+ i EKS).





Barbara Zamożniewicz

Zawód przyszłości

Popełniłam błąd” – to zdanie wypowiedziałam kilka tygodni temu na konferencji o wyzwaniach szkoły XXI wieku. Ja, matka dwójki dzieci, zaangażowana w edukację, błędnie założyłam, że przyjdzie im żyć w Europie bez wojen. Jak bumerang wróciły do mnie pytania, które zadawałam sobie na początku szkolnej przygody synów: czego i jak uczyć dzieci? Jakiej wiedzy i jakich umiejętności będą

potrzebowały w przyszłości, aby mieć bezpieczne i spełnione życie? Moim zdaniem dla wszystkich tworzących edukację przyszedł czas trudnych pytań oraz kwestionowania dotychczasowych założeń i schematów.

W poszukiwaniu podpowiedzi sięgnęłam po najnowsze analizy dotyczące edukacji przyszłości. Choć materiał opracowany przez World Economic Forum pt. „Schools of the Future”, opublikowany w styczniu 2020 r., już stracił trochę na aktualności, to nadal można znaleźć w nim wiele cennych informacji. Zespół ekspertów zdefiniował osiem kluczowych cech, które powinna mieć edukacja przyszłości. Są wśród nich: rozumienie globalnych relacji i zjawisk, kreatywność i myślenie analityczne, kompetencje cyfrowe i interpersonalne oraz indywidualizacja w edukacji, a także wzmacnianie kompetencji uczenia się przez całe życie.

W wielu artykułach przeczytałam, że to umiejętność „oduczania się” będzie ważną kompetencją przyszłości, bo bez oduczania się starego sposobu nie można nauczyć się nowego. Zaś Jack Ma – jeden z najskuteczniejszych chińskich biznesmenów – radzi rodzicom i nauczycielom, by nie skupiali się na przekazywaniu wiedzy,

tylko postawili na przekazywanie wartości, poczucia sensu i wiary, by uczyli niezależnego i krytycznego myślenia, pracy zespołowej oraz dbania o innych. We wszystkim innym maszyny i sztuczna inteligencja przewyższą człowieka (World Economic Forum, Davos 2018).

Próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, co nas czeka, jest też książka Arety Szpury pt. „Instrukcja obsługi przyszłości”, która właśnie pojawiła się na polskim rynku. Ku mojemu zaskoczeniu, ale też radości, jako najważniejsze zajęcie przyszłości wymieniana jest uprawa ziemi, gdyż autorka przewiduje powrót do agroekologii. To bardzo współgra z tym, co mówił prof. Henryk Skolimowski: „Wiek XXI będzie wiekiem ekologii albo nie będzie go w ogóle”. Również moja intuicja podpowiada, że ważne jest, by umieć sobie ugotować i upiec chleb oraz wyhodować warzywa. Trzeba będzie umieć pracować w środowisku ciągłych zmiennych. W sytuacji kryzysów (energetycznych, społecznych, ekonomicznych) ważna okaże się sieć kontaktów i relacji, dlatego chcę, by moje dzieci były otwarte, potrafiły współpracować i umiały uczestniczyć w społeczności. Myślę też o roli pasji w życiu, bo pasja wiąże się z entuzjazmem, a w nim upatruję szansę na życie pełne radości. Ale kiedy już mi się wydaje, że mam ten idealny drogowskaz, przypominam sobie słowa Jacka Ma: „Nie ma ekspertów od jutra, są tylko eksperci od wczoraj”. ■

Barbara Zamożniewicz – uczestniczka programu Wolontariat Europejski (EVS). Liderka społeczna. Od 17 lat działa na rzecz młodzieży i edukacji pozaformalnej. W latach 2015–2019 Rzecznik Młodzieży przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego.

Jedziemy, kochanie

Moni i Tomi, czyli Monika i Tomas Yanccoli. Ona Polka, on Chilijczyk. Poznali się 10 lat temu w Maladze, gdzie ona studiowała w ramach Erasmusa. Dziś są małżeństwem, razem pracują, zwiedzają świat i prowadzą blog podróżniczy „VamosHoney”



Aleksandra Zalewska-Stankiewicz – korespondentka FRSE

2004 – Monika, uczennica gimnazjum, zaczyna się interesować Ameryką Południową. Szczególnie mocno intryguje ją temat prekolumbijskich cywilizacji, zgłębia go w naukowej literaturze. Ponad 13 tysięcy kilometrów dalej, w Chile, 20-letni Tomas rozpoczyna studia na kierunku budownictwo. Pewna osoba wróży mu z ręki, że kiedyś pozna dziewczynę, z którą będzie dużo podróżował. Tomas myśli, że chodzi o długie podróże busem z domu do szkoły i o liczne przeprowadzki. W końcu mieszkał już w stolicy, Santiago, i w małej wiosce pod Andami.

2008 – Monika zaczyna studiować turystykę na SGGW (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego) w Warszawie. Chce poszerzać horyzonty, przełamywać własne bariery. Tomas trzy lata wcześniej porzucił studia w Chile i przeniósł się wraz z najbliższą rodziną do hiszpańskiej Malagi.

2012 – Po trzecim roku studiów Monika przenosi się do Krakowa na studia magisterskie. Ma też pewne marzenie – chce wyjechać na wymianę w ramach Erasmusa. Wewnętrzny głos podpowiada jej, że najlepsza będzie Hiszpania. Zbieg okoliczności sprawia, że wybór pada na słoneczną Malagę. Tomas również

studiuje w tym czasie turystykę, ale na Universidad de Malaga. To tam wpadają na siebie po raz pierwszy. Jednak dopiero miesiąc po pierwszym spotkaniu zamieniają ze sobą kilka słów. Razem zwiedzają stolicę Andaluzji – Sewillę, polecają na Majorkę. Pół roku później Tomas oświadczy się Monice. Bardziej romantycznego miejsca niż Wenecja nie mogła sobie wymarzyć.

2013 – Moni i Tomi stają na ślubnym kobiercu w Krakowie.

2016 – Od trzech lat mieszkają w ukochanym Krakowie, pracują na etacie.

Urlopy i długie weekendy wykorzystują na odkrywanie zakątków Polski i Europy. W międzyczasie powstaje pomysł na „VamosHoney” – blog o podróżach. Postanawiają opisywać na nim własne przygody. Nazwa to hiszpańsko-angielski patchwork, w tłumaczeniu na język polski oznacza: „Jedziemy, Kochanie”. Najwięcej wpisów na blogu dotyczy podróży do Chile, gdzie lecą, aby odwiedzić rodzinę Tomiego. Zostają tam półtora roku.

2018 – Państwo Yanccoli wracają do Europy. Na miejsce do życia wybierają Malagę, ponieważ tam się zaczęła historia ich związku.

2021 – Na świat przychodzi ich synek Ignacio. ■



Erasmus wywrócił moje życie o 180 stopni. Przywiozłam z niego męża, a Malaga stała się moim drugim domem – mówi Monica Yanccoli



Miło was widzieć. Umówmy się, że ja zadaję pytania, a każde z was odpowiada zgodnie z pierwszym skojarzeniem. Zacznijmy. POLSKA CZY HISZPANIA?

Monika: Zdecydowanie Malaga, choć dużym sentymentem darzymy też Kraków, który traktujemy jako jeden z naszych domów. Poza tym to stamtąd wyjechałam na Erasmusa. Teraz jednak właśnie w Maladze czuję się najlepiej. Słońce, szum morza, spacer po plaży, język hiszpański wokół – to zdecydowanie moje klimaty.

Tom: A mnie bardzo podobało się mieszkanie w Polsce. Lubię polskie góry, krajobrazy i śnieg. Uwielbiam Kraków i mógłbym tam mieszkać, choć bardzo przeszkadza mi tamtejszy smog.

MAŁŻEŃSTWO – bardziej po polsku czy po chilijsku?

Tom: U nas przeważa chilijskie podejście do rodziny, kultury bliskości, otwartości. W domu rozmawiamy po hiszpańsku, choć zdarza nam się dodać do wypowiedzi jakieś polskie słowo.

Monika: U mnie pojawia się syndrom żony i matki Polki. Staram się kultywować polskie tradycje, gotuję od czasu do czasu według naszych tradycyjnych przepisów – mąż bardzo lubi polską kuchnię, o ile nie podam mu śledzia czy galarety. Je nawet bigos i ogórki kiszone!

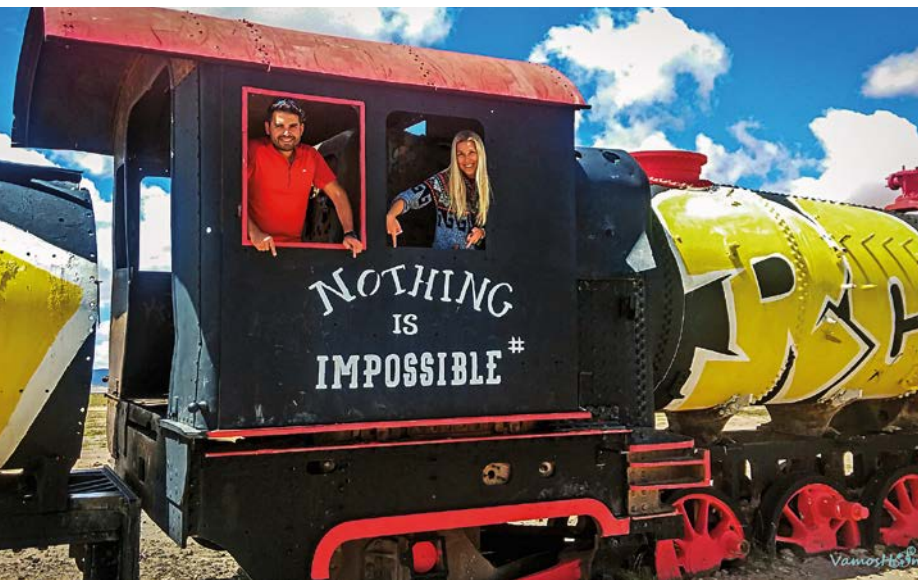
PODRÓŻE – spontaniczne czy z konkretnym planem?

Monika: W naszym przypadku dużo bardziej sprawdza się spontan, zwłaszcza przy bliższych i krótkich wyjazdach oraz wycieczkach. Czasem wybieramy po prostu konkretne miejsce i robimy wstępny zarys podróży. A harmonogram tworzymy w trakcie wyjazdu.

Tom: Ja lubię spontaniczne wyjazdy, choć wolę wiedzieć, dokąd jedziemy i gdzie będziemy spać. Naszą domeną są nieprzewidziane zwroty akcji, dlatego często musimy dostosowywać się na bieżąco do zaistniałych okoliczności.

ERASMUS – nauka czy integracja?

Monika: Przed wyjazdem na Erasmusa myślałam, że ten program to przede wszystkim integracja. I oczywiście w dużej mierze był to dla mnie czas poznawania ludzi z innych krajów, kultur, imprez i wspólnych wyjazdów. Jednak nauki też miałam sporo. Zajęcia odbywały się od poniedziałku do piątku. Miałam zajęcia z Hiszpanami, a język hiszpański znałam tylko na podstawowym poziomie. Odrabianie zadań czy zdawanie egzaminów było więc sporym wyzwaniem. Ale ponieważ Tomi był ze mną w jednej grupie, to pomagał mi w nauce. Erasmus niewątpliwie wpłynął na moją



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE (3)

osobowość i poszerzenie horyzontów. Dał mi odwagę do samodzielnych i spontanicznych wyjazdów oraz podróży. Zdecydowanie muszę przyznać, że Erasmus wyrucił moje życie o 180 stopni. Przywiozłam z niego męża, a Malaga stała się moim drugim domem.

Tom: W naszym przypadku można powiedzieć, że nauka z integracją szły w parze. Pomagałem Monice przebrnąć przez semestr, a tym samym zbliżaliśmy się do siebie, co zaowocowało związkiem. Mimo że ja sam nie byłem wówczas uczestnikiem Erasmusa, to mogłem się nim poczuć dzięki kontaktowi z Moniką i jej erasmusowymi znajomymi oraz współlokatorami. Poznałem bardzo wielu ciekawych ludzi. To doświadczenie wpłynęło na mnie tak silnie, że po zakończeniu ostatniego semestru studiów skorzystałem z praktyk w ramach programu Erasmus. Dzięki temu przenieśliśmy się do Krakowa i zamieszkałem z Moniką. Tym samym zakończyliśmy związek na odległość i rozpoczęliśmy wspólne życie. A same praktyki też były bardzo ciekawe – pracowałem przy internetowym przewodniku prowadzonym przez naszych znajomych, poznanych podczas erasmusowej wyprawy do Walencji z okazji fiesty Las Fallas.

KULINARIA – tradycja czy eksperymenty?

Monika: Oboje bardzo lubimy gotować, choć to ja więcej czasu spędzam w kuchni. Polskie pierogi czy schabowego oraz chilijskie empanadas przygotowuję sporadycznie. Za to w naszym jadłospisie jest dużo wpływów różnych kultur i sporo fantazji.

Tom: Jest miejsce i na polską ogórkową, i na chilijskiego hot-doga z awokado, i na chińszczyznę. Ale mój zwykły ryż do obiadu przygotowany według babcinego przepisu nie ma sobie równych.

VAMOS HONEY – praca czy sposób na życie?

Monika: Ze względu na pandemię i narodziny naszego synka działalność blogowa stanęła w miejscu. Zmienił się też sposób naszego podróżowania. Chociaż blog nie jest naszą pracą, to można powiedzieć, że jest naszą bazą do innych projektów. Zaczęliśmy od fotografowania i kręcenia filmów promocyjnych dla turystyki i nieruchomości (w tym celu stworzyliśmy firmę

Yancoli Photo&Films). Filmujemy i fotografujemy również śluby pod marką „Vamoshoney Wedding Stories”.

Tom: Skład VamosHoney powiększył się o nowego członka i mam nadzieję, że niedługo wznowimy pisanie bloga w zupełnie nowej formie.

ŚLUB – formalność czy ważne przeżycie duchowe?

Monika: Nasz ślub i wesele zorganizowaliśmy w niecałe trzy miesiące. Dla nas to miała być



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE (2)

formalność, a wyszło tradycyjne polskie wesele, ze ślubem kościelnym włącznie. I to była naprawdę wspaniała impreza.

Tom: Pomiędzy wszystkimi formalnościami i papierologią to było bardzo sentymentalne przeżycie, zwłaszcza że towarzyszyły mi najbliższe osoby: rodzice, brat oraz dziadkowie, którzy przybyli aż z Chile.

DZIECKO – co będzie najważniejsze w wychowaniu?

Monika: Chyba najbardziej chcielibyśmy zaszczerpić w synku ciekawość świata, otwartość i tolerancję. Dla mnie bardzo ważne będzie też budowanie w naszym małym Hiszpanie tożsamości i przywiązania do ojczyzny – tej polskiej i tej chilijskiej. Największym wyzwaniem będzie

W związkach międzykulturowych podstawą jest wzajemny szacunek, wyrozumiałość i tolerancja – podkreśla Monika





Na początku najczęściej nieporozumień występuje na tle językowym. Najpierw rozmawialiśmy tylko po angielsku, później stosowaliśmy spanglish, aż po kilku latach przeszliśmy na hiszpański – mówi Tomi

chyba nauka języka polskiego, choć już od urodzenia staram się tylko w tym języku mówić do synka.

Tomi: Ja rozmawiam z Ignacio po hiszpańsku w wersji chilijskiej, chcę mu przekazać wszystko o moim kraju.

PODRÓŻE MARZEŃ – jakie?

Monika: Marzy mi się dzika podróż z plecakami, we trójkę. Na pewno musimy znowu odwiedzić Chile i przedstawić naszej chilijskiej rodzinie nowego członka. A potem Patagonia, Amazonia, Kolumbia... Po głowie chodzi mi też Meksyk i *road trip* po USA.

Tomi: Ja chciałbym wybrać się również na Islandię i do Tajlandii.

ZWIĄZEK MIĘDZYKULTUROWY – jakie to wyzwania?

Monika: W takich związkach podstawą jest wzajemny szacunek, wyrozumiałość i tolerancja. Nasze kultury nie różnią się aż tak bardzo. Chilijczycy to, według mnie, trochę Polacy Ameryki Południowej. Na początku doskwierał mi zbyt bliski kontakt męża z matką. Dziś patrzę na to z innej perspektywy, nie czuję już tej nuty zazdrości, a nawet chciałabym, by w przyszłości mój syn miał ze mną tak bliską relację.

Tomi: Na początku najczęściej nieporozumień występuje na tle językowym. Najpierw rozmawialiśmy tylko po angielsku, później stosowaliśmy spanglish, aż po kilku latach przeszliśmy na hiszpański. Największym wyzwaniem jest – jak dla mnie – znalezienie wspólnego języka.

Rozmawiała **Aleksandra Zalewska-Stankiewicz** – korespondentka FRSE



Na estońskich ścieżkach

W Estonii przez rok pracował z trudną młodzieżą. Dziś mówi, że jego życie dzieli się na to przed wolontariatem i po nim, a o fascynacji Estonią Jakub Zygmunt opowiada na blogu „Sądecki Włóczykij”



Besкиды i Estonia mają ze sobą coś wspólnego?

Hm... chyba tylko mnie (śmiech). Bo tak poza tym można powiedzieć, że są to dwa przeciwieństwa. Estonia jest płaska, Besкиды – górzyste, Estonia – raczej rzadko zaludniona, Besкиды obecnie zdecydowanie przeludnione. W obu miejscach jest co prawda sporo lasów, ale nawet one wyglądają inaczej. Bardzo charakterystyczne dla Estonii są tereny bagienne, w Polsce takich nie mamy.

Jako Sądecki Włóczykij wędrowałeś kiedyś przede wszystkim po Polsce i to o niej pisałeś na swoim blogu. Nagle w twoim życiu pojawiła się Estonia. Zawsze chciałeś tam pojechać?

Zdecydowanie nie! To jest zresztą chyba jedno z najczęściej zadawanych mi pytań: czy to ja wybrałem Estonię, czy Estonia wybrała mnie?

Powiem szczerze: to wszystko stało się trochę przez przypadek.

Przez przypadek?

Chciałem wybrać się na długoterminowy wolontariat zagraniczny, a w tamtym czasie interesowałem się językiem rosyjskim. Byłem już absolwentem jednego kierunku – geologii, ale zdecydowałem się zacząć drugi – rosoznawstwo (na Uniwersytecie Jagiellońskim). Okazało

się, że jedna z prowadzących była jednocześnie uczelnianą koordynatorką Wolontariatu Europejskiego (European Voluntary Service, EVS), unijnego programu dla młodych ludzi [obecnie znanego pod nazwą Europejski Korpus Solidarności – przyp. red.]. To właśnie ona podrzuciła pomysł, że mógłbym pojechać do rosyjskojęzycznego centrum młodzieżowego w Tallinnie. Niestety zawiodła wówczas komunikacja między organizacjami i do Tallinna nie udało mi się wyjechać. Myśl o Estonii zakorzeniła się jednak w mojej głowie na tyle mocno, że postanowiłem zaaplikować do kilku innych stowarzyszeń. I stało się – pewnego pięknego wakacyjnego dnia dostałem odpowiedź – zaproszenie na wolontariat w centrum młodzieżowym w Viljandi, małym miasteczku na południu tego kraju.

Czyli przed wyjazdem nie wiedziałeś o Estonii zbyt wiele?

Szczerze mówiąc, nie wiedziałem praktycznie nic. Z tym wiąże się nawet jedna historia, której do dziś się wstydzę.

Jaka?

Wiedziałem, że w Estonii mieszka dość liczna mniejszość rosyjska. Pomyślałem więc przed wyjazdem, że na wolontariacie uda mi się



Rok spędzony w Estonii zmienił mój sposób myślenia, otworzył na inność i zwiększył szacunek do innych narodów, języków i kultur



podszlifować język. O samym Viljandi nie wiedziałem jednak zbyt wiele i na rozmowie rekrutacyjnej z przyszłą szefową spytałem, czy na ulicach miasteczka słychać rosyjski. Teraz już wiem, że to było straszne *faux pas*. Na szczęście nie zaważyło na losach mojego wolontariatu (śmiech). Jak się później okazało – w Viljandi Rosjanie stanowią tylko ok. 5% ludności, czyli – w porównaniu z innymi częściami kraju – niewiele.

Obecnie piszesz o Estonii bloga, nagrywasz podcast i od czasu do czasu robisz tłumaczenia na estoński. Czyli wiele się w międzyczasie zmieniło.

Tak, choć ja od razu jechałem tam z nastawieniem, że chcę się zanurzyć w kulturze, poznać ją możliwie jak najlepiej, a o to trudno bez znajomości lokalnego języka. Miałem więc dużą motywację. Przed wyjazdem z Polski pozamykałem pewne rozdziały, do Estonii jechałem z czystą kartą – bez planów na to, co będzie potem. Brałem nawet pod uwagę, że po wolontariacie zostanę tam na dłużej. Miałem wtedy dużą potrzebę sprawdzenia, jak żyje się gdzie indziej i czy trudno jest się odnaleźć w innej kulturze. Z Estonią łączy nas co prawda ten sam europejski kod kulturowy, ale i sporo nas dzieli. Przede wszystkim język, ale różnice są także dostrzegalne w codziennych zwyczajach czy zachowaniu ludzi.

Początki były trudne?

Pamiętam, że przez pierwsze cztery dni po przyjeździe na miejsce bałem się w ogóle gdziekolwiek wychodzić. Słyszanego wszędzie wokół języka estońskiego zupełnie nie rozumiałem. Miałem co prawda jakieś rozmówki, próbowałem coś dukać, ale nie było łatwo. W sklepie nie rozumiałem nazw produktów i do dziś wspominam, jak kupiłem sobie na obiad kotlety, które w domu okazały się... plackami ziemniaczanymi (śmiech).

Ile czasu minęło, zanim poczułeś się na miejscu trochę bardziej swobodnie?

Pierwszy większy przełom nastąpił po około dwóch miesiącach, kiedy poczułem się już w miarę biegły w tamtejszej rzeczywistości, a gdy próbowałem mówić po estońsku – byłem rozumiany. Natomiast uczucie, że już na dobre zadomowiłem się w Estonii i umiem „obsługiwać” ten kraj, nadeszło po około 4–5 miesiącach. I tyle to chyba zazwyczaj trwa. Pamiętam szkolenie przedwyjazdowe, na którym przygotowywano nas, że aklimatyzacja i przełamywanie różnych wewnętrznych blokad zajmuje przeważnie nie mniej niż trzy miesiące. Dopiero po takim czasie przestajemy aż tak mocno tęsknić za tym, co zostawiliśmy za sobą, i zaczynamy w nowym miejscu czuć, że jesteśmy „tu i teraz”.

Czy organizacja goszcząca pomogła w aklimatyzacji?

Tak, organizacja przyjęła mnie bardzo przyjaźnie, a kierowniczkę centrum do dziś uważam za najlepszą szefową, jaką dotychczas miałem. Doskonale zarządzała zespołem, dbała o naszą integrację, zawsze była gotowa nas wysłuchać.

Na czym polegała twoja praca w Viljandi?

Pracowałem w dużym lokalnym centrum młodzieżowym. To miejsce, do którego dzieciaki mogły przychodzić po szkole, brać udział w różnych

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE(G)



Estońscy uwielbiają spędzać czas na świeżym powietrzu, bez względu na to, czy jest to jednodniowy piknik z przyjaciółmi, czy weekendowy wyjazd pod namiot



zajęciach dodatkowych albo po prostu spędzać czas. W niewielkim stopniu przypominało ono jednak znane nam z Polski świetlice czy młodzieżowe domy kultury. Centrum młodzieżowe w Viljandi jest o tyle niezwykle, że mieści się na terenie dawnej fabryki samolotów, dzięki czemu ma na swoim terenie między innymi gigantyczną halę ze skateparkiem. Panuje tam postindustrialny klimat, ściany są odrapane i brudne, raczej nie ma przestrzeni typowo biurowych. Wszystko to przyciągało do tego miejsca dość specyficzną grupę młodzieży. Dziewczyny bały się tam przychodzić, nie czuły się bezpiecznie. Gromadziło się natomiast sporo lokalnych buntowników i chuliganów, nad którymi czasem trudno było zapanaować. Grupkę najtrudniejszych chłopaków nazywaliśmy roboczo *rude boys*. Pamiętam, że na początku czułem się trochę jak główna bohaterka „Młodych gniewnych” grana przez Michelle Pfeiffer. Ta praca to było dla mnie prawdziwe wyzwanie...

Czułeś, że tych *rude boys* musisz przeciągnąć na swoją stronę?

Tak, a było to niezwykle trudne. Wystawiali mnie na niezliczoną wprost liczbę testów – najpierw demonstracyjne ignorowanie, potem nieprzyjemne zaczepki, wyśmiewanie mojego estońskiego akcentu, wreszcie wyzwiska i różnego rodzaju prowokacje. Próbowałem ich podejść na wiele sposobów, zresztą nie tylko

ja, bo wszyscy pracownicy centrum mierzyli się z podobnym wyzwaniem. Przełom nastąpił po około 1,5 miesiąca, kiedy zaufali mi na tyle, aby dopuścić mnie do wspólnej gry. Pierwszego estońskiego „dzień dobry” z ich strony doczekałem się po czterech miesiącach. Nie ukrywam, że było to najtrudniejsze, choć zarazem chyba najbardziej satysfakcjonujące doświadczenie pedagogiczne w moim życiu.

Estonia cię zmieniła?

Może nie sama Estonia, ale cały Wolontariat Europejski i wszystko, co z nim związane. Czasem zdarza mi się mówić, że moje życie dzieli się na to przed EVS-em i po EVS-ie, bo przez ten rok tak wiele się zmieniło. Poza fascynacją Estonią wyjazd przyniósł też zmiany w moim sposobie myślenia, w tym, jak postrzegam różne sprawy. Na pewno w dużej mierze otworzył mnie na inność, zwiększył mój szacunek do innych narodów, języków i kultur. Nauczył jeszcze większej wrażliwości i tolerancji wobec odmiennych sposobów myślenia i działania.

Na blogu napisałeś: „Nie ma co ukrywać, Estońscy to nie Słowianie”. Różnice są aż tak duże?

Estońscy są znacznie mniej emocjonalni, raczej zdystansowani, chłodni. Mało prawdopodobne, że na ulicy podejdziesz do nas Estończyk i sam z siebie zaczniesz rozmowę. Zdarzały mi się sytuacje, kiedy na dworcu



Mieszkańcy Estonii na bliskość pracują powoli, grają małymi gestami i dają dużo drobnych dowodów przyjaźni

Jakub Zygmun – z wykształcenia geolog, z zamiłowania podróżnik i blogger, z zawodu pilot wycieczek i dziennikarz. Od 2013 roku prowadzi podróżniczego bloga „Sądecki Włóczykij”. W latach 2016–17 był na rocznym wolontariacie w Estonii. Od czasu powrotu aktywnie popularyzuje wiedzę na temat tego kraju w Polsce, pisze artykuły, organizuje slajdowiska, a od niedawna nagrywa również podcast „Północno-wschodni”.

próbowałem pytać o drogę albo prosiłem o jakieś wskazówki, a ktoś się po prostu odwracał i odchodził. Za każdym razem miałem też wrażenie, że takie zagadywanie ich krępuje. Reagują na nie jakąś formą zawstydzenia czy też nieśmiałości. Estończycy są znacznie bardziej powściągliwi niż my, Polacy. Również jeśli chodzi o kontakt fizyczny. Witają się niemal bezdotykowo, nawet podanie ręki nie należy do często widywanych gestów, a bywa wręcz zarezerwowane dla bliższych znajomości. Niekiedy Estończycy mogą się też wydawać nieobecni – na swój sposób zubożeni albo niemrawi, co, muszę przyznać, bywało frustrujące.

Ale jednak zdołali czymś zdobyć twoje serce.

Tak, w Estończykach – pomimo wszystkiego, o czym powiedziałem przed chwilą – niezwykle jest to, że jak już uda się z nimi nawiązać bliższą relację, to może to być naprawdę głęboka i ciepła przyjaźń, chyba nawet bardziej niż z Polakiem. Estończycy na bliskość pracują powoli, grają małymi gestami i dają dużo drobnych dowodów przyjaźni. Taka przyjaźń jest jednak potem zazwyczaj bardzo trwała. Inną rzeczą, którą uwielbiam w Estończykach, jest ich ogromne zamiłowanie do spędzania czasu na świeżym powietrzu. Namioty, wędrówki, miniwyprawy to ich żywioł, niezależnie od wieku. Nawet jeśli Estończyk czuje się już za stary na spanie pod namiotem – i tak znajdzie okazję, żeby choć na jeden dzień uciec na łono natury. Miałem okazję doświadczyć tego ich trybu życia i uważam, że to rewelacja!

Spędziłeś w Estonii równo rok. Wróciłeś z misją, żeby opowiedzieć Polakom o niej trochę więcej?

Na pewno w jakimś stopniu tak. Estonia wydała mi się pod wieloma względami niezwykle interesująca, a jednocześnie zorientowałem się, że nadal jest w Polsce w dużej mierze nieznana. Nawet w internecie nie jest łatwo znaleźć rzetelne, ani tym bardziej wyczerpujące informacje na temat tego kraju, więc chciałem tę lukę choć trochę wypełnić. Dzięki mojej fascynacji tym krajem nawiązałem też wiele ciekawych znajomości z ludźmi, którzy również interesują się tą częścią Europy. Zaczęłem na przykład współpracować z „Przeglądem Bałtyckim” – jedynym istniejącym w Polsce serwisem tematycznym poświęconym w całości państwu regionu Morza Bałtyckiego. Od czasu do czasu publikuję w nim nieco bardziej rozbudowane artykuły o Estonii.

Sądecki Włóczykij zamieni się w Estońskiego Włóczykija?

Wszyscy moi znajomi, których po powrocie regularnie zarzucałem historiami o Estonii, śmiali się, że na pewno tak się stanie. Ja jednak uznałem, że chcę jakoś połączyć te dwa światy, bo choć Estonia zajęła w moim życiu istotne miejsce, to Beskidy, z których pochodzę, nie przestały być mi bliskie. Można powiedzieć, że obecnie są to dwie równoległe pasje. Gdy Beskidy zaczynają mi się nudzić, myślami wracam do Estonii, dużo o niej czytam i planuję kolejną podróż w tamte strony. I na odwrót – gdy chwilowo Estonia mi się przejeżdża, z przyjemnością wracam w Beskidy.

Rozmawiała **Daria Nawrot** – korespondentka FRSE

Nauki techniczne nie mają ojczyzny

Kiedy prof. Marta Kosior-Kazberuk objęła w 2020 roku funkcję rektora Politechniki Białostockiej, media pisały o rewolucji: to trzecia kobieta na takim stanowisku w historii polskiej edukacji! Ona sama zaś chciałaby być postrzegana przez pryzmat osiągnięć, a nie płci



W marcu 2022 roku do Białegostoku przyjechali pierwsi studenci z Chin – słuchacze chińsko-polskiej Międzynarodowej Szkoły Inżynierskiej, prowadzonej przez Tianjin Chengjian University we współpracy z Politechniką Białostocką i Politechniką Krakowską. Oferujecie Chińczykom cztery kierunki studiów I i II stopnia. Wreszcie, bo szkoła rodziła się w bólach...

Pierwsze porozumienie w tej sprawie zostało podpisane w maju 2017 roku. Dopiero trzy lata później, w 2020 roku, Ministerstwo Edukacji Chin podjęło decyzję, że ta szkoła zostanie utworzona i chwilę później zaczęła się pandemia. Wstrzymaliśmy oddech, ale za dużo włożyliśmy w to energię, żeby odpuścić, zwłaszcza że jest to projekt unikalny na skalę światową, bo trójstronny. Kształcenie pierwszego naboru studentów zaczęło się już w roku 2020, jednak wtedy nauczyciele z Politechniki Białostockiej prowadzili dla studentów z Chin tylko zajęcia online, kształcąc inżynierów budownictwa oraz inżynierów inżynierii środowiska. Natomiast studenci chińscy, którzy przyjechali do nas w marcu br., spędzą na naszej uczelni odpowiednio: dwa semestry na pierwszym stopniu i jeden semestr na drugim stopniu kształcenia. To jest w moim odczuciu warunek szalenie ważny.

Dlaczego?

Skoro otrzymują ten dyplom, to ważne, by poznali bliżej naszą uczelnię i kulturę – nie tylko online i z opowieści.

Korzyści kulturowe są oczywiste. A jakie to ma znaczenie dla ich przyszłej pracy zawodowej?

Nauki techniczne nie mają ojczyzny. Są uniwersalne. Myślę więc, że chińscy absolwenci międzynarodowej szkoły inżynierskiej będą sobie dobrze radzili na ogólnosiwiatowym rynku pracy. Znajomość języka chińskiego daje im naturalną przewagę. Warto znać inne kultury, by lepiej się nawzajem rozumieć w kontaktach biznesowych. Inżynierowie zawsze będą potrzebni. I w Polsce, i w Europie, i na świecie.

Czyli pani zdaniem umiędzynarodowienie to klucz do sukcesu?

To absolutna podstawa rozwoju uczelni. Ale mam własną definicję umiędzynarodowienia. To dostosowanie wszystkich aspektów funkcjonowania uczelni do poziomu co najmniej europejskiego. Mam tu na myśli i programy studiów, i zwyczaje akademickie, i podejście do kształcenia w ogóle. Potrzebna jest otwartość na wielokulturowość oraz na decyzję o zmianie czasowego miejsca studiów, czy nawet zamieszkania, po to, żeby dobre praktyki i obserwacje przenieść do nas i tutaj próbować wdrażać. Prowadzenie zajęć w języku angielskim, tworzenie kierunków studiów dla obcokrajowców, zapraszanie do nas na okazjonalne wizyty pracowników zagranicznych uczelni czy też nasze wyjazdy za granicę to zdecydowanie za mało.



FOT. MACIEJ GIEDROJC-JURAHHA



Studenci już po semestrze spędzonym na zagranicznej uczelni wracali zupełnie odmienieni. Zyskiwali swobodę poruszania się w środowisku międzynarodowym, stawali się bardziej decyzyjni. Mogli kształtować swój program studiów, a dzięki temu wpływać na przyszłą karierę zawodową

Każdy student lub naukowiec powinien liczyć na uczelni w innym kraju?

Zdecydowanie tak. Już kiedy byłam prodziekanem do spraw studenckich na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska [dziś Wydział Budownictwa i Nauk o Środowisku – przyp. red.], starałam się zachęcić do udziału w programie Erasmus jak największą liczbę studentów. Z prostego powodu: po semestrze lub roku na uczelni zagranicznej wracali zupełnie odmienieni. Zyskiwali swobodę poruszania się w środowisku międzynarodowym, odważnie podejmowali decyzje. Mogli kształtować swój program studiów, a dzięki temu wpływać na przyszłą karierę zawodową. Kontakt ze studentami z zagranicy to bardzo cenne doświadczenie również dla rozwoju naszych wykładowców. Naukowo zajmują się konstrukcjami z betonu, technologią betonu oraz trwałością materiałów budowlanych. W ubiegłym roku badania pod moim okiem prowadził w Białymstoku doktorant z Uniwersytetu Technicznego w Madrycie. Przyjechał z pomysłami na cztery projekty. Zrealizował aż pięć, w dodatku w interdyscyplinarnych zespołach z różnych wydziałów, a w planie są międzynarodowe publikacje. I nie był to pierwszy doktorant z Madrytu! To dowód na to, że najlepsza uczelnia techniczna w Hiszpanii ma nas za dobrego partnera i poleca kolejnym naukowcom oraz studentom.

Ile razy pani była na zagranicznych uczelniach?

Och, kilkadziesiąt. Najbardziej egzotyczne wspomnienie to wykład w Bhutanie. Mówiłam o rozwiązaniach ekologicznych w zakresie konstrukcji i materiałów budowlanych, dostałam zaskakująco dużo pytań. A na moim wykładzie w Boliwii było około 300 osób!

Z kolei na pani zaproszenie wykład inaugurujący rok akademicki na Politechnice Białostockiej wygłosił dr Andu Dukpa z Bhutanu.

Kiedy dr Andu Dukpa zakończył kadencję rektora Jigme Namgyel Engineering College, przeprowadził się właśnie do Polski.

Pracuje na Politechnice Białostockiej, na Wydziale Elektrycznym. Jest specjalistą w zakresie elektrotechniki, prowadzi zajęcia i warsztaty na temat rozumienia otaczającego świata. Jego wspomniany wykład dotyczył niezwykle wskaźnika, który wylicza Bhutan – szczęścia narodowego brutto i jego wpływu na edukację.

Ostatnie dane Najwyższej Izby Kontroli pokazują, że wskaźnik umiędzynarodowienia uczelni w krajach należących do Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju wynosi około 9%. W Polsce w 2018 r. było to zaledwie 3,6%. Co jest, pani zdaniem, do zrobienia w tym zakresie?

Na Politechnice Białostockiej staramy się, by nasza oferta dla obcokrajowców była możliwie elastyczna – przyjeżdżający do nas studenci mają do wyboru wachlarz prawie sześciuset przedmiotów prowadzonych w języku angielskim, więc tworzą program według swoich potrzeb. Mam też pewną ciekawą obserwację – wielu obcokrajowców, którzy studiowali u nas na pełnych cyklach kształcenia, jednocześnie pracowało. Byli atrakcyjni dla przedsiębiorców z uwagi na to, że studiowali kierunki techniczne, a jednocześnie posługiwali się językami niezbędnymi w różnych branżach: arabskim, francuskim, chińskim. W skali kraju powinniśmy tworzyć więcej ułatwień dla studentów, na przykład systemowe wsparcie stypendiami czy pomoc w znalezieniu miejsca zamieszkania. Ofertę kształcenia w języku angielskim ma właściwie każda uczelnia, a na pewno każda z wiodących. Jednak brakuje jednego aspektu – prezentowania naszego kraju jako atrakcyjnego, po pierwsze pod względem oferty kształcenia, a po drugie pod względem możliwości pracy.

Studia, doktorat, habilitacja, stanowisko prodziekana, prorektora i w końcu rektora uczelni. Politechnika Białostocka to drugi dom Marty Kosior-Kazberuk?

To jest praca, która bardzo, bardzo wciąga. Moja praca zawodowa ściśle łączy się z pasją naukową. Bez pasji, współpracy i dobrych kontaktów z ludźmi nie wyobrażam sobie rozwoju naukowego. Przyznaję, że odkąd jestem rektorem, staram się godzić kierowanie uczelnią z działalnością naukową.

Przez lata pracy zyskałam bardzo wielu współpracowników – na Politechnice Białostockiej, w kraju i poza jego granicami. I to procentuje – jestem w zespołach badawczych, dzięki którym mogę dalej uczestniczyć w badaniach, a przede wszystkim w przygotowywaniu publikacji do prestiżowych czasopism. Poza tym lubię nawiązywać kontakty z ludźmi, a to też robię w pracy. Mówię tu nie tylko o współpracownikach, ale również o studentach czy partnerach z uczelni polskich i zagranicznych. Wszystko to sprawia, że funkcja rektora nie przypomina pracy urzędniaka, daje dużo satysfakcji i możliwość ciągłego rozwoju.



Zazdroszczę obecnym studentom otwartości granic i szkół. Jeśli tylko chcą, to mogą się uczyć na kilku różnych uczelniach...

Kilka tygodni po wygraniu wyborów powiedziała pani, że chciałaby, aby sformułowanie „kobieta rektor” nie padało w mediach tak często w kontekście ogromnego sukcesu. Jak dzisiaj, po prawie półtora roku prowadzenia uczelni, odnajduje się pani w środowisku rektorów?

Niestety dalej jest wokół mnie z tego powodu trochę szumu, a wręcz – jak to żartobliwie określałam – muszę tłumaczyć się z tego, że jestem kobietą. Oczywiście otrzymuję też mnóstwo ciepłych słów i komentarzy, ale tak sobie myślę, że moi koledzy nie słyszeli podobnych pytań: jak to się stało, że został pan rektorem? Od ponad roku odpowiadam tak samo: były już kobiety na stanowiskach dziekanów, potem prorektorów, teraz przyszedł czas na kobietę rektora. Już pora, by stało się to normalne.

Rozmawiała **Aleksandra Toczydłowska**

– korespondentka FRSE

C oraz bardziej prawdopodobna porażka rosyjskiego agresora, który zaatakował Ukrainę, zwiększa szansę na demokratyzację Rosji i zmianę jej polityki zagranicznej. Oczywiście państwo to nie stanie się z dnia na dzień liberalną demokracją, ale może przekształcić się w kraj „częściowo wolny” (terminologia fundacji Freedom House). Zamiast na próbach odbudowy imperium może skupić się na rozwoju ekonomicznym i współpracy z zagranicznymi partnerami. Demokratyzacja wymaga jednak decentralizacji poprzez zdecydowane zwiększenie kompetencji republik, reprezentacji nie-Rosjan w elitach politycznych na poziomie centralnym oraz rzeczywistej akceptacji własnej wielokulturowości połączonej z krytyczną autorefleksją nad dziedzictwem rosyjskiego imperializmu.

W Rosji nieetniczni Rosjanie, wliczając imigrantów, stanowią co najmniej 25% mieszkańców kraju. Zdecydowana większość z nich należy do różnorodnych narodów muzułmańskich. Ich przedstawiciele mieszkają przede wszystkim w Europie. Spośród 13 republik, w których nie-Rosjanie stanowią większość, siedem to republiki

Rosja i jej muzułmanie

Jeśli Rosja ma przestać być agresywnym mocarstwem, musi się zmienić w rzeczywistą federację narodów – szczególnie muzułmańskich

narodów muzułmańskich. Są one nierzadko najludniejsze (Tatarstan, Baszkiria, Dagestan, Czeczenia). Co więcej, muzułmańskie republiki leżą blisko Azji Centralnej oraz graniczą z Kaukazem Południowym, gdzie zdecydowana większość mieszkańców również wyznaje islam. Zresztą Rosja jest krajem z największą w Europie populacją muzułmanów – w żadnym z dużych państw europejskich nie stanowią oni – jak w Rosji – około 15% mieszkańców (w europejskiej części – ponad 20%). Ich udział procentowy w dodatku rośnie – ze względu na przyrost naturalny i migracje.

Kreml stara się pokazać Rosję – w opozycji do Europy Zachodniej – jako wielo-kulturowy raj, gdzie rzekomo od wieków różne narody i religie żyją w harmonii. Agresja na Ukrainę pokazuje jednak, że Rosja ma bardzo poważny problem z własną wielokulturowością. Kreml uzasadnia inwazję ideą budowy ruskiego miru – koncepcji zakładającej rzekomą jedność Rosjan z małymi braćmi Ukraińcami i Białorusinami, opartą na słowiańszczyźnie, prawosławiu i dziedzictwie Rusi Kijowskiej. Dla Czeczena albo Tatara to *science fiction*. Co więcej, wspomniana koncepcja zakłada docelowo przyłączenie do Rosji Białorusi oraz Ukrainy i w efekcie marginalizację rosyjskich narodów muzułmańskich. Nie przypadkiem już dzisiaj Rosja chce anektować republiki ludowe i deportuje w głąb kraju setki tysięcy Ukraińców.

Rosja „walczy” też z ukraińskim nazizmem, co oznacza odwołanie się do „wielkiej wojny ojczyznianej”. Na pierwszy rzut oka łączy ona wszystkich Rosjan, jednak dla niektórych narodów muzułmańskich II wojna to ludobójcze deportacje dokonane przez Sowieców. Z partnerstwem też jest problem – muzułmanie są nadreprezentowani w armii rosyjskiej jako szeregowcy i traktowani jako mięso armatnie, natomiast w wyższej kadry oficerskiej i w elitach politycznych na poziomie centralnym stanowią zdecydowaną mniejszość. W Radzie Bezpieczeństwa, która dała *carte blanche* na inwazję, na ponad trzydziestu członków tylko jeden jest muzułmaninem. ■



Adam Balcer – dyrektor programowy Kolegium Europy Wschodniej, wykładowca Studium Europy Wschodniej UW. Autor kilku książek, licznych artykułów i raportów.

Wystarczy chcieć

Na początku października mija kolejny termin naboru wniosków w programie Erasmus+. Twoja szkoła planuje wyjazd kadry lub zawarcie partnerstwa? A może myślisz o wymianie młodzieży? Przygotowania musisz zacząć już teraz!

Dorota Wojciechowska, Agnieszka Cieślak, Maja Rachwał – ekspertki FRSE

Jesiennie nabory w Erasmusie+ planowane są m.in. w Akcji 1. i 2. sektora Edukacja szkolna (Mobilność kadry edukacji szkolnej i Partnerstwa na małą skalę) oraz w Akcji 2. sektora Młodzież. Będą to pierwsze konkursy po zniesieniu stanu pandemii, więc jest szansa, że projekty uda się zrealizować bez dodatkowych komplikacji. W Akcji 1. Edukacji szkolnej do podziału będzie ok. 2 mln euro – w ubiegłorocznych naborach dofinansowanie uzyskiwało od stu kilkunastu do stu kilkudziesięciu wniosków. W Akcji 2. tego sektora na beneficjentów czeka ok. 600 tys. euro.

Jak się przygotować do wnioskowania? To pytanie zadawane jest przez wiele osób, nie ma jednak uniwersalnego zestawu porad, które zagwarantują sukces, ani też instrukcji zawierającej konkretne kroki, jakie należy podjąć w celu jego osiągnięcia. Dlaczego? Bo chodzi o autentyczność zidentyfikowanych potrzeb, oryginalność koncepcji projektu i właściwe postawienie celu. Do dzieła!

Po co, dla kogo i z kim?

Zacznijmy od uwag przydatnych przede wszystkim przy wnioskowaniu o dofinansowanie projektów mobilności kadry edukacji szkolnej. By uzyskać wsparcie, należy przygotować i złożyć pełną propozycję projektu, czyli poprawnie wypełniony wniosek

odzwierciedlający zdiagnozowane potrzeby – dotyczące zarówno placówki, jak i uczestników. Wniosek powinien zawierać budżet oraz opis poszczególnych etapów planowanych prac.



Punktem wyjścia jest zdefiniowanie potrzeb, na które projekt będzie starał się odpowiedzieć. W formularzu warto podać, skąd wnioskodawca pozyskał wiedzę o ich istnieniu i przywołać dokumenty źródłowe, leżące u podstaw ewaluacji początkowej. Analiza potrzeb instytucji i jej społeczności w praktyce oznacza zastanowienie się nad tym, z jakimi problemami i wyzwaniami mierzy się szkoła, co wymaga poprawy w jej funkcjonowaniu, by polepszyć jakość i skuteczność pracy.

Kolejnym ważnym elementem wniosku jest sformułowanie oczekiwanych rezultatów działań. Pomocne jest tu spisanie problemów, które chcemy poruszyć poprzez projekt w obrębie danego tematu, i sformułowanie pytań, na które uczestnicy, tj. uczniowie/nauczyciele, powinni znać odpowiedź po zakończeniu działania/pracy.

Po tym etapie możemy przystąpić do określenia celów. W pierwszej kolejności należy sformułować cele ogólne, nazywane strategicznymi. Nie są one zadaniami, a jedynie wyznaczają kierunek, w jakim powinni podążać uczestnicy przedsięwzięcia. Stanowią one podstawę celów operacyjnych, czyli zamierzonych osiągnięć. Cele te powinny określać sposób organizacji zajęć i wyraźnie wskazywać co, jak i kiedy należy wykonać. Stawiając je, warto posłużyć się zasadą SMART. Powinny one być zatem: specyficzne (S), mierzalne (M), ambitne (A), ale osiągalne, realistyczne (R) i terminowe (T), czyli określone w czasie. Dla przykładu: cel ogólny – większa motywacja do nauki wśród uczniów. Cel SMART – wzrost motywacji do nauki biologii i chemii wśród uczniów w wieku 15–16 lat w okresie trwania projektu.

W fazie przygotowań należy zorganizować spotkanie dla wszystkich osób zainteresowanych udziałem w projekcie lub podzielić się z nimi pomysłem jego realizacji. Trzeba zatem jasno opisać ideę propozycji, określić jej ramy czasowe, wyjaśnić cele, omówić planowane efekty oraz sposób ich prezentacji. Zanim zespół projektowy zacznie wykonywać zadania, należy ustalić, w jaki sposób zostaną zademonstrowane i udokumentowane wyniki pracy.



Finansowe wsparcie na realizację swoich pomysłów w październiku dostaną nie tylko szkoły czy uczelnie. Wnioski mogą składać również organizacje młodzieżowe, a nawet nieformalne grupy młodych ludzi. Na ich zgłoszenia czeka program Europejski Korpus Solidarności

PRZEJMIJ INICJATYWĘ!

Europejski Korpus Solidarności dofinansowuje dwa rodzaje projektów: solidarności i wolontariatu. Jakie są różnice między nimi? Gdzie znaleźć informacje? Co zrobić, by dostać grant na realizację własnych pomysłów w ramach programu? Tego dowiesz się z tekstu poniżej.

PROJEKTY SOLIDARNOŚCI

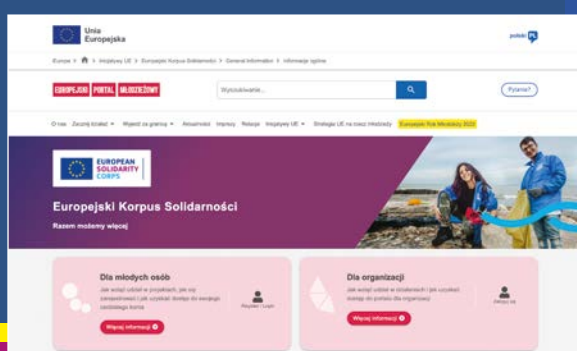
To niewielkie, lokalne przedsięwzięcia realizowane w Polsce. Dzięki nim młodzi ludzie (18–30 lat) mogą wprowadzić w życie własne pomysły i aktywnie działać w swojej społeczności. Wsparcie finansowe wynosi do 500 euro miesięcznie.

► Jak zacząć? To naprawdę proste!

Najważniejszy jest pomysł na projekt – to może być zorganizowanie imprezy kulturalnej, przygotowanie warsztatów dla seniorów albo pomoc w schronisku dla zwierząt. Tematyka jest bardzo szeroka – inspiracje znajdziesz na stronie: eks.org.pl/mlodziez/projekty-solidarnosci.

Jeśli reprezentujesz organizację czy instytucję, również możesz realizować projekty solidarności. Jak? Poprzez pomaganie młodym ludziom w ich działaniach! Twoja organizacja może wesprzeć lokalne inicjatywy i włączyć się w oddolne projekty prowadzone przez młodych ludzi.

Krok 1. Zbierzcie zespół składający się z minimum pięciu osób w wieku 18–30 lat i opracujcie wspólny plan. Następnie zarejestrujcie się w bazie EKS. Dzięki temu będziecie mogli wypełnić wniosek o dofinansowanie waszego działania.



Krok 2. Rozejrzyjcie się za wsparciem doświadczonej organizacji czy instytucji, która razem z wami złoży wniosek. Najlepiej poszukajcie jej w okolicy – to może być stowarzyszenie, biblioteka lub dom kultury.

Krok 3. Zapoznajcie się z *Przewodnikiem po Europejskim Korpusie Solidarności* dostępnym na stronie i napiszcie wniosek o grant. Wniosek należy złożyć w jednym z trzech terminów – najbliższy mija 4 października 2022 r.



Ważne jest, aby działania podejmowane w trakcie realizacji projektu zostały zauważone przez lokalną społeczność.

Pamiętajmy o priorytetach

W podobny sposób wygląda proces przygotowania się do wnioskowania w Akcji 2. sektora Edukacja szkolna (Partnerstwa na małą skalę). Tu także pracę nad wnioskiem należy rozpocząć od zdefiniowania celów projektu, które wynikają z potrzeb i problemów występujących w danej organizacji. Jednym z warunków uzyskania dofinansowania jest to, by projekt wpisywał się w co najmniej jeden, a maksymalnie trzy z priorytetów programu Erasmus+ – horyzontalnych bądź sektorowych. Nie należy jednak stosować zasady „im więcej, tym lepiej” – liczba wybranych priorytetów nie wpływa na ocenę inicjatywy. W każdym projekcie należy uwzględnić za to korzystanie z ekologicznych rozwiązań, włączanie w działania uczestników z mniejszymi szansami lub/ oraz korzystanie z technologii informatycznych.

Cele projektu powinny być tak określone, by każdy z partnerów mógł i chciał je realizować. Partnerstwo oznacza też, że treść wniosku oraz zasady współpracy powinny być uzgodnione z instytucjami, z którymi planujemy współpracę. Gdzie znaleźć partnera idealnego? Możliwości jest wiele! Można skorzystać z platform Komisji Europejskiej, takich jak: eTwinning, Eurodesk, OTLAS, EPALE, School Education Gateway czy Platforma Upowszechniania Rezultatów Projektów Erasmus+. Możliwe też, że organ prowadzący placówkę (np. szkołę) nawiązał już współpracę międzynarodową i może pomóc w pozyskaniu partnera.

Po znalezieniu współpracowników przychodzi czas na wspólne opracowanie planu projektu. Jakie działania pozwolą na osiągnięcie wyznaczonych celów? Ile środków będziemy na to potrzebowali? Procedura tworzenia budżetu w nowej perspektywie finansowej jest elastyczna. Budżet Partnerstw na małą skalę opiera się na wybranej kwocie ryczałtowej (30 lub 60 tys. euro), w ramach której należy zaplanować wszystkie aktywności prowadzące do osiągnięcia wyznaczonego celu. To autorzy wniosku szacują, jakie koszty pochłoną np. wyjazdy do organizacji partnerskich. Opis wydatków nie musi być bardzo szczegółowy, powinien jednak być na tyle klarowny, by osoba oceniająca wniosek była w stanie stwierdzić, czy koszty te są racjonalne. Po decyzji o otrzymaniu dofinansowania większość kwoty grantu (zazwyczaj 80%) zostanie przełana organizacji koordynującej, która będzie dystrybuować środki do partnerów projektu. Pozostała



W każdym projekcie należy uwzględnić korzystanie z ekologicznych rozwiązań, włączanie w działania uczestników z mniejszymi szansami lub/ oraz korzystanie z technologii informatycznych



część dofinansowania jest wypłacana po zrealizowaniu przedsięwzięcia.

W sektorze Młodzież inne jest grono podmiotów uprawnionych do wnioskowania, ale ogólny schemat przygotowania nie odbiega znacząco od opisanego powyżej. Tu również pierwszym krokiem do dobrego projektu jest odpowiedź na pytanie: dlaczego chcę zrealizować wymianę? Dla kogo i po co to robię? Zdiagnozowanie konkretnej grupy odbiorców to podstawa. Kolejny krok to określenie metod pracy i wybór narzędzi, co pomoże określić cele projektu i konkretne działania. Wybierając tematykę projektu, należy też pamiętać o priorytetach programu, opisanych w *Przewodniku po programie Erasmus+*.

Charakterystycznym elementem projektów w tym sektorze jest natomiast zaangażowanie młodzieży. Młodzi ludzie powinni być obecni na każdym etapie przygotowania i realizacji projektu – wspólnie z nimi należy określić cele (zgodnie z opisaną już zasadą SMART). Pisząc wniosek (w każdym sektorze), należy zachować spójność i jasność wypowiedzi, warto też unikać skrótów myślowych i nadmiernego uogólniania. Każdy pomysł, sposób działania, dobór partnerów i tematyka powinny mieć jasne uzasadnienie, wynikać z założeń projektu i wpływać realnie na osiąganie zamierzonych celów.

Wnioski w jesiennym naborze należy składać poprzez platformę: webgate.ec.europa.eu/erasmus-esc/index. Aby móc się na niej zalogować, należy założyć konto EU Login oraz (w przypadku nowych podmiotów) zarejestrować organizację w systemie ORS, nadając jej indywidualny numer OID. Wszystkim wnioskodawcom życzymy powodzenia! ■



Szczegółowe informacje o programie można znaleźć w *Przewodniku* na stronie erasmusplus.org.pl

PROJEKTY WOLONTARIATU

Jesteś w wieku 18–30 lat i chcesz wyjechać za granicę, przeżyć przygodę swojego życia, a jednocześnie pomagać innym i zrobić coś pożytecznego dla lokalnej społeczności? Projekt wolontariatu jest właśnie dla ciebie!

Jeśli reprezentujesz organizację czy instytucję i chcesz gościć u siebie wolontariuszy z zagranicy, to mamy dobrą wiadomość – projekty wolontariatu również są dla ciebie!

Dla młodych ludzi: Jak wyjechać na wolontariat za granicę? eks.org.pl/młodzież/wolontariat



Krok 1. Zarejestruj się w bazie EKS. Uzupełnij swój profil i dołącz do bazy kandydatów.

Krok 2. Wybierz interesującą cię ofertę wolontariatu – twój projekt może dotyczyć różnych tematów. Możesz zaangażować się w działania ekologiczne, pomagać dzieciom w nauce, organizować kampanie społeczne, wspierać ruchy na rzecz praw człowieka, promować demokrację i zaangażowanie młodych ludzi w życie społeczne, aktywizować osoby starsze – możesz wszystko!

Projekt wolontariatu może być indywidualny (trwa od dwóch do 12 miesięcy) lub grupowy (trwa od dwóch tygodni do dwóch miesięcy).

Krok 3. Skontaktuj się z organizacją w Polsce, która pomoże ci w przygotowaniach przed wyjazdem. Wyślij do organizacji z zagranicy swoje zgłoszenie, że chcesz u nich odbyć swój wolontariat.

Krok 4. Jeśli organizacja z zagranicy wybierze twoją kandydaturę, to wspólnie omówicie szczegóły projektu. Przygotuj się do wyjazdu!

Dla organizacji: Jak otrzymać grant na projekt wolontariatu? eks.org.pl/organizacje

Krok 1. Najważniejszy jest pomysł – zastanów się, w które działania twojej organizacji mogą zaangażować się wolontariusze z zagranicy.

Krok 2. Zapisz swoją organizację w Systemie Rejestracji Organizacji, zapoznaj się z *Przewodnikiem po programie*, a następnie złóż wniosek o Znak Jakości.

Znak Jakości to certyfikat, który



potwierdza, że dana organizacja spełnia standardy programu i że będzie właściwie koordynować projekty. Wniosek o ww. certyfikat jest rozpatrywany w ciągu dwóch miesięcy.

Krok 3. Złóż wniosek o dofinansowanie. Najbliższy termin składania wniosków to 4 października 2022 r.

Krok 4. Po podpisaniu umowy z Narodową Agencją otrzymujesz grant i rozpoczynasz projekt.

Życzymy powodzenia!

Weronika Walasek-Jordan – ekspertka FRSE

Menedżer ci pomoże!

Męczą cię, że musisz pamiętać dziesiątki haseł do różnych aplikacji i nieustannie martwisz się o bezpieczeństwo swoich danych czy zgromadzonych w banku pieniędzy? Skorzystaj z menedżera haseł

Jerzy Dorozko



Specjaliści ds. bezpieczeństwa rekomendują stosowanie różnych haseł dla każdego z serwisów, z których korzystamy. Zwracają również uwagę na ich minimalną długość (12 znaków) i brak przewidywalnych członów (np. imię). Hasła powinny być trudne do odgadnięcia, a łatwe do zapamiętania. Wymienione wymagania można stosunkowo łatwo spełnić. Jednym ze sposobów jest metoda pełnych zdań.

Przykładem wyjaśniającym jej działanie może być fraza Mam10PalcowUObuRak, realizująca wspomniane wyżej wymagania dotyczące dobrego hasła. Nadal jednak pozostaje problem zapamiętania ich większej liczby. W jego rozwiązaniu z pomocą przychodzi technologia w postaci menedżera haseł.

Bezpłatna aplikacja

Jeżeli mnogość wyborów w dzisiejszym świecie kogoś przytłacza, to wybór aplikacji wspomagającej nas w zarządzaniu hasłami nie poprawi mu samopoczucia. Dla uproszczenia od razu pominię udogodnienia, które oferują w tym zakresie przeglądarki internetowe. Każda z nich potrafi

zapamiętać dane wpisywane podczas logowania, jednak oprogramowanie menedżera haseł bije je na głowę pod względem oferowanych możliwości.

Menedżer haseł potrafi: zapamiętać dane logowania do wszystkich (setek, a nawet tysięcy) serwisów, sprawdzać, czy nasze hasła gdzieś przypadkiem nie wyciekły, pomagać w ich generowaniu, synchronizować dane pomiędzy wszystkimi urządzeniami, z których korzystamy (np. pomiędzy smartfonem a komputerem).

Dobry menedżer haseł musi być oprogramowaniem godnym zaufania. Świadczyć o tym powinny zewnętrzne audyty przeprowadzane przez niezależnych specjalistów. Gdyby taka aplikacja dodatkowo została stworzona w duchu ruchu otwartego oprogramowania (ang. *open source*), miała polski interfejs i była darmowa, to dla wielu, w tym dla mnie, byłby to ideał. Okazuje się, że coś takiego istnieje! Nazywa się Bitwarden.

Bitwarden. Mam go i co dalej?

Aplikację menedżera powinniśmy zainstalować na urządzeniach, z których na co dzień korzystamy. Po naszego bohatera udajemy się pod adres bitwarden.com. Tu zakładamy darmowe konto (link



Menedżer haseł pamięta dane logowania do setek serwisów, synchronizuje je między smartfonem a komputerem, pomaga w generowaniu nowych haseł oraz sprawdza, czy gdzieś nie wyciekły

Get started) i pobieramy aplikację (link *Download*) na komputer (Windows, MacOS i Linux), urządzenie mobilne (Android i iOS) oraz rozszerzenie do przeglądarki internetowej. Po rejestracji konta i zainstalowaniu aplikacji możemy zacząć proces dodawania danych logowania. Zależnie od ich liczby może to być czynność czasochłonna. Na szczęście wystarczy, że zrobimy to na jednym urządzeniu (najwygodniej będzie w komputerze), a resztą zajmie się menedżer, synchronizując zawartość pomiędzy pozostałymi, na których go zainstalowaliśmy.

Dostępu do naszego skarbca z hasłami będą chronić dane logowania podane podczas zakładania konta: adres e-mail i hasło. Tak, kolejne hasło, ale będzie to jedyne konieczne do zapamiętania. Resztą zajmie się Bitwarden. Warto rozważyć logowanie z wykorzystaniem danych biometrycznych, co w przypadku urządzeń mobilnych podniesie komfort użytkowania. Najczęściej stosowane w tym zakresie są: odcisk palca, skan twarzy lub obraz tęczówki oka. Dane logowania w menedżerze możemy organizować w foldery (np. praca, sklepy, portale itp.), dzięki czemu będziemy mogli łatwiej nimi zarządzać. Warto dodać, że możemy tu bezpiecznie zapisywać również dane kart płatniczych, dane identyfikacyjne (dowód osobisty, paszport, prawo jazdy itp.) czy też ważne notatki. Wszystko będzie przechowywane w zaszyfrowanej formie i w takiej też synchronizowane pomiędzy naszymi urządzeniami.

Cyfrowy dobrostan

Korzystanie z tak przygotowanej bazy danych logowania ogranicza się do kliknięcia ikony menedżera haseł w przeglądarce internetowej wtedy, kiedy będziemy chcieli, aby pola loginu i hasła zostały automatycznie wypełnione. Co więcej, nasza aplikacja będzie informowała nas – poprzez zmianę wyglądu reprezentującej ją ikony – o tym, że do adresu strony, którą właśnie otworzyliśmy, pasują przechowywane dane logowania. Zmieniamy hasło do poczty? Nic prostszego! Bitwarden nie tylko dostrzeże tę czynność, ale wygeneruje i zapamięta nowe hasło. My oczywiście nie musimy go pamiętać, bo tym zajmie się nasza aplikacja. Podobnie jak z synchronizowaniem danych pomiędzy wszystkimi urządzeniami, na których ją zainstalowaliśmy.

I to wcale nie koniec możliwości menedżera haseł. Bitwarden posiada jeszcze wiele innych udogodnień, o których można przekonać się samemu, instalując go – chociażby na próbę – i użytkując na swoim komputerze. Zapewniam, że zainwestowany czas zwróci się w postaci spokoju o nasz cyfrowy dobrostan. ■

■ Autor artykułu jest nauczycielem konsultantem, szkoli nauczycieli informatyki i przedmiotów nieinformatycznych (WMODN w Elblągu), uczy w technikum informatycznym. Współpracuje z programem eTwinning.

Jak będą wyglądały Europa i świat w 2030 roku? Zastanawiało się nad tym 230 uczestników Europejskiego Forum Młodych Liderów

Monika Rosmanowska – korespondentka FRSE

Do Katowic przyjechali z 26 krajów świata, w tym z Ukrainy. Forum trwało od 25 do 27 kwietnia i było częścią XIV Europejskiego Kongresu Gospodarczego. Dyskutowano o najważniejszych problemach, z jakimi mierzy się społeczeństwo europejskie. W czasie sesji plenarnych eksperci oraz młodzi ludzie z całej Europy poruszali tak ważne kwestie, jak walka z dezinformacją i fake newsami, prywatność w świecie mediów, cechy miasta przyjaznego mieszkańcom oraz Europejski Zielony Ład. Prelegenci nawiązywali też do aktualnej sytuacji w Ukrainie. Maryna Popatenko, ukraińska wiceminister młodzieży i sportu, przewodnicząca Polsko-Ukraińskiej Rady Wymiany Młodzieży, podkreślała, że największą wartością jest człowiek. – To podstawa wszelkiego rozwoju. Przed wojną dziesięć milionów młodych Ukrainek i Ukraińców miało marzenia i plany. Dziś dwa miliony z nich musiało opuścić ojczyznę, inni zostali zmuszeni do migracji na terenie Ukrainy – zwracała uwagę Popatenko. I apelowała: – Młodzi angażują się dziś na różnych frontach: militarnym, in-

Przyszłość należy

formacyjnym, humanitarnym. Ryzykują życiem. Wspierajmy ich w pragnieniu mieszkania w wolnym, niezależnym i demokratycznym kraju.

Erasmus daje możliwości

Jedną z kwestii powracających podczas kolejnych wystąpień i debat było 35-lecie programu Erasmus+, także w kontekście zwiększenia przez Komisję Europejską jego budżetu na lata 2021–2027. – Erasmus+ się sprawdza i będzie się rozwijał. To jedne z najlepiej wydanych środków na gospodarkę w Polsce. Umędzynarodowienie kształcenia to wielkie wyzwanie, ale nie ma wątpliwości, że tylko otwarcie na środowisko międzynarodowe, wymiana młodzieży i nauczycieli ma sens – zaznaczał Andrzej Kaleta, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Dr Paweł Poszytek, dyrektor generalny FRSE, podkreślał, że program Erasmus+ to nie tylko mobilność studentów. – To, co najważniejsze, to projekty partnerskie między instytucjami, uczelniami, tworzenie wspólnej oferty dydaktycznej. Dziś priorytetem jest digitalizacja i wprowadzanie instytucji oraz ludzi w cyfrowy świat, umiejętność komunikacji z maszynami – mówił.

Uczestnicy Forum debatowali też o wyzwaniach dla współczesnej edukacji. – Edukacja formalna nie przygotowuje nas do komunikacji w świecie, w którym zmagamy się z nadmiarem informacji – zwracała uwagę Maria Mach, dyrektor biura Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci. – Doświadczamy nieufności do nowych technologii i ludzi. Dlatego tak ważne jest, by kształcić w młodych



Dziś priorytetem jest digitalizacja i wprowadzanie instytucji oraz ludzi w cyfrowy świat, umiejętność komunikacji z maszynami



Wspieramy młodych ludzi w ich pragnieniu mieszkania w wolnym, niezależnym i demokratycznym kraju – apelowała ukraińska wiceminister młodzieży Maryna Popatenko

zaufanie do własnych możliwości poznawczych, ale też rozwijać świadomość własnych ograniczeń – podkreślała.

Wsparcie dla młodych

Co ważne, Forum to nie tylko dyskusje, ale też konkretne działania. Z inicjatywy FRSE w Katowicach podpisano porozumienie o dołączeniu największych polskich uczelni do Koalicji na rzecz rozwoju inicjatywy WorldSkills i organizacji Zawodów EuroSkills 2023 w Polsce, a także porozumienia między FRSE a Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną o powstaniu centrum innowacji Erasmus+ InnHUB w Katowicach. – W regionie mamy ponad 100 tys. młodych ludzi. Chcemy, by tu zostali, tworząc nowe, zaawansowane technologie i zakładając innowacyjne biznesy. W Erasmus+ InnHUB otrzymają niezbędne wsparcie – obiecał Janusz Michałek, prezes Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii, zaznaczył, że połączenie edu-

do młodych liderów

Uczestnicy Forum debatowali m.in. o wyzwaniach współczesnej edukacji, prywatności w świecie mediów i Europejskim Zielonym Ładzie



kacji, nowych technologii i innowacji to pionierskie rozwiązanie. – Takie działania trzeba podejmować. Żyjemy w niestandardowych czasach, w których innowacyjne podejście do kształcenia jest koniecznością – podkreślił.

Organizatorami Europejskiego Forum Młodych Liderów są FRSE oraz Grupa PTWP (Polskie Towarzystwo Wspierania Przedsiębiorczości) – organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego. ■



Więcej informacji i szerszą relację z Europejskiego Forum Młodych Liderów można znaleźć na stronie:

www.frse.org.pl/aktualnosci/za-nami-europejskie-forum-mlych-liderow-relacja



Rozmowę z wiceminister Maryną Popatenko można przeczytać na stronie: www.frse.org.pl/aktualnosci/sila-mlych-oni-juz-wygrali

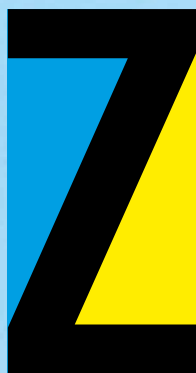


FOT. KASJA ZAREMBA (4)

Skazani na siebie

Dwóch na pięciu imigrantów w tym kraju to Polacy, a w polskich szkołach dzieci jest tak dużo, że brakuje dla nich nauczycieli. Z drugiej strony – Islandia wykłada spore środki na rozwój edukacji nad Wisłą. Z takim partnerem warto rozmawiać!

Olga Grabowska – zastępca dyrektora
Biura Programów Zewnętrznych i Międzysektorowych



Zacieśnieniu współpracy między Polską a Islandią służyła zorganizowana na początku kwietnia wizyta studyjna przedstawicieli Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji (FRSE) w Reykjavíku. Na zaproszenie ambasadora RP w Islandii Gerarda Pokruszyńskiego wyspę odwiedzili zastępca dyrektora generalnego FRSE Piotr Gajewski, dyrektor Biura Programów Zewnętrznych i Międzysektorowych FRSE Liliana Budkowska oraz jej zastępczyni Olga Grabowska i Emilia Halemba. Celem spotkań była wymiana doświadczeń, podsumowanie współpracy oraz zaplanowanie dalszych działań. A wszystko wskazuje na to, że jest co planować.

Wiek współpracy

Szybki rozwój relacji Polski i Islandii to kwestia dwóch ostatnich dekad, ale współpraca między oboma krajami trwa już 100 lat. Islandia uznała państwo polskie 28 stycznia 1922 r., natomiast formalnie stosunki dyplomatyczne nawiązała z Polską w 1946 r. Nasz kraj jest ważnym partnerem Islandii w Europie


Środkowej. Jako że państwo ze stolicą w Reykjavíku nie należy do Unii Europejskiej, współpraca gospodarcza realizowana jest na podstawie Porozumienia o Europejskim Obszarze Gospodarczym (EOG). Tworzące go kraje (obok Islandii – Norwegia i Liechtenstein) zobowiązały się przed laty – w zamian za dostęp do unijnego rynku – wspierać państwa, które weszły do UE po 2004 r. Z takiego bezzwrotnego wsparcia korzysta również Polska – zwłaszcza z Mechanizmu Finansowego EOG, dzięki któremu realizowany jest Program Edukacja. Jego budżet to 23 mln euro. W ramach I naboru wniosków przyznano dofinansowanie 33 projektom z udziałem polskich i islandzkich podmiotów (na kwotę 1,9 mln euro), w II naborze wsparcie otrzymało 27 takich przedsięwzięć (wartych 312 tys. euro). Operatorem Programu Edukacja w Polsce jest FRSE, a na co dzień zajmuje się nim Biuro Programów Zewnętrznych i Międzysektorowych FRSE.

Partnerskie miasta

Jednym z projektów, które uzyskały dofinansowanie w II naborze, jest inicjatywa pn. „Edukacja to relacje. Współpraca Lublina i Reykjavíku na rzecz edukacji”. W tym przedsięwzięciu, realizowanym





 Piotr Gajewski (drugi od lewej), zastępca dyrektora generalnego FRSE, i Liliana Budkowska (trzecia od lewej), dyrektor Biura Programów Zewnętrznych i Międzysektorowych FRSE, spotkali się z polskim ambasadorem w Islandii



Ważną inicjatywą polskiej ambasady w Islandii jest próba utworzenia na uniwersytecie w Reykjavíku kierunku polonistyka z elementami kultury i historii Polski

od stycznia br., bierze udział pięć polskich szkół i trzy islandzkie, a celem działań jest m.in. rozwój kompetencji społecznych uczniów. Inicjatywa była jednym z tematów rozmów przedstawicieli FRSE w Urzędzie Miasta Reykjavík. Fríða Bjarney, dyrektor Departamentu Edukacji Młodzieży w magistracie, opowiedziała też o wyjątkowym dwuletnim projekcie współpracy szkół podstawowych ze stolicy Islandii, integrującym młode pokolenie Islandczyków. Jego zwieńczeniem był koncert zorganizowany przez władze Reykjavíku w słynnej kryształowej sali Harpa – siedzibie Islandzkiej Orkiestry Symfonicznej – z udziałem gości z FRSE. Tematem rozmów były też m.in. różnice w edukacji w szkołach podstawowych w Polsce i w Islandii oraz mniejszość polska w Islandii. Nasi rodacy stanowią 38% wszystkich imigrantów na wyspie, nie więc dziwnego, że materiały informacyjne o miejscowym systemie edukacji przygotowywane są również w języku polskim.

W Centrum Badań

Wizyta w Islandii była też okazją do spotkania w Islandzkim Centrum Badań Rannís, z którym FRSE współpracuje w ramach Programu Edukacja. W czasie pandemii COVID-19 współpraca z tą organizacją odbywała się w trybie zdalnym, więc możliwość spotkania na żywo była dla wszystkich miłą odmianą. Rozmowy z przedstawicielką Rannís Þorgerður Evą Björnsdóttir dotyczyły zarządzania programami europejskimi (m.in. Erasmus+), przyszłej edycji Funduszy EOG oraz pomocy dla uchodźców z Ukrainy. Chodzi o inicjatywę FRSE polegającą na organizacji wakacyjnych warsztatów edukacyjnych dla uchodźców przebywających na terytorium RP. Pieniądze na ten cel mają pochodzić z Funduszu Wymiany Dwustronnej, wspierającego rozwój kontaktów z państwami EOG.

Okazją do zapoznania się z sukcesami i potrzebami edukacji Polaków w Islandii było spotkanie w polskiej ambasadzie z udziałem ambasadora Gerarda Pokruszyńskiego, jego żony Margerity Pokruszyńskiej, konsul Marii Krasnodębskiej oraz przedstawicielek polskiej szkoły w Reykjavíku, utworzonej pod auspicjami ambasady. Prowadzące tę placówkę siostry zakonne jako najpilniejszą potrzebę – w odpowiedzi na wzrost liczby uczniów – wskazywały zatrudnienie polskich nauczycieli. Ważną inicjatywą ambasady jest też próba utworzenia na uniwersytecie w Reykjavíku kierunku polonistyka z elementami kultury i historii Polski.

Wizyta w Islandii pokazała, że zarówno Polska, jak i Islandia mają wspólne priorytety w obszarze edukacji włączającej, zarządzania oraz kształcenia i szkolenia zawodowego. Dlatego tak wartościowy jest aktywny udział Islandii w Programie Edukacja. ■

Lublin is YOUTH

Lublin został Europejską Stolicą Młodzieży 2023. To pierwsze polskie miasto z tym wyróżnieniem. Jedną z akcji, która ma pokazać piękno i potencjał Koziego Grodu, jest „Pocztówka z Lublina”

Agnieszka Bąk – korespondentka FRSE

o projekt wymyślony i realizowany przez młodzież z Lublina i okolic. Jednym z jego założeń jest organizacja plenerów fotograficznych, a z najlepszych 600 zdjęć powstanie ogólnodostępna baza fotografii. – Chcemy, żeby wszyscy mogli z niej korzystać – mówi Aleksandra Efir, wolontariuszka lubelskiej Fundacji Sempre a Frente. – Na pewno przydadzą się mediom oraz organizacjom, które będą chciały promować działania realizowane w ramach przyznania Lublinowi tytułu Europejskiej Stolicy Młodzieży 2023.

Wybrane fotografie posłużą do stworzenia pocztówek, które potem zostaną wysłane w świat. Pod koniec 2022 r. w centralnych punktach Lublina pojawią się stoiska, przy których będzie można otrzymać takie widokówki, wypisać je i za darmo wysłać do przyjaciół lub organizacji z Polski czy z zagranicy. – Ale na tym nie koniec! Pragniemy, aby pocztówki zostały z nami na dłużej, dlatego po zakończonej akcji prześlemy je punktom informacji turystycznej – zaznacza Dawid Reja, koordynator projektów młodzieżowych w Fundacji Sempre a Frente. – Kartki pocztowe wyślemy też do mieszkańców Lublina, aby pokazać im, że żyją w pięknym mieście, które daje wiele możliwości rozwoju. Mieście, które nie jest wyłącznie dla studentów, bo również po studiach można znaleźć w nim swoje miejsce – dodaje.

Z aparatem po Lublinie

Pierwszy z ośmiu plenerów fotograficznych odbył się 24 kwietnia br. W okolicy Muzeum Narodowego zebrało się 15 osób, które odpowiedziały na zaproszenie fundacji i miały ochotę uwiecznić w kadrze piękno zabytków Starego Miasta.

– Zaczęliśmy właśnie od tego miejsca, ponieważ to pierwszy punkt, do którego kierują się przyjeżdżający do Lublina turyści – wyjaśnia Aleksandra Efir. – W planach mamy też fotografowanie Ogrodu Saskiego oraz nowoczesnej części





Pierwszy z ośmiu plenerów fotograficznych odbył się 24 kwietnia. 15 osób starało się złapać w kadr najpiękniejsze miejsca i osobliwości Starego Miasta



FOT. FUNDACJA SEMPRE A FRENTE (6)

Lublina, na przykład budynku Centrum Spotkania Kultur. Odwiedzimy również mniej znane lokalizacje typu schody z wierszami lubelskich poetów czy budynki z muralami. Na zdjęciach chcemy też pokazać inne dzielnice miasta: Kalinowszczyznę, Bronowice, LSM-y i Za Cukrownią. Zdjęcia będziemy robić również podczas Nocy Kultury i na Carnawalu Sztukmistrzów, ponieważ te wydarzenia to kulturalne wizytówki naszego miasta – dodaje.

– I żeby zrobić coś fajnego dla naszego Lublina, wcale nie trzeba być profesjonalnym fotografem – zastrzega Dawid Reja. – Chcemy po prostu uwiecznić nasze niesamowite miasto, choćby telefonem komórkowym.

Europejska Stolica Młodzieży 2023

Projekt „Pocztówka z Lublina” realizowany jest dzięki środkom Komisji Europejskiej w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności (EKS) – to odolna inicjatywa lubelskiej młodzieży wspierana przez Fundację Sempre a Frente.

– Założeniem ESM jest to, że młodzi ludzie powinni być bardziej aktywni i bardziej decyzyjni. I my, realizując projekt „Pocztówka z Lublina”, wciągamy młodzież w różne działania – zauważa Dawid Reja. – Władze naszego miasta zaś, starając się o przyznanie Lublinowi tytułu młodzieżowej stolicy Europy, bardziej wsłuchują się w potrzeby młodych i otwierają się na dialog. Przekonujemy młodzież, że pracownicy urzędów to – wbrew stereotypom – wspaniali ludzie, z którymi można wspólnie działać i realizować różne inicjatywy.

Inicjatorem walki o przyznanie Lublinowi tytułu Europejskiej Stolicy Młodzieży była Fundacja Sempre a Frente. Jednak, jak podkreślają pracownicy fundacji, ten tytuł to wspólny sukces różnych lubelskich organizacji i instytucji oraz młodych ludzi, którzy razem pracowali nad aplikacją konkursową.

Program działań Lublina – jako Europejskiej Stolicy Młodzieży 2023 – koncentruje się na trzech obszarach: Miasto dla Młodzieży, Młodzież dla Miasta oraz Miasto i Młodzież. Zarówno ten, jak i kolejny rok będą obfitowały w różnorodne wydarzenia i imprezy. Warto obserwować na Facebooku i Instagramie profile Fundacji Sempre a Frente i Europejskiej Stolicy Młodzieży – pod nazwą Lublin is YOUth. Już wkrótce młodzi ludzie przejmą kontrolę nad Kozim Grodem. ■

Niech młodzi decydują

– Lokalni politycy muszą zrozumieć, że praca z młodzieżą jest tak samo ważna jak infrastruktura czy transport publiczny – mówi Eliza Bujalska, wiceburmistrz Mińska Mazowieckiego, która w marcu została ambasadorką inicjatywy Europe Goes Local w Polsce

? **Wiceburmistrz Mińska Mazowieckiego zostaje ambasadorką inicjatywy Europe Goes Local w Polsce. Co ta nowa funkcja dla pani oznacza?**

To ważna rola, bo przez 15 lat pracowałam z młodzieżą w sektorze pozarządowym, a teraz jestem samorządowcem. Połączenie obu tych światów idealnie wpisuje się w założenia Europe Goes Local, bo to inicjatywa, która ma zrzeszać partnerów zaangażowanych w oddolne projekty młodzieżowe na poziomie gminnym. Praca z młodymi to ważny element rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, ale nie może być realizowany wyłącznie przez organizacje pozarządowe. Tu potrzeba współpracy różnych stron: samorządów, NGO-sów i młodzieży.

Łatwo namówić do tego samorządy?

To największe wyzwanie, jakie przede mną stoi. Bo z jednej strony w Polsce fantastycznie działają organizacje społeczne podejmujące różne inicjatywy młodzieżowe, a z drugiej – niewiele dzieje się w tej kwestii od strony samorządowej. A zgodnie z europejskimi standardami konieczny jest dialog między tymi dwoma graczami. Lokalni politycy muszą zrozumieć, że praca z młodzieżą jest tak samo ważna jak oświata i infrastruktura.

Kiedy pani patrzy na swoich kolegów, samorządowców, widać w nich chęć do działania w tym zakresie?

Sporo trzeba zrobić, by zmienić ich optykę. Oni

wiedzą, że polityka młodzieżowa to istotny temat, a jednocześnie – skoro powstają oddolne inicjatywy – nie czują potrzeby, by coś zmieniać. Tymczasem w krajach europejskich coraz częściej prezydenci, burmistrzowie czy radni budują partnerstwa z organizacjami młodzieżowymi. W Polsce, niestety, brakuje miejsc, w których można pracować z młodzieżą.

Ale są przecież młodzieżowe domy kultury, siedziby organizacji pozarządowych, kluby młodzieżowe.

To prawda i tam dzieje się dużo dobrego. Ale to samorządy powinny zapewniać miejsca, w których pracuje się z młodzieżą. Tak jak tworzą szkoły, przedszkola, szpitale. Według Europejskiej Karty Lokalnej Pracy z Młodzieżą, czyli dokumentu, na który



o sobie



Europe Goes Local (EGL) to partnerstwo strategiczne realizowane wspólnie przez narodowe agencje programów Erasmus+ i EKS z 26 krajów, Centra Współpracy SALTO i inne organizacje młodzieżowe. Inicjatywa działa od 2016 r. Celem projektu jest budowanie współpracy między władzami administracyjnymi a organizacjami pracującymi z młodzieżą na szczeblu lokalnym. Efektem takich działań powinna być wymiana doświadczeń i dobrych praktyk na arenie europejskiej. W ramach projektu powstała platforma umożliwiająca jej odbiorcom i uczestnikom dialog oraz networking, a także zawierająca szereg możliwości edukacyjnych, propozycji narzędzi i metod przydatnych w pracy z młodzieżą.

W ramach partnerstwa organizowane są m.in. webinary, wizyty studyjne, treningi, seminaria. Biorą w nich udział pracownicy młodzieżowi zajmujący się tematyką aktywnego uczestnictwa młodzieży, samorządowcy oraz decydenci szczebla lokalnego i regionalnego. Osoby zainteresowane udziałem w kolejnych wydarzeniach w ramach inicjatywy Europe Goes Local powinny śledzić stronę projektu albo kalendarz szkoleń europejskich na stronie SALTO (www.salto-youth.net/tools/european-training-calendar), gdzie można wnioskować o udział w wydarzeniach EGL.

powołujemy się w ramach Europe Goes Local, ważne jest włączanie młodych ludzi w tworzenie oferty programowej dla nich samych. W Polsce listę zajęć w młodzieżowych domach kultury przygotowują dorośli. A tymczasem, zgodnie z europejskimi standardami, centra młodzieżowe to nie miejsca, gdzie zapewnia się młodym ludziom rozrywkę – to ma być przestrzeń, którą młodzi wypełniają własnymi inicjatywami. Dorośli im oczywiście towarzyszą, wspierają i pomagają rozwiązywać problemy.

Co jeszcze wpisano do Europejskiej Karty Lokalnej Pracy z Młodzieżą?

Że to, co robią młodzi ludzie, opiera się na ich woli. To nie obowiązkowa szkoła i plan lekcji, którego trzeba się trzymać. Bardzo ważne dla twórców europejskich standardów w zakresie polityki młodzieżowej jest autentyczne zaangażowanie i motywacja młodych. Istotny jest też aspekt włączania. Praca z młodzieżą ma być dostępna i otwarta dla wszystkich, niezależnie od ich pochodzenia czy innych uwarunkowań. Kluczowy jest rozwój osobisty i ogólnospołeczny młodego człowieka, ponieważ dzięki stworzeniu mu odpowiedniej przestrzeni może on w sposób pozaformalny zdobywać różne kompetencje, rozwijać je i otwierać się na inne światy.

Podglądała pani, jak funkcjonują centra młodzieżowe w Szwecji. Jak wrażenia?

Wyjechałam do Göteborga. Pracuje tam część zespołu zajmującego się projektem Europe Goes Local, więc była to świetna okazja, by porozmawiać z samorządowcami i menedżerami centrów młodzieżowych o tym, jak ze sobą współpracują. Szwecja ma w tym dużo większe doświadczenie niż my. Tam lokalni politycy nie zastanawiają się, czy przeznaczyć pieniądze na prace z młodzieżą, tylko jaką część budżetu na ten cel wygospodarować.

Coś zainspirowało panią tam na tyle, by przeszczepić to na polski grunt?

Ogromne wrażenie zrobiły na mnie wielkopowierzchniowe, piętrowe budynki, w których znajdowały się centra młodzieżowe. Oferowały m.in. sale do prac manualnych z piecem ceramicznym, pracownie gamingowe z nowoczesnym sprzętem komputerowym czy studia, w których młodzież nagrywa muzykę i kręci teledyski. Wszystkie były świetnie wyposażone. Pytałam Szwedów, czy młodzież dba o sprzęt i odpowiedź mnie zaskoczyła. Powiedzieli, że bazują na wzajemnym zaufaniu i nie ma mowy o kradzieżach czy niszczeniu. Bardzo mi się spodobało ich podejście, że to, co oferują młodym ludziom, idzie w parze ze współodpowiedzialnością. I taki poziom dialogu, wypracowania wspólnych zasad i traktowania się po partnersku chciałabym osiągnąć w Polsce.

Rozmawiał **Michał Radkowski** – korespondent FRSE

Eliza Bujalska ma 35 lat. Jest edukatorką, trenerką kompetencji społecznych i koordynatorką projektów międzynarodowych. W rodzinnym Mińsku Mazowieckim założyła Fundację Rozwoju Międzykulturowego EBU. Już jej nie szefuje, bo została polityczką. Doprowadziła do powstania pierwszego Centrum Młodzieżowego „Międzyczas”, które wdraża założenia Europejskiej Karty Lokalnej Pracy z Młodzieżą. Od września 2020 r. jest wiceburmistrzem Mińska Mazowieckiego, zaś od marca 2022 r. – polską ambasadorką inicjatywy **Europe Goes Local**, która postawiła sobie za cel wzmacnianie społeczności osób pracujących z młodzieżą na poziomie lokalnym.

Mimo pandemicznych zawirowań ponad 80% młodych ludzi nadal pozytywnie odnosi się do możliwości wyjazdu na zagraniczny wolontariat, staż czy studia – wynika z badań *Mobility and the Role of Youth Information*, przeprowadzonych przez Eurodesk podczas pandemii COVID-19. Jednak co czwarta osoba, która wzięła udział w ankiecie, uważa, że takie wyjazdy nie są już tak realne jak przed pandemią. W jaki sposób możemy dotrzeć do tych nieprzekonanych?

Badanie Eurodesku daje szczegółowy wgląd w pewne mechanizmy. Dzięki niemu dowiadujemy się np., że przeszkodą w mobilności może być brak dostępu do informacji młodzieżowej i profesjonalnego wsparcia oraz związane z tym trudności z podjęciem ostatecznej decyzji. Dobrą wiadomością jest to, że ponad 90% młodych postrzega takie wyjazdy jako korzystne dla rozwoju osobistego, edukacyjnego i zawodowego. Niemal wszyscy badani wyrażają też potrzebę skorzystania z indywidualnego

M jak mobilność

Młodzież z obszarów miejskich lepiej radzi sobie z wyszukiwaniem informacji o mobilnościach. Wyzwaniem jest dotarcie do osób mniej uprzywilejowanych

wsparcia podczas przygotowań do mobilności. Popyt na usługi informacji młodzieżowej jest więc bardzo wysoki. Młodzież z większym kapitałem społecznym i kulturowym – pochodząca z obszarów miejskich i lepiej wykształcona – zdecydowanie sprawniej radzi sobie z wyszukiwaniem informacji na temat takich wyjazdów. Natomiast prawdziwym wyzwaniem jest dotarcie z informacją do tych mniej uprzywilejowanych. Aby temu sprostać, musimy zwiększyć widoczność i zasięg naszych działań oraz zdywersyfikować metody. Dobre rezultaty przynosi m.in. bezpośrednia współpraca osób zatrudnionych w sektorze informacji młodzieżowej z placówkami edukacyjnymi oraz wzmacnianie cyfrowych kanałów docierania do młodych np. poprzez media społecznościowe. I tu kolejna dobra wiadomość – ci, którzy wyjechali za granicę zazwyczaj chętnie dzielą się swoimi doświadczeniami. Takie narracje warto wykorzystać np. podczas planowania strategii komunikacyjnej na Facebooku czy Instagramie.

Raport zawiera też przesłanie do decydentów i twórców europejskich polityk młodzieżowych. Jego autorzy wskazują m.in. na potrzebę zwrócenia szczególnej uwagi na młodych z mniejszymi szansami, pozostających poza rynkiem pracy i edukacji (ang. NEETs), słabiej wykształconych i pochodzących z obszarów niezurbanizowanych. Aby wyjść naprzeciw ich potrzebom, konieczne jest przede wszystkim dofinansowanie sektora usług informacji młodzieżowej. Dobrą strategią docierania do młodzieży jest również wykorzystywanie metod edukacji nieformalnej, takich jak np. eurodeskowe Eurolekcje, podczas których pracownicy młodzieżowi odwiedzają szkoły i opowiadają uczniom o możliwościach mobilności. Autorzy raportu zwracają również uwagę, że projekty mobilności powinny być bliższe idei włączenia społecznego – dla wielu młodych ludzi barierą uczestnictwa jest np. konieczność pokrycia części kosztów. Zalecają też promowanie bardziej elastycznych krótkoterminowych szkoleń czy staży. Wszystko po to, aby doświadczenie mobilności było dostępne dla wszystkich młodych ludzi.

tłum. Kinga Jakiela

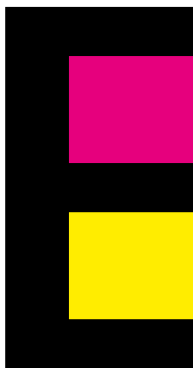


Audrey Frith, od 2016 r. dyrektorka biura Eurodesk Brussels Link, koordynującego działalność Eurodesku na poziomie europejskim. Wcześniej dyrektorka Lifelong Learning Platform i koordynatorka projektów europejskich w Ligue de l'Enseignement w Paryżu. Absolwentka Sorbony na kierunku zarządzanie projektami europejskimi.



Wawrzyniec Pater
koordynator Krajowego Biura Eurodesk Polska

Za informację baaardzo dziękuję



uropejskie sieci zajmujące się informacją młodzieżową – ERYICA i Eurodesk – po raz kolejny połączyły siły.

Przypomnę, ERYICA to Europejska Agencja Informacji i Doradztwa dla Młodzieży. Zrzesza kraje, w których działają systemy informacji młodzieżowej. O tym, że Polska nie jest członkiem Agencji, bo takiego systemu nie ma, w tym miejscu pisałem nie raz. Należymy za to do Eurodesku, unijnej

struktury, która również zajmuje się informacją młodzieżową, tyle że związaną z integracją europejską. Ostatnim efektem współpracy obu organizacji jest opracowanie „YouthInfoComp. Youth Information Worker Competence Framework”. „To krok milowy w stronę uznania zawodu pracownika sektora informacji młodzieżowej” – pisała w poprzednim numerze „EdA” moja sąsiadka – felietonistka Audrey Frith, jedna z autorek opracowania. Ze swej strony mogę tylko zapytać: dlaczego tak późno?

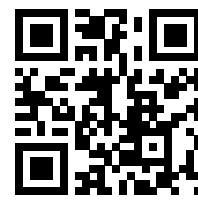
Wiele innych zagadnień związanych z tym sektorem już dawno doczekało się kompleksowych opracowań. Ekspertcy wyodrębnili obszary informacji młodzieżowej (nauka, praca, czas wolny, prawa dzieci i młodzieży, finanse, zdrowie, miłość i przyjaźń, seksualność, uzależnienia, życie codzienne, wolontariat, możliwości międzynarodowe), poklasyfikowali jej formy (informowanie, poradnictwo, doradztwo, konsultacje, udzielanie wsparcia, pomoc przyjacielska, douczanie i szkolenia, kierowanie do specjalistycznych poradni) i odbiorców (młodzież, która wie, czego szuka i jest w stanie dotrzeć do informacji, młodzież z poczuciem potrzeby lub pragnienia, młodzież z problemami).

W praktyce pracownicy informacji młodzieżowej wykonują zadania wymagające wiedzy z różnych obszarów, różnorodnych umiejętności i predyspozycji. Zarządzają informacją (wyszukują, klasyfikują, przetwarzają, rozpowszechniają), docierają do młodzieży (organizują wydarzenia, prowadzą warsztaty) i z nią rozmawiają – odpowiadają na pytania, doradzają. Zatrzymajmy się przy tej ostatniej umiejętności. Ponad 60% młodych ludzi – a w przypadku mobilności międzynarodowej ponad 90% – uważa, że najlepszym sposobem zdobywania informacji są konsultacje bezpośrednie. Pracownik informacji młodzieżowej musi zatem wzbudzać zaufanie, potrafić zachęcić do zadawania pytań i dokonać analizy zawartych w nich potrzeb. Tylko wtedy będzie w stanie udzielić pytającemu adekwatnej, opartej na wiarygodnych źródłach informacji, tak by umożliwić podjęcie samodzielnej decyzji. Samodzielnej, gdyż fundamentalna zasada informowania i doradzania młodzieży brzmi: młody człowiek jest ekspertem od własnego życia. To on ostatecznie decyduje, czy i w jakim zakresie skorzysta z udzielonej mu informacji czy porady.

Praca doradcy młodzieżowego wymaga naprawdę dużych kwalifikacji, a do tego jest odpowiedzialna – nierzadko wpływa bowiem na drogę życiową młodego człowieka. Nagrodą bywają podziękowania, np. takie: „Chciałabym BARDZO podziękować za wskazówki. Poinformowała mnie Pani o Wolontariacie Europejskim. Udało się, wyjeżdżam na roczny wolontariat do Belgii. W mojej sytuacji to wielka szansa, chyba nic lepszego nie mogło mnie spotkać. Jeszcze raz baaaaaaardzo dziękuję”. ■

GŁOSY MŁODYCH LUDZI

Obchodzony w tym roku Europejski Rok Młodzieży obfituje w inicjatywy skierowane głównie do młodego pokolenia. Jedną z nich jest stworzona przez Komisję Europejską platforma głosowa. Młodzi Europejczycy mogą tam nagrywać przesłania adresowane do swoich rówieśników. Wypowiadać się można w tematach podzielonych na działy typu kultura i sztuka czy edukacja i mobilność. Strona przetłumaczona jest na wszystkie unijne języki, ma także dwie wersje wizualne – bardziej rozbudowaną i prostszą w obsłudze. Komisji Europejskiej zdarzają się fajne pomysły, ale – powiedzmy to głośno i wyraźnie – ten do nich nie należy. Strona wydaje się niedopracowana, uboga w treści, a sam pomysł może byłby ciekawy w drugiej połowie XX wieku, ale nie w czasach Twittera, platformy META czy wirtualnej rzeczywistości. Żeby robić coś fajnego dla młodzieży, trzeba mieć pomysły takie, jakie mają kreatywni młodzi ludzie, czyli intrygujące, przebojowe i przyszłościowe. Komisja Europejska chwali się, że to pierwsza w historii platforma głosowa tej instytucji. Niestety, może być ostatnia.

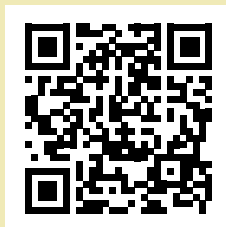


<https://youthvoices.eu/#/>



POMOŻE CI MAPA IMPREZ

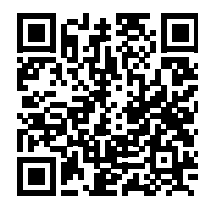
Warto natomiast zajrzeć na stronę internetową poświęconą omówieniu wszystkich wydarzeń odbywających się w ramach Europejskiego Roku Młodzieży (ERM). Znajdziemy na niej inspirujące artykuły autorstwa młodych dziennikarzy oraz informacje na temat tego, co Unia Europejska robi dla młodych ludzi. Bardzo przydatna może też się okazać interaktywna mapa, na której zaznaczone są wszystkie imprezy, konferencje, spotkania, szkolenia i warsztaty organizowane z okazji ERM w całej Europie i nie tylko. Tylko w Polsce znalazłem ich ponad 70! Możemy je wyszukiwać, kierując się lokalizacją (np. wskazując interesujący nas kraj) albo tematyką. Obsługa strony jest bardzo intuicyjna. Konkretnie i na temat – uznajmy to za motto tej inicjatywy.



https://europa.eu/youth/year-of-youth_pl

SKARBY W LICZBACH

Ile wyniósł dług publiczny Niemiec w 2020 roku? Jaka była stopa bezrobocia w Portugalii w 2019? Szukając odpowiedzi na te pytania, trzeba się sporo naklikać. Z pomocą przychodzą nam twórcy Eurostat Country Fact, którzy w jednym miejscu zebrali szereg statystyk dotyczących zagadnień społecznych, ekonomicznych oraz środowiskowych i stworzyli proste w obsłudze narzędzie, umożliwiające porównywanie danych z poszczególnych państw UE. Teraz pisanie pracy licencjackiej, magisterskiej czy doktoratu będzie o wiele łatwiejsze. Bez problemu bowiem możemy porównać pięć krajów UE lub EFTA, wybierając m.in. takie wskaźniki, jak PKB *per capita*, poziom inflacji, płaca minimalna itd. To dobra szczepionka przeciwko fake newsom i rzetelny argument pod wpisami w mediach społecznościowych. Ma jednak minusy – uzależnia.



<https://ec.europa.eu/eurostat/cache/countryfacts>



Maciej Zasada,
korespondent FRSE

5 sektorów: Szkolnictwo wyższe, Edukacja szkolna, Kształcenie i szkolenia zawodowe, Młodzież, Edukacja dorosłych

Akcja 1.: mobilności uczniów, studentów, młodzieży, osób dorosłych uczących się i kadry edukacyjnej

Akcja 2.: partnerstwa sektorowe i międzysektorowe

Akcja 3.: wspieranie polityki młodzieżowej UE

Zdobądź akredytację!

To gwarancja dofinansowania i oszczędność czasu. Jej zdobycie jest możliwe w Akcji 1. w czterech sektorach: Kształcenie i szkolenia zawodowe, Edukacja szkolna, Edukacja dorosłych i Młodzież. Akredytację przyznaje się dla jednego sektora. W przypadku chęci składania uproszczonych wniosków w różnych sektorach należy mieć osobną akredytację dla każdego z nich.



Termin składania wniosków:
19 października

Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności Terminy naborów 2022 r.

Akcja 1.

Erasmus+

Szkolnictwo wyższe

Dla kogo? Studenci, absolwenci, pracownicy uczelni. Uwaga! Uczelnia musi posiadać Kartę Erasmus. Terminy, zasady naboru i formalności – u koordynatora uczelnianego

Erasmus+

Edukacja szkolna

Dla kogo? Uczniowie, nauczyciele, pracownicy niedydaktyczni szkół i instytucji związanych z edukacją szkolną, kadra zarządzająca placówek oświatowych



Termin składania wniosków:
4 października

Erasmus+

Kształcenie i szkolenia zawodowe

Dla kogo? Uczniowie i absolwenci szkół branżowych i technicznych, nauczyciele, trenerzy, mentorzy, pracownicy instytucji kształcenia i szkolenia zawodowego, kadra zarządzająca placówek oświatowych

Nabór zakończony

Erasmus+

Młodzież

Dla kogo? Uczniowie, studenci, pracujący, bezrobotni – jedyne formalne ograniczenie to wiek (13–30 lat), osoby pracujące z młodzieżą (zwłaszcza w sektorze edukacji pozaformalnej), organizacje pozarządowe, organy publiczne, przedsiębiorstwa społeczne



Termin składania wniosków:
Mobilność w dziedzinach związanych z młodzieżą – 4 października
Działanie na rzecz włączenia DiscoverEU – 4 października

Erasmus+

Edukacja dorosłych

Dla kogo? Zróżnicowana grupa beneficjentów; organizacje działające w obszarze niezawodowej edukacji dorosłych, np. organizacje pozarządowe, uniwersytety trzeciego wieku, ludowe i otwarte, instytucje kultury, ośrodki pomocy społecznej

Nabór zakończony

Akcja 2.

Partnerstwa współpracy służą wypracowywaniu innowacyjnych praktyk oraz inicjatyw promujących współpracę, wzajemne uczenie się i wymianę doświadczeń

Partnerstwa na małą skalę powstały z myślą o organizacjach i instytucjach z mniejszym doświadczeniem w realizacji projektów oraz takich, które o środki w Erasmusie+ aplikują po raz pierwszy (z wyjątkiem sektora Szkolnictwo wyższe)

Akcja 2. jest realizowana we wszystkich pięciu sektorach



Termin składania wniosków:
4 października

Erasmus+ Sport

Erasmus+ Jean Monnet

Akcje centralne

To np.: Erasmus+ Jean Monnet, Partnerstwa na rzecz doskonałości (w tym Erasmus Mundus), Partnerstwa na rzecz innowacyjności, Erasmus+ Sport (**nabór zakończony**), Wymiany wirtualne w sektorach Szkolnictwo wyższe i Młodzież (**termin składania wniosków: 20 września**), Europejska młodzież razem (**nabór zakończony**). **Uwaga!** Wnioski o dofinansowanie składa się do Europejskiej Agencji Wykonawczej ds. Edukacji i Kultury (EACEA) w Brukseli.

Europejski Korpus Solidarności

Dla kogo? Uczestnicy Projektów Wolontariatu i Projektów Solidarności w wieku 18–30 lat



Terminy składania wniosków:
Projekty Wolontariatu – 4 października
Projekty Solidarności – 4 października

Szczegółowe informacje na: www.eurodesk.pl/publikacje/erasmus-i-europejski-korpus-solidarnosci

MCE

Mobilne Centrum Edukacyjne

Narodowej Agencji Programu Erasmus+
i Europejskiego Korpusu Solidarności

Mobilne Centrum Edukacyjne znowu w trasie!

Zanurz się z nami w świat nowoczesnych technologii!



Fot. M.Kulesza, K.Karpiński



Dowiedz się więcej o naszej edukacyjnej drodze:
erasmusplus.org.pl/mce



Erasmus+

Zmienia życie, otwiera umysły